

HASŁO ŁÓDZKIE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcja 1-81-06, Administracja 1-63-66

CENA 25 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretariat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

P. MIN. MATUSZEWSKI ODPIERA

zarzuty b. min. Skarbu — Gabrijela Czechowicza
przedstawiającego w niewłaściwym świetle obecną
sytuację finansową i gospodarczą Polski

Warszawa 24 maja.

Przedstawiciel PAT-ów został przyjęty dziś przez kierownika Ministerstwa Skarbu p. Matuszewskego.

Na pytanie naszego przedstawiciela: Czy ocena sytuacji finansowej Polski przez p. ministra Czechowicza odpowiada poglądom Ministerstwa Skarbu?

P. minister odpowiedział:

W wywiadzie swoim p. minister Czechowicz porusza szereg zagadnień politycznych i osobistych, co do których nie mam powodu się wypowiadać, zwłaszcza, że miarodajne oświadczenie sytuacji politycznej dał p. premier w swym oświadczeniu z dnia 23 b. m.

Oceniając wszelkie dokonane prace p. ministra Czechowicza — czuję na sobie obowiązek ten wyrażnie przeciwstawić się jego poglądom na sprawę kredytu zagranicznego Polski, gdyż ocena tej sprawy, dana w ostatnim wywiadzie przez p. ministra Czechowicza, wydaje mi się jednostronna i zbyt subiektywna.

Sądząc, iż niesłusznymi są następujące twierdzenia p. Czechowicza: 1-o że kapitał zagraniczny unika Polski, 2-o że przerwanie dopływu kapitału zagranicznego nastąpiło z początkiem r. 1929 z powodów natury wewnętrzno-politycznej.

Nie jest słusznym twierdzenie, iż dopływ kapitałów obcych długoterminowych do Polski ustał w początkach r. 1929. Zjawisko to nastąpiło już w połowie r. 1928.

Co było przyczyną tego faktu?

Stwierdzam, że istotną przyczyną ustania dopływów kredytów długoterminowych do Polski była sytuacja na rynku amerykańskim.

O ile chodzi o rynki francuski, angielski, holenderski i inne, to pożyczka stabilizacyjna rynków tych nam bezpośrednio nie otworzyła. Powodowały to przyczyny nader rozmaite.

We Francji należy to przypisać ogólnej polityce rządu francuskiego i banków, które nie faworyzowały emisji zagranicznych. O ile emisje takie dochodziły do skutku, miały charakter ogólnofinansowy, ana-

logiczny jak polska pożyczka stabilizacyjna.

W Anglii pożyczka stabilizacyjna nie miała charakteru pożyczki kluczowej, ponieważ czynniki angielskie nie odgrywały przy tej pożyczce roli kierowniczej, jedynie współdziałając w tej operacji.

Nieuregulowane sprawy przedwojennych długów rosyjskich były niestety zasadniczą przeszkodą dokonywania przez nas operacji kredytowych na rynku holenderskim.

W momencie zaciągania pożyczki stabilizacyjnej rynek amerykański miał tak wielką przewagę nad wszystkimi innymi że otwarcie innych rynków nie miało wówczas znaczenia decydującego.

Rokowania o kredyt rolniczy z y, prowadzone głównie z bankierami francuskimi i angielskimi, miały właśnie stworzyć zapoczątkowanie polskich emisji na rynkach europejskich.

Niestety, postępująca do niebywałych granic drożyzna pieniądza w Ameryce po-

częła odciągać europejskie kapitały do lukratywnych lokat na amerykańskiej giełdzie akcyjnej. Nastąpiło tak daleko idące pogorszenie się warunków kredytu długoterminowego w Europie, iż realizacja emisji Centralnego Banku Ziemskiego musiała być nastąpić na warunkach zbyt niekorzystnych pod względem kursu.

Nie należy zapominać, że kurs pożyczki stabilizacyjnej, który dziś dochodzi do 85, wówczas osiągnął swoje minimum — 72 za 100.

Tylko to było powodem odroczenia rokowań przez stronę polską.

Od listopada r. 1929 po krachu amerykańskim następuje powolne odprężenie na rynku emisyjnym. Jednocześnie wszelkie banki emisyjne największych krajów kapitalistycznych przygotowują emisję skomercjalizowanego długu niemieckiego, w którego upłynięciu są same finansowo zainteresowane.

W tych warunkach nie można mówić jeszcze o zaistnieniu normalnych warunków dla emisji papierów polskich na rynkach zagranicznych.

Stwierdzam, że propozycje pożyczkowych w ciągu całego okresu 1929—1930 w Ministerstwie Skarbu nie brakło. Transakcja kredytowa, nie emisyjna, lecz gotówkowa w wysokości 20 milionów dolarów na sfinansowanie dostawy wagonów dla kolei przez przemysł krajowy doszła do skutku. Jeśli chodzi o dopływ kapitału, jest to po pożyczce stabilizacyjnej największa transakcja długoterminowa. Zawarta została w dn. 5 grudnia 1929 r.

Inne propozycje były i są rozważane nie z punktu uzyskania kredytu za wszelką cenę, — jak to trzeba było czynić niegdyś, — ale są oceniane pod kątem widzenia celowości zarówno co do przeznaczenia, jak i co do kosztów kredytu. WBREW OPINII TEM, ŻE KAPITAŁ ZAGRANICZNY UNIKA POLSKI — MOGLIBYSMY JUŻ ZAWRZEĆ NIEJEDNĄ EFEKTOWNĄ TRANZAKCJĘ POŻYCZKOWĄ, GDYBYŚMY SZUKALI EFEKTU — NIE ZAŚ ISTOTNEJ KORZYŚCI.

ORYGINALNA motywacja prośby o ulaskawienie

Kowno 24 maja.

ks. Olszewski skazany za zamordowanie swej kochanki na 6 lat ciężkiego więzienia, wniósł prośbę do Prezydenta Smetony o ulaskawienie.

W motywacji Olszewski podkreśla, iż karę 6—ciu lat ciężkiego więzienia uważa za cięższą, niż „jednorazowo i szybko” wykonaną karę śmierci, przyczem wskazuje na swój podeszły wiek. (Iskra)

CISZA W SEJMIE

Posłowie rozjechali się do domów
Opozycja nie złożyła petycji o zwołanie Senatu

Korespondent „Hasła Łódzkie go” (W) telefonuje z Warszawy.

Wbrew przewidywaniom, które głosiły, że po odwołaniu sesji sejmowej sytuacja polityczna ulegnie zmianie i opozycja przystąpi do ostrego kursu wobec Rządu, okazało się, że sytuacja uległa całkowitemu odprężeniu.

Wczoraj w godzinach porannych i popołudniowych prawie wszyscy posłowie powycieczali z Warszawy.

Zapowiedziana onegdaj akcja opozycji w sprawie zwołania sesji nadzwyczajnej Senatu również zakończyła się fiaskiem, bowiem senatorowie opozycyjni nie zebraли dostatecznej ilości podpisów pod petycją.

Wobec powyższego senatorowie ograniczyli się jedynie do uchwalenia protestu

przeciwko taktyce Rządu, stosowanej wobec parlamentu.

W godzinach popołudniowych p. premier Sławek udał się na Zamek, gdzie zrefereował Panu Prezydentowi najważniejsze sprawy państwowe m. in. zamierzenia Rządu na najbliższą przyszłość.

Z Zamku p. premier udał się do Belwederu, gdzie złożył Marszałkowi Piłsudskiemu relację z obecnej sytuacji politycznej.

Moskwa 24 maja.

Wiadomość o odroczeniu sesji Sejmu polskiego podaje cała prasa moskiewska bez żadnych komentarzy.

Antypolskie demonstracje szumowin litewskich

KOWNO, 24.V. W dniu wczorajszym awanturnicze żywioły, złożone przeważnie z młodzieży, wśród której przeważali studenci, zebrały się w ilości około półtora tysiąca osób na placu przed katedrą, gdzie wygłoszono szereg przemówień antypolskich.

Głównym mówcą, który podjudzał młodzież przeciw Polsce był prezes związku szaulisów Znajdniczius.

Co chwila rozbrzmiewały okrzyki „Valle!” (Hurra) szczególnie, gdy mówcy wspominali nazwisko Waldemaras. Po zakończeniu wiecu demonstranci podzielili się na grupy i ruszyli ulicami miasta.

Jeden z pochodów udał się do nowo-wybudowanego gmachu polskiego gimnazjum, w którym mieści się również zastrzeżone polskie towarzystwo „Pochodnia”. Ponieważ drzwi były zamknięte awanturnicy litewscy obrzucili gmach kamieniami, wybijając wszystkie szyby, do wnętrza jednak nie dostali się.

(PAT)

Drużyna udała się do niedawno

otwartej polskiej księgarni „Stella”. Tłum rzucił się na wystawione w witrynie książki polskie, poczem wybiłszy szyby w oknach wystawowych przez okna i drzwi wdarł się do wnętrza księgarni.

Urządzenie zupełnie zdemolowano, książki podarto i częściowo wyrzucono na ulicę.

Inna wreszcie grupa ruszyła w stronę położonej w centrum miasta kawiarni polskiej Perkowskiego. Tu demonstranci wybiłi jedną szybę, poczem cofnęli się.

Jeden z oddziałów szaulisów wdarł się do redakcji „Dnia Kowieńskiego” i zdemolował całe urządzenie redakcji i administracji. Wszystkie okna zostały zdruzgotane.

Należy podkreślić, że pogrom polskich instytucji był zgóry uplanowany i to w porozumieniu z policją, która zupełnie łatwo mogła zapobiec zajściom, mimo to jednak nie wysłała przeciw demonstrantom żadnych oddziałów, a pojedynczy posterunkowi schodzili im z drogi.

WALDEMARAS oskarżony o zdradę stanu

Gdańsk 24 maja.

Prasa donosi z Kowna: Władze prokuratorskie wytoczyły dochodzenie przeciwko b. premierowi Waldemarasowi o zdradę stanu. Powodem ma być wywiad, udzielony dziennikarzom, w którym Waldemaras oświadczył, że obecna konstytucja litewska niema podstaw prawnych.

Polska wyteży wszystkie siły aby wykorzystać przyznany nam dostęp do morza

Odczyt min. Strasburgera o Gdańsku

PARYŻ, 24.V. Na zaproszenie dotacji Carnegie'ego dla pokoju międzynarodowego dr. Strasburger, generalny komisarz Rzeczypospolitej w Gdańsku miał wczoraj odczyt o Gdańsku, jako porcie polskim.

Dr. Strasburger w świetnym i obfitym wykładzie przedstawił całokształt zagadnień gospodarczych na terenie Gdańska, i w tzw. korytarzu polskim. Przypomniał on niedawny wywiad, udzielony przez min. Benesza pewnym dziennikarzom niemieckim, w którym tenże oświadczył, że nie może zgodzić się na Anschluss, gdyż 60% handlu zagranicznego Czechosłowacji znalazłoby się pod kontrolą Niemiec, gdyby Gdańsk i korytarz polski został wcielony do Niemiec, to już nie 60%, o które obawia się min. Benesz, lecz 80% handlu zagranicznego Polski znalazłoby się pod kontrolą Niemiec, co równałoby się utracie przez Polskę niepodległości.

Po wykazaniu wzrostu ruchu towarowego przez port gdański, oraz zadziwiającego rozwoju Gdyni, prelegent podkreślił usiłowania czynione przez Polskę, wykorzystania wszystkimi siłami wszelkimi zasobami gospodarczymi, którymi rozporządza, dostępu do morza przyznanego jej przez traktat.

Polska — oświadcza dr. Strasburger — stara się również o rozszerzenie środków komunikacyjnych między Rzeszą niemiecką i Prusami wschodnimi.

Nie wątpię, że Polska, gotowa jest do uczynienia jeszcze więcej, niż wymagają przyjęte na nią zobowiązania, aby polepszyć sytuację, w której znajdują się obecnie Prusy wschodnie, lecz trzeba dlatego, aby Polska miała zapewnione całkowite bezpieczeństwo.

Wszelkie dyskusje, o jakichś tam korytarzach, mogą tylko wstrzymać rozwój gospodarczy zarówno Gdańska, jak i są-

siadających z nim terytoriów Prus wschodnich.

Odczyt dra Strasburgera doznał gorącego przyjęcia ze strony przepełnionej po brzegi sali dotacji Carnegie'ego dobraną publicznością, wśród której m. in. byli gen.

Le Rond, min. Puławski i szereg wybitnych osobistości ze świata dziennikarskiego Francji i Polski. Bawiącego w kraju ambasadora Chiapowskiego reprezentował p. Mühlstein.

Pół miliona Hindusów przez 7 godzin leżało na ulicach Bombaju przed kordonem policji angielskiej

Londyn 24 maja. Wczoraj wieczorem 50 wielkich hinduskich organizacji zwołało w Bombaju wielki wiec, w którym brało udział około pół miliona Hindusów.

Po zebraniu ruszył ulicami miasta olbrzymi pochód, który u wejścia do dzielnicy europejskiej wstrzymany został przez silny kordon policji angielskiej.

Demonstranci zastosowali wypróbowany środek — bierny opór i pokładli się na ulicach. To samo uczynili również i policjanci, czekając, aż się demonstranci rozejdą.

Hindusi jednak wykazali większą cierpliwość, to też po 7 godzinach leżenia naprzeciw siebie, policja ustąpiła i zezwoliła na dalszy pochód.

PAŁAC ELEKTRYCZNOŚCI



Jedną z największych sensacyj na obecnej Międzynarodowej Wystawie w Liège, jest Pałac Elektryczności, nazywany przez publiczność „Domem Cudów”.

14 milj. 300 tys. dolarów wypłacił żydom Amerykański Kom. Ratunkowy

Nowy Jork 24 maja. Ogłoszono tu sprawozdanie żydowskiego Komitetu Ratunkowego (American Jewish Joint Distribution Committee), za ubiegłe 4 lata. Ze sprawozdania tego okazuje się, że komitet ten wysłał w tym czasie na pomoc dla swych współpracowników w różnych krajach Europy i w Palestynie 14 milj. 300 tys. dolarów. Pie-

niądze te zużyte zostały głównie na osadnictwo, na kredyty dla osadników, na szkoły rękodzielnicze, oraz na pomoc dla dzieci i biednych. W samej Polsce komitet ten żywi z górą 13.000 sierot żydowskich. 2023 różnych instytucji wychowawczych zawdzięcza swoje istnienie pomocy finansowej żydów amerykańskich. (PAT)

Wielki sukces lotniczy

Amy Johnson odbyła podróż z Europy do Australji

Port Darwin 24 maja. Przybyła tu o godz. 3.55 popołudniu według czasu miejscowego lotniczka Amy Johnson, odbywająca podróż z Europy do Australji.

Londyn 24 maja. Król Jerzy przesłał do generał-guber-

natora Australji telegram z wyrazami zadowolenia z powodu szczęśliwego przelewu lotniczki angielskiej Amy Johnson, prosząc gubernatora o złożenie lotnicze powinszowań w imieniu królewskim. (PAT)

Wojska sowieckie w Chinach zajął 60 powiatów w prowincji Szan-Si

Moskwa 24 maja. Prasa sowiecka podaje o sukcesach wojsk komunistycznych w Chinach. Odziały te zajęły miały przemocą 60 powia-

tów w prowincji Szan-Si. Na zajętem terytorjum wypuszczono nową walutę i marki pocztowe ze znakami sowieckimi.

P. PREZYDENT na terenie woj. warszawskiego

Warszawa 24 maja. Pan Prezydent Rzeczypospolitej udał się w niedzielę o godz. 9-ej rano na jazd województwa Warszawskiego. Głównie Państwa towarzyszyć będzie w podróży wojewoda warszawski p. Twarog, odnośni dowódcy dywizji, przedstawiciele dywizji i starostowie na swoich terenach; ze swity towarzyszyć będą p. Prezydentowi członkowie Domu Cywilnego: Wojskowego; szef Kancelarii Cywilnej Lisiewicz, zastępca szefa Gabinetu Wojskowego ppłk. Fyda, radca Kancelarii Cywilnej p. Michał Mościcki, adiutant przyboczny rotmistrz Ciałowski i kap. Słoczyński. (PAT)

AMB. WILLYS złożył listy uwierzytelniające

Warszawa 24 maja. Dnia 24 maja r. b. o godzinie 12.30 w południe Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na Zamku Królewskim Jego Ekscelencję p. Johna N. Willysa, ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki, który złożył swe listy uwierzytelniające. (PAT)

NARADY pracowników umysłowych

Warszawa 24 maja. Dnia 23 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Polskiej Konfederacji Pracowników Umysłowych w obecności 18 delegatów i 6 przedstawicieli zarządów głównych. Obradom przewodniczył delegat zrzeszenia pracowników Państwowego Monopoli Spirytusowego p. J. Rogala Sobieszczański.

Uchwalono szereg rezolucji, m. in. postanowiono dążyć do jaknajszerszego połączenia trzech istniejących central pracowników umysłowych, a mianowicie Konfederacji Pracowników Umysłowych, Federacji Z. Z. P. U. i Centralnej Organizacji Z. Z. P. U. Wybrano do nowego zarządu głównego pp. St. Saserskiego, E. Puacza, J. Proroka, K. Mora-Brzezińskiego, A. Minkowskiego, J. Łęczyckiego, F. Lewandowskiego, J. Kisielewskiego i L. Grygolażyty. Ożywione obrady trwały przeszło 6 godzin. (PAT)

NIEZADOWOLENIE wśród szczepów albańskich

Paryż 24 maja. „Le Journal”, omawiając stosunki na Bałkanie, zaznacza, że wśród szczepów albańskich ujawnia się ruch niezadowolenia. Rząd albański domaga się pomocy od Italji, która uważa jednak, że pomoc ta jest dla niej zbyt kosztowną i oskarża jugosłowian o podburzanie szczepów albańskich. Oto prawdziwy wrzód Adrijatyki — pisze dziennik. Byłby najwyższy czas, aby zaczęto starać się o przygotowanie go do poważnej operacji przecięcia. (PAT)

WALKI w cyrku Sportowym

W I-szej parze Grikis zwyciężył Krausa podwójnym nelsonem. Walka Sztékera z Pooshoffem trwająca godzinę i 10 min., skończyła się zwycięstwem Sztékera na punkty w stosunku 3:2.

W decydującym spotkaniu Kley'a z Debie zwyciężył Kley.

Perkalikowy Wieczór na rzecz Harcerstwa

W dniu 31 maja w sali teatralnej ul. Narutowicza Nr. 20 Koło Przyjaciół Harcerstwa urządza Wielki Wieczór Perkalikowy, na rzecz Obozów Harcerskich. Strój obowiązujący panie suknie tylko z wyrobów bawełnianych jak, perkal, etamina i markizeta, panowie strój dowolny.

Atrakeje: konkurs na najsympatyczniejszą łodziankę i najsympatyczniejszego łodzianina. 10 nagród za najpiękniejszą toaletę z perkalu, nagrodami będą materiały ofiarowane przez firmy łódzkie, wspaniała lalka i moc niespodzianek, jak biuro matrymonijalne i poczta francuska. Tani bufet a przedewszystkiem tanie wejście.

Panie placą 2 zł., wojskowi i akademicy 3 zł., panowie 5 zł. Bufet wspaniały i tani. Początek o godz. 8-ej.

MIN. CZERWIŃSKI w Kaliszu

Warszawa 24 maja. P. minister W. R. i O. P. dr. Sławomir Czerwiński wyjechał w dniu 24 b. m. do Kalisza, celem wzięcia udziału w uroczystościach obchodu 25-lecia walki o szkołę polską. (PAT)

KATASTROFA 2 samolotów wojskowych

Praga 23 maja. W pobliżu Pragi zderzyły się w powietrzu w czasie lotu ćwiczebnego dwa samoloty. Skutki zderzenia były straszne. Oba samoloty uległy strzaskaniu. Dwaj oficerowie por. Belchrad i por. Sriba zginęli na miejscu, ponadto odniósł ciężkie obrażenia jeden z mechaników. (PAT)

ŚWIETNY PROJEKT ale trudny do wykonania

Paryż 23 maja. Poselstwo Wenezueli podało do wiadomości, że prezydent republiki w specjalnym orędziu do kongresu zalecił projekt, przewidujący całkowitą likwidację długów zagranicznych Wenezueli w ciągu roku bież., w celu uczczenia rocznicy bohatera narodowego Bolisa. (PAT)

KAPELMISTRZ dyrygujący orkiestrą z ekranu

SCHENEKTADY, 23.V. Zastosowano tu poraz pierwszy telewizję, jako jeden z czynników przedstawienia teatralnego, mianowicie orkiestrą dyrygował kapelmistrz, widoczny na ekranie, a pozostający w rzeczywistości w odległości kilku mil. Kapelmistrz słyszał swoją orkiestrę za pomocą telefonu. (PAT)

BURZA nad Adrijatykiem

Rzym 24 maja. Jak donoszą pisma tutejsze nad Adrijatykiem sroży się silna burza. W pobliżu portu w Ravennie zginęło 9 osób.

3-GŁOWY NOWORODEK

Wież polska jest rozproszkowana na tyle stronnictw, ilu mamy genjuszów w piastowskiej skórze. Wszak grasuje tam Witos, błąka się Putek, wabi chłopą Dąbski i tyłu innych. Ostatnio poczęło się im dziać coraz gorzej.

Trzy więc stronnictwa ludowe: „Piast”, „Wyzwolenie” i Str. Chłopskie postanowiły zadośćuczynić „pragnieniom” masy chłopskiej w kierunku zjednoczenia. Zadośćuczynienie to ma tymczasem przybrać formę jednolitego frontu przy wyborach gminnych i sejmikowych w b. Kongresówce.

Prasa opozycyjna, bez względu na kierunek, rozpatrując wszystko, co się dzieje w Polsce, według podziału: z obozem Marsz. Piłsudskiego lub przeciwko niemu — ostatnie posunięcie przywódców ludowych — zaliczyła do tej drugiej „antyrządowej” kategorii zjawisk.

„Narodowi” publicyści widzą w tem nawet „ciężkie przejście dla sanacji” (tak!). Zdaniem ich — prąd ku zjednoczeniu powstał wskutek tego, iż „wewnętrzne antagonizmy ludowe są słabsze od niechęci do dzisiejszego porządku rzeczy”.

Rozumowanie to jest niezmiernie charakterystyczne dla opozycji.

Rozpada się partja opozycyjna, i wyłamauje się z niej grupa, żądająca bardziej trzeźwej polityki — prasa opozycyjna krzyczy — „to intryga Piłsudczyków!” Nie zajaknie się nawet o głębokim kryzysie, jaki przeżywała rozłupana partja na długo jeszcze przed powrotem majowym.

Blokują się ze sobą trzy stronnictwa — znów ta sama prasa krzyczy: — „biada sanacji! To przeciwko niej skierowane!” Ani słowa o istotnych przyczynach, ani też o ewentualnie innych konsekwencjach, niż te, których tak gorąco życzy sobie endecja. Tymczasem właśnie obóz Marszałka Piłsudskiego, któremu przypadło w udziale tak „ciężkie przejście”, — najmniej zdradza z tego powodu wzruszenia lub niepokoju. A nawet przeciwnie. Próby likwidacji trzech stronnictw budzą raczej w tym obozie pewną satysfakcję. Zjednoczenie to bowiem, jak i poprzednie rozłamy, jest znakomitą potwierdzeniem prawdy o rozkładzie partji przedwojennych. Rozkład ten jest zjawiskiem historycznie nieuniknionem. Nie wywołują go ani, jak sądzi opozycja, — „intrygi Piłsudczyków”, ani, jak mniema na przykładzie str. ludowych — niechęć do dzisiejszego porządku rzeczy.

W rzeczywistości masa chłopska jest obca „rewanżowej idei” Witos, ponieważ największą przeszkodę do zjednoczenia napotyka w osobach swych przywódców, tychże Dąbskich i Witosów. Parcie mas od dotu działa tu rozkładowo na formy organizacyjne tych trzech stronnictw, z których przynajmniej dwa są niepotrzebne.

Jeśli więc „doły” przewyższyć opór przywódców, zawodowo uprawiających opozycję, to nie otrzymamy bynajmniej zamiast trzech jednego stronnictwa opozycyjnego. Nie bawimy się w prorocтва, jaki charakter mieć będzie zjednoczona partja, która powstać może tylko na gruzach osobistych ambicji. Wystarczy wskazać tylko na to, że „antysanacyjne nastroje” nie były, wyrażając się handlowo, przedmiotem rzeczywistego zapotrzebowania wsi, lecz ubocznym produktem międzypartyjnej konkurencji. Największy jednak błąd popełniają ci, którzy sądzą, iż blok chłopski przy wyborach samorządowych

jest zaczątkiem i gwarancją dalszego zjednoczenia.

Blok ten ma trwać tylko w czasie wyborów; nie rozciąga się na pracę w samorządzie. Zresztą sama ta praca, w gminach i wydziałach powiatowych — od czasu uniezależnienia starostów z pod wpływów partyjnych — nie daje sposobności do uprawiania „tatyki” partyjnej ani wycią-

gania korzyści dla stronnictw. Poza tem siery wpływów i łupów w gminach i sejmikach są tak dokładnie znane, iż przywódcy zamiast wyborów mogą sobie pozwolić na nominację z jednej wspólnej listy ułożonej według klucza partyjnego. Jest to więc może lepsza organizacja przedsięwzięcia wyborczych, ale nie reforma ruchu ludowego.

W rezultacie więc wspól na lista samorządowa jest tylko utrwaleniem, a nie rozluźnieniem partyjności, wysysającego ze wsi najzdrowsze soki poświęcenia i patriotyzmu.

Ludwik H.

NIEMCY POLITYCZNE

po przyjęciu planu Jounga

Rządzący obecnie w Niemczech gabinet Dr. Brüninga powstał z inicjatywy prezydenta Hindenburga a nie jako wyraz koalicji parlamentarnej. Większość, którą uzyskał w Reichstagu i dzięki której nie był zmuszony ratować się art. 48 Konstytucji wejmarskiej, przewidującej w pewnych sytuacjach usunięcie parlamentu od władzy i przelanie jej w ręce prezydenta. Rzeszy, zawdzięcza gabinet Brüninga przypadek pomocy 4-ch posłów niedawno utworzonej grupy politycznej, t. zw. młodo-konserwatywnych. Zadaniem Brüninga jest przeprowadzenie pewnych postulatów w zakresie polityki gospodarczej (ustawy rolne i pomoc dla prowincji wschodnich), oraz sprawowanie władzy państwowej prowizorycznie, do czasu, gdy dokonaniem zostanie wewnętrzne

przegrupowanie polityczne.

W Wersalu został zapoczątkowany a w Hadze zakończony ten okres (1919-1929) w historii republiki niemieckiej, w którym wszystko podporządkowane było zagadnieniu „likwidacji wojny”. Obecnie dopiero odzyskały partje niemieckie swobodę działania, co znajduje swój wyraz w polityce wewnętrznej jak i zewnętrznej. W tym pierwszym okresie naczelna partja była socjalna demokracja, która podpisała traktat pokojowy, patronowała planowi Davesa i Locarnu, a wreszcie przeprowadziła plan Younga. Rolę swoją zawdzięczała ona temu, iż ponad wszystko stawiała sprawę republiki oraz porozumienia z Francją. Na tej platformie mogła zgrupować dookoła siebie szereg stronnictw mieszczańskich.

Przez cały okres ten znajdowała się w cieniu silna partja, niemiecko-narodowa z pod znaku hr. Westarpa. Opozycyjne stanowisko wobec traktatu wersalskiego spowodowało tę partję na drogę zupełnej izolacji politycznej. W tych warunkach wzmościł się skrajnie faszystowski odłam Hugenerga, który zyskał nawet na pewien czas przewagę wśród nacjonalistów. Głosowanie za gabinetem Brüninga było próbą sil obu kierowników, z której hr. Westarp wyszedł zwycięsko. Pod auspicjami Hindenburga wraca on i jego partja na arenę polityczną, jako ośrodek nowej koalicji mieszczańskiej, której zadaniem ma być zdobycie dla Niemiec tej samej opozycji mocarstwowej, jaką miały Niemcy cesarskie z przed r. 1914.

Do nowych haseł i celów dostosowuje się polityka zagraniczna. Sztuczny sojusz niemiecko-rosyjski, łączący dwóch wrogów traktatu wersalskiego, musiał rozluźnić się z chwilą, gdy traktat ten został zastąpiony planem Younga. Niemcy wracają do antysowieckiego frontu Europy zachodniej; odezwa papieża przeciwko prześladowaniom religijnym i ucieczka kolonistów niemieckich była dla Niemiec okazją do manifestowania solidarności z resztą państw Zachodu. Równocześnie niemal z tym zwrotem w polityce wschodniej nawiązany zostaje kontakt z Włochami. Włochy tworzyły przed wojną wraz z Niemcami i Austrią trójprzymierze, dzisiaj odradza się przymierze włosko-niemieckie na tle wspólnych interesów w dziedzinie polityki kolonialnej. Niemcy straciły wszystkie swe kolonie, Włochy czują się pokrzywdzone sposobem podziału kolonii. W momencie, gdy zatarg włosko-francuski stał się rażą, o którą rozbiła się konferencja morska, a Francja obchodzi 100-lecie rządów w Algierze — na wodach śródziemnomorskich zjawia się flota wojenna Niemiec, witana manifestacyjnie w portach sycylijskich przez przedstawicieli rządu włoskiego.

K. St.

Enuncjacje p. Czechowicza

Zabiegi b. ministra Skarbu o łaskę opozycji

Błyskotliwą reklamą opatrzył „Robotnik” zapowiedź enuncjacji b. ministra skarbu, Gabryela Czechowicza, na temat położenia gospodarczego Polski i powodów jego wystąpienia z B. B.

Zdawało się, że dzięki tej enuncjacji załamanie się B. B. runie w przepaść sanacja, a zjednoczone kohorty opozycyjne zatkną zwycięski sztandar na pałacu belwiderskim.

Tymczasem — nic się nie stało! Z wielkiej chmury groźnych zapowiedzi padło z sobotniego „Robotnika” kilka suchotniczych kropel „rzeczowej informacji”. Skromny ten deszczyk nikogo katastru nie nabawi.

Sedno wynurzeń p. Czechowicza tkwi w sprawie przekroczeń budżetowych za rok 1927/28 i w pragnieniu pozyskania sobie łask opozycji, na wypadek gdy zostanie pociągnięty do odpowiedzialności.

Korząc się przed przedstawicielem redakcji „Robotnika”, woła p. Czechowicz: „Nie jam winien! Byłem genialnym ministrem skarbu! Osiągnąłem równowagę

budżetową! Ustabilizowałem walutę! Starałem się o pożyczki zagraniczne!... Wbrew moim pouczeniom, enuncjacji, radom, przestrogom, uwagom, informacjom i kalkulacjom rządono, kierowano, sterowano!... Rozpętano walkę z Sejmem, użyto B. B. „na narzędzie”!... Karzcie kogo innego! Mnie darujcie, bom czysty, biały, bezgrzeszny!”

Kajanie się p. Czechowicza sprawia przykre wrażenie. Nie są to mocne słowa ideowego fanatyka, lecz płaczące jęki odstepcy!

Co skłoniło p. Czechowicza do wystąpienia z B. B., jest jego osobistą sprawą. B. B. nie poniesie przez to niepowetowanej szkody!

Wdzięczenie jednak na siebie togi mentora olbrzymiej części społeczeństwa wymaga wielu walorów wewnętrznych, których p. Czechowicz — stwierdzamy to z przykrością — niestety nie posiada.

Ani zasługi przeszłości, ani potęga umysłowa nie predystynują p. Czechowicza do roli wychowawcy narodu...

GIMNAZJUM MĘSKIE im. Bolesława Prusa

przy ul. Prez. Narutowicza 58, telefon 115-30.

Podania przyjmuje kancelaria w dni powszednie w godz. 9—14. Przy gimnazjum są czynne klasy A (dla nieumiejących czytać) B. i C. Egzaminu wstępne rozpoczyna się 2-go czerwca o godz. 4-ej pp.

304

DYREKTOR GIMNAZJUM (—) K. WISNIEWSKI.



Największy wybór!

Najniższe ceny!

Patentowane
łóżka polowe

z pełną gwarancją
za trwałość

Wózki dzieciinne, leżaki i t. p.

353

poleca
firma

„PALMA” Narutowicza 36, tel. 215-25.

NOWE WŁADZE republiki brazylijskiej

Rio de Janeiro 23 maja.

Kongres ogłosił obiór Julio Pretessa na stanowisko prezydenta republiki, zaś Vitala Soracesa na stanowisko wiceprezydenta na okres 1930-34. Pretess udał się do Santos, skąd wyruszy w dalszą drogę do St. Zjednoczonych w celu złożenia oficjalnej wizyty. (PAT)

DEMONSTRACJE sjonistów w Wilnie

Wilno 23 maja.

W dniu wczorajszym o godz. 20-ej wiecz. młodzież sjonistyczna urządziła naprędce zorganizowaną manifestację uliczną na znak protestu przeciwko wstrzymaniu imigracji do Palestyny. Uchwalono rezolucję, żądającą przyznania Polsce mandatu nad Palestyną. Manifestacja zakończyła się niewielkim tumultem, zlikwidowanym sprawnie przez policję. (PAT)

KRONIKA

MAJ.

25

NIEDZIELA

DZIS:
Grzegorza
JUTRO:
Krz. dz. Filipa

Ws. słońca g. 3 m. 23
Zachód g. 19 m. 34

Na marginesie

M. Mszczycka

Nokturn majowy

Na klawiaturze drżąca dłoń
rzuciła akordy babcia siwa...
Rój wspomnień wraca z kwiatów wonią
i stara przeszłość znów odżywa...
Rzuciła akordy drżąca dłoń
i mocą tęsknot duchy wzywa...

Co roku wraca wiosna nowa,
zdobiąc cudami świat ten stary...
Rodzą się przysięgi słodkie słowa,
Uczucia, złudy, blaski, czary...
Cudami zdobi wiosna nowa
świat, budząc w sercach dawne mary...

Nad fortepianem portret stary,
podporucznika. Je! Wybrany!...
(Z zapalu jego, męstwa, wiary
miał Polskę błysnąć świat różany)
Podporucznika portret stary
w babci wzrok utkwiał rozkochany...

W maju pokochał ją bez miary,
w maju śmiertelną dostał ranę...

Co to? ... Już babcia grać nie może...
mgła dziwna padła jej na oczy...
Stach idzie ku niej! ... Wielki Boże!!!
nadziemka wizja! ... sen uroczy!...
Co to? ... już babcia grać nie może,
czar niebios pelen ją otoczył...

Wtem nagle — zgrzyt... I na klawiszach
upadła dłoń, a potem głowa...
rama na ścianie się kołysze
i zakłęb słodkich słychać słowa...

Dłoń zwisała martwo na klawiszach...
Requiem zagrała noc majowa!...

Pobór rocznika 1909 i 1908

W dniu jutrzejszym przed komisją poborową nr. 1, przy ulicy Zakątnej 82 winni się stawić mężczyźni rocznika 1909 zamieszkali na terenie V komisariatu policji, których nazwiska zaczynają się na literę E. G.

Przed komisją poborową nr. 2 przy ul. Ogrodowej 34, mężczyźni rocznika 1909 zamieszkali na terenie VII komisariatu policji, których nazwiska zaczynają się na literę K.

Przed komisją poborową nr. 3 przy ul. Aleja Kościuski 21 poborowi rocznika 1907, 1908 kat. B. uznani czasowo za niezdolnych do służby wojskowej w maju i czerwcu 1929 r., którzy z powodu choroby lub innych ważnych przyczyn nie mogli się stawić w wyżej oznaczonych terminach zamieszkali na terenie I, IV, VI, VII, X, XII, XIII, XIV komisariatów policji o nazwiskach na wszystkie litery alfabetu. (w)

Bezrobocie zmniejsza się w Łodzi

Według ostatnich danych P. U. P. P. w okresie ubiegłego tygodnia było zarejestrowanych 24700 bezrobotnych, w tem 2113 pracowników umysłowych. W porównaniu z poprzednim okresem ilość bezrobotnych zmniejszyła się o 3000. Zmniejszenie się bezrobocia w tak znacznej liczbie tłumaczy się wykreśleniem niektórych bezrobotnych z listy P. U. P. P. a to wskutek wyczerpania przez nich ustawowych zasiłków. Zasadniczo zaś bezrobocie w Łodzi zmniejszyło się zaledwie o 210 osób. (s)

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: M. Epszteina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 123, SS-rów Gorfeina (Piłsudskiego 54), J. Koprzyńskiego (Nowowiejska 15). (w)

Ratujmy zdrowie biednych dzieci!

Odezwa Komitetu Kolonij Letnich

Zbliża się okres wypoczynków letnich. Po wytężonej całorocznej pracy każdy pragnie na łonie matki — natury, w ciszy i spokoju zaczerpnąć nowych sił fizycznych

i duchowych. Zwłaszcza młode i wątłe organizmy działwy naszej tego wypoczynku w szczególniejszy sposób potrzebują.

Pragnąc w imię chrześcijańskiego obowiązku miłości bliźniego, ułatwić tym z pośród dzieci, którym warunki ekonomiczne nie pozwalają na spędzenie paru tygodni na wsi, wyjazd na kolonje, niniejszem ośmielamy się zapukać do ofiarnych serc mieszkańców naszego miasta i prosić serdecznie o życzliwe poparcie naszych usiłowań. Stajemy z wyciągniętą do społeczeństwa dłoń w imieniu Boskiego Naszego Mistrza, Tego, który szczególniejszą darzył miłością dzieci, Tego, który zapewnił, że: „Coście uczynili jednemu z tych maluczkich — mnieście uczynili — i wołamy: „Łodźianie, chociaż ciężkie są czasy, to jednak wspomnijcie na to, że „przyszłość narodu” żąda od nas ofiary, że musimy ratować zdrowie dzieci biednych, chociażby za cenę poświęcenia osobistych wygod”.

Każdy datek złożony z wdzięcznością przyjmujemy. Nie robimy zbiorów po ulicach miasta, bo wierzymy, że szlachetne serca Łodźian w zrozumieniu doniosłości sprawy same odpowiedzą na nasz zew ofiarnym czynem. Wszelkie ofiary przyjmują na nasze konto: Bank Handlowy w Łodzi, ul. Al. Kościuski 15, oraz wszystkie parafie rzymsko-katolickie, oprócz najmniejszych dowolnych ofiar można skłaść także ofiary w postaci utrzymania biednego dziecka na kolonjach: przez tydzień — 10 zł., 2 tyg. — 20 zł., 3 tyg. — 30 zł., 4 tyg. — 40 zł.

Śmiemy wyrazić nadzieję, że dzięki zrozumieniu ważności sprawy i poparci jej przez życzliwe i ofiarne serca mieszkańców naszego miasta, będziemy mogli przez wyjazd na kolonje letnie uratować zdrowie i życie bardzo poważnej ilości dzieci.

Oczekujemy więc na ofiarność publiczną, a przekonani jesteśmy, że nie zostaniemy zawiedzeni.

Za Komitet Kolonij Letnich pod patronatem J. E. Ks. Bpa. Dr. W. Tymienieckiego
Przewodniczący:
Ks. Bp. K. Tomczak.

Deklaracja praw dziecka

1. Każde dziecko powinno mieć zabezpieczony normalny rozwój fizyczny i duchowy.
2. Dziecko głodne winno być nakarmione.
3. Dziecko chore — pielęgnowane.
4. Dziecko wykolejone — zwrócone na właściwą drogę.
5. Dziecko upośledzone — otoczone opieką.
6. Dziecko-sierota i opuszczone — przygarnięte i wspomagane.
7. Dziecko przed innymi winno otrzymać pomoc w czasie klęski.
8. Każde dziecko winno być przygotowane do zarobkowania na życie.
9. Dziecko winno być zabezpieczone przed wszelkim wyzyskiem.
10. Dziecko winno być wychowane w przekonaniu, że obowiązkiem jego jest najlepsze swe cechy oddać na usługi współbraci.

Zasiłki dla rodzin rezerwistów

powołanych na ćwiczenia

W związku z powołaniem na ćwiczenia tegoroczne wojskowych rezerwistów zamieszkających w Łodzi, zwróciliśmy się do biura wojskowo-policyjnego w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 212, celem otrzymania szczegółowych informacji w sprawie

zasiłków dla rodzin

tychże rezerwistów. Jak się okazuje prawo do zasiłków za czas ćwiczeń reguluje ustawa z dnia 22 marca 1923 roku.

W myśl powyższych przepisów o zasiłku z tytułu powołania na ćwiczenia rezerwistów ubiegać się mogą:

żona, także i separowana, jeżeli powołany obowiązany jest ją utrzymywać, dzieci powołanego ślubne i nieślubne, te ostatnie o ile ojcostwo powołanego jest udowodnione, pasierbi powołanego, jego nieletnie rodzeństwo, jego rodzice ślubni i nieślubni matka, ślubni dziadkowie powołanego, oraz rodzice nieślubnej matki powołanego.

Prawo ubiegania się o zasiłek mają powyższe osoby tylko w tym wypadku, jeżeli ich byt (mieszkanie, pożywienie, odzienie, opał, światło, koszt leczenia i pielęgnacji, koszt wychowania dzieci) był w chwili odejścia powołanego do ćwiczeń zależy tylko

od jego pracy i zarobków

i został zagrożony wskutek powołania rezerwisty do ćwiczeń wojskowych, lub też

jeżeli w czasie pełnienia przez rezerwistę ćwiczeń, zaszły wypadki, wskutek których byt powyższych osób, wobec nieobecności powołanego uznać należy za poważnie zagrożony.

Zasiłek przyznany być może tylko łącznie

wszystkimi w danej rodzinie do zasiłku uprawnionym osobom, chociażby poszczególne członkowie tej rodziny żyli w oddzielnym gospodarstwie, a nawet w różnych miejscowościach.

Zgłoszenia prawa do zasiłków należy wniesić do urzędu gminnego tej gminy, w której mieszka stale żona powołanego. Jeżeli powołany żony nie ma do urzędu gminnego tej gminy, w której mieszkają uprawnione są do zasiłków dzieci ślubne, jeżeli takich dzieci nie ma, do urzędu gminnego tej gminy, w której mieszka osoba uprawniona do odbierania zasiłków.

Zgłoszenie winno obejmować wszystkich członków, ubiegających się w rodzinie powołanego o zasiłek, niewyłączając osób prowadzących odrębne gospodarstwa, lub mieszkających w innych miejscowościach.

Zgłoszenie wniesione bez usprawiedliwienia później,

aniżeli w miesiąc

po ukończeniu przez powołanego ćwiczeń wojskowych nie podlega rozpatrzeniu.

W Łodzi od osób uprawnionych zgłoszenia przyjmuje biuro wojskowo-policyjne (ul. Piotrkowska 212). (p)

Budowa pomnika ks. Skorupki

Apel do Młodzieży

Młodzieży! Zbliża się dziesięciolecie rocznica „Cudu nad Wisłą” — Rocznica momentu, w którym Ty Młodzieży pokazałaś swemu krajowi i całemu światu, że Twoja miłość Ojczyzny, że Twoja dla Niej poświęcenie i bohaterstwo potrafi obronić Polskę w każdej krytycznej chwili.

Wielu Waszych braci legło w tych ciężkich bojach, a między Wami Wasz Przewodnik i Wódz, zjednoczony z Wami sercem i bohaterstwem — ks. Ignacy Skorupka. — On to gorącymi wezwaniami zagrzewał Was do czynu. — On to, stanowiąc na Waszym czele, z krzyżem w ręku szedł w bój zacięty, lecz zwycięski i poległ. Na polu bitwy stał się uosobieniem i symbolem bohaterstwa i poświęcenia.

Młodzieży! Zbliża się dziesiąta rocznica Twojego bohaterstwa. Rocznice tę chcesz i musisz uczcić! Niechaj widomym znakiem Twojego hołdu dla Bohatera będzie pomnik wzniesiony — ks. Ign. Skorupki — Twojego Przewodnika.

W mieście naszym powstał Komitet Budowy Pomnika ks. Ign. Skorupki. Projekt budowy pomnika temu bohaterowi, z ofiar młodzieży, został zaaprobowany przez Władze Szkolne.

Kurator Szkolny Okręgu Łódzkiego, pan Gadomski, wydał okólnik do wszystkich szkół średnich i powszechnych, męskich i żeńskich, by złożyły ofiary na rzecz budowy pomnika.

Nie ma takiego dziecka, które nie byłoby w stanie ze swoich oszczędności ofiarować 10-ciu groszy, a z tych najdrobniejszych ofiar powstaną sumy.

Niech przy każdym Kole Samopomocy powstanie Sekcja Komitetu Budowy Pomnika.

Zebrane pieniądze należy wpłacać do P. K. O. na konto Nr. 67210.

Młodzieży! Cel wzniosły, wymaga pracy i poświęcenia, do których Ty jesteś zdolna.

KOMITET BUDOWY POMNIKA
KS. IGNACEGO SKORUPKI W ŁODZI.



Wielki wybór wózków dziecięcych krajowych zagranicznych łóżek metalowych; wyścigarki amerykańskie materace wyscielane oraz materace sprężynowe higieniczne „Patent” do meblowych łóżek podług miary nabyć można najtaniej i na najdogodniejszych warunkach w fabrycznym składzie

„DOBROPOL”

Łódź Piotrkowska 73

w podwórzu, tel. 1-58-61

29

Odczyt Polskiego Czerwonego Krzyża

Czerwony Krzyż przypomina, iż w dniu dzisiejszym o godz. 12-cj min. 30 w pol. w sali Polskiej Y. M. C. A., Piotrkowska 89, pan dr. Mittelstaed wygłosi odczyt n. t. „Jak walczyć z chorobą urlop letni”.
wejście bezpłatne.

Wycieczka do Błękitnych Źródeł

Łódzki Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego organizuje w niedzielę dnia 1-go czerwca jednodniową wycieczkę do Błękitnych Źródeł, Smardzewie i grot w Nagórzycach.

Informacje i zapisy w lokalu przy ul. Al. Kościuski 17, we wtorek i piątek od 7 do 9 wian.

Demagogia nie nakarmi głodnych

Cały ciężar przyjsia z pomocą bezrobotnym Magistrat składa na barki Rządu

Że obecna, czerwona większość, rządząca z Placu Wolności, stosowała w stosunku do robotniczej Łodzi politykę demagogii, jest to każdemu wiadome; ostatecznie jednak demagogia Magistratu graniczy wprost z cynizmem.

Ostatnio w pewnym odłamie prasy, przychylniej Magistratowi ukazał się artykuł o przyjęciu przez p. wiceprezydenta dra Wielńskiego delegacji robotniczej, w którym to artykule m. in. czytamy:

Delegację przyjął p. wiceprezydent dr. Wielński, który przybyłym oświadczył, że magistrat usilnie stara się przyjsia z pomocą bezrobotnym. **POMIMO BRAKU WSZELKIEJ POMOCY RZĄDOWEJ, NA TEN CEL, miało zaangażować do pracy 2.400 robotników, którzy zatrudnieni są przez 6 dni w tygodniu. Wysiłek ten magistratu jest większy niż w roku ubiegłym, w którym to pracowało 4 tysiące osób lecz tylko 3 dni w tygodniu.**

Miasto, KTÓRE NIE OTRZYMUJE POMOCY RZĄDOWEJ, jednak w zrozumieniu niedoli robotnika, przeprowadziło jaknajdalej idące oszczędności i dzięki temu dało już utrzymanie 2.400 rodzinom.

(Podkreślenie nasze. Red.)

Oświadczenie to ukazało się w prasie w dniu 20-go b.m., a więc przed pięciu dniami. Okres czasu najzupełniej wystarczający, aby p. wiceprezydent dr. Wielński mógł tę świadomą nieprawdę sprostać. Jeżeli tego nie uczynił, wolno jest mniemać, że solidaryzuje się z akcją wprowadzenia w błąd opinii publicznej.

Sprawa ta jest zbyt poważną, zbyt zainteresowana jest nią cała Łódź robotnicza, aby można było tłumaczyć się niedopatrzaniem. Wszak najmniejsza nieścisłość w prasie, nie idącej na rękę poczynaniom magistrackim, niejednokrotnie wprost blaha, jest natychmiast prostowana przez Oddział Prasowy Magistratu łódzkiego.

Dlaczego tak nie uczyniono w powyższej sprawie?

Dlaczego pozwala się otumaniać robotnika?

Wszak Magistrat najlepiej wie, co otrzymała Łódź od Rządu, który bacznie śledzi za wszelkimi przejawami zycia społecznego naszego miasta. Widocznie Magistrat, który odsądza Rząd od czci i wiary zapomniał o tem. Przypominamy mu więc,

W roku 1929 Magistrat łódzki otrzymał:

430.000 zł. na akcję specjalną dla bezrobotnych.

800.000 zł. na uruchomienie robót publicznych.

46.930 zł. na pomoc dla inwalidów pracy.

57.000 zł. na akcję dożywiania pracowników umysłowych.

13.500 zł. na opiekę społeczną i inne razem 849.730 zł.

O tem Magistrat milczy, dyskontując pomoc Rządu na swój wyłączny rachunek. Jednakże robotnicza Łódź ma prawo domagać się pomocy i od władz miejskich. To też odsyłanie bezrobotnych do Rządu jest demagogia, która nie powinna mieć miejsca, gdy chodzi o przyjsia z pomocą najbardziej potrzebującym.

Nie wolno Magistratowi zwać na barki Rządu całego ciężaru utrzymania bezrobotnych, należy i władzom miasta zainteresować się ich dola i energicz-

nie zakrzętać się nad przyjsiem im z pomocą, w zakresie własnych możliwości finansowych.

DEMAGOGICZNA FILANTROPIA
PANÓW Z PLACU WOLNOŚCI ROBOTNIKA NIE NAKARMI.

Granaty gazowe otrzymała policja łódzka

Władze policyjne w Łodzi zostały ostatnio zaopatrzone w dwa rodzaje granatów drażniących i duszących. Według otrzymanej instrukcji o użyciu broni chemicznej w służbie policyjnej, granaty gazowe mogą być używane w następujących wypadkach przy rozpraszaniu zbiorów publicznych i tłumów zagrażających bezpieczeństwu publicznemu lub zakłócających porządek publiczny zarówno pod gołym niebem, jak i w miejscach zamkniętych, gdy chodzi o zmuszenie tłumy lub zbiorowiska do opuszczenia tych miejsc.

Dalej mogą być użyte granaty, gdy w budynku ukryli się przestępcy, którzy na

wzwanie policji nie chcą budynku tego opuścić, a dostęp do siebie bronią ogniem karabinowym lub pistoletowym.

Wreszcie przy rewizjach, gdy chodzi o wydostanie niebezpiecznego przestępcy, który się ukrył.

Komenda wojewódzka policji zapytana przez nas wyjaśniła, że granaty drażniące i duszące są bronią humanitarną, ponieważ nie wyrządzają najmniejszej szkody organizmowi ludzkiemu a zastosowane zagrażają dąły w walce z przestępczością świetne wyniki.

(w)

Walka z pijaństwem Akcja propagandy antyalkoholowej

W związku z odbyć się mającym w Łodzi zjazdem lekarzy psychiatrów, który poświęcony będzie głównie sprawie walki z alkoholizmem, — Wydział Zdrowotności Publicznej przeprowadzi w ciągu miesiąca czerwca szeroko zakrojoną akcję propagandy antyalkoholowej.

Do akcji tej wciągnięty zostanie szereg organizacji społecznych m. in., straż ogólna ochotnicza, harcerstwo it. d.

Akcję tę zapoczątkowuje odczyt zbiorowy p. t.: „Walka z pijaństwem”, który odbędzie się w niedzielę, dnia 1 czerwca r. b., o godzinie 12-iej w południe, w sali

Miejskiego Kinematografu Oświatowego. Prelekcje wygłoszą dr. Stanisław Skalski, dr. Bolesław Siwiński i naczelnik Edward Rosset. Wejście na odczyt bezpłatne.

Poczynając od 1 czerwca r. b. uruchomiona zostanie Miejska Poradnia Antyalkoholowa, na ordynatora, której powołano dr. Bolesława Śliwińskiego.

Akcja propagandy antyalkoholowej prowadzona będzie regionalnie, kolejno we wszystkich dzielnicach miasta, ze szczególnym uwzględnieniem przedmieść i peryferii miasta.

Akcja Izby Przemysłowo-Handlowej w sprawie 1 proc. stawki ulgowej dla handlu hurtowego

Na skutek wniosku Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi popartego przez Związek Izby Przemysłowo-Handlowych, Ministerstwo Skarbu wydało w dniu 14 kwietnia b. r. okólnik, przyznający firmom hurtowym, nieprowadzącym prawidłowych ksiąg warunkowe prawo korzystania z ulgowej 1%-wej stawki państwowego podatku przemysłowego od obrotów osiągniętych w roku 1929.

Okólnik ten zawiera jednak znaczne, obostrzenia w porównaniu z analogicznym okólnikiem, który odnosił się do wymiaru podatku od obrotów w roku

1928, wobec czego Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi wystąpiła do Ministerstwa Skarbu z szczegółowym memorjałem w sprawie częściowej zmiany przepisów przytoczonego okólnika.

Powołując się na krytyczną sytuację handlu hurtowego, który w roku ub. walczył z wielkimi trudnościami, Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi wskazała na potrzebę możliwie szerokiego i liberalnego stosowania okólnika w praktyce, gdyż dla większości przedsiębiorstw uiszczanie podatku według normalnej t.j. 2%-wej stawki naraziłoby na szwank ich egzystencję gospodarczą.

—ooo—

Podanie o odroczenie wypłat wniosła firma „Samuel Turner i S-ka”

W dniu wczorajszym wniosła podanie o odroczenie wypłat firma „Samuel Turner i S-ka”, trudniąca się wyrobem towarów bawełnianych we własnej fabryce przy ul. Juliusza 37/39. Oprócz składu towarów w Łodzi, posiada ona jeszcze skład fabryczny w Warszawie; zatrudnia do 400 robotników, prowadzi prawidłowe księgi handlowe.

Przedsiębiorstwo istnieje od kilkunastu lat, a założone zostało przed wojną przez jednego ze wspólników.

Firma „Turner i S-ka” przetrwała zwycięsko stagnację poinflacyjną 1924-25 roku i uległa niezwykle sile obecnego kryzysu dopiero po półtorarocznym okresie jego trwania. Jako przyczyna trudności występuje naturalnie w dużej mierze niewypłacalność odbiorców, głównym jednak i ostatecznym czynnikiem, który zmusił do złożenia podania, był spadek cen spłaty zobowiązań po cenach, nie wytrzymujących realizowania składu celem spłaty zobowiązań po cenach, nie

wytrzymujących kalkulacji. Bilans przed sięganiem się sumy 2.700.000 zł. Należy więc ono do większych; blisko połowę sumy bilansu, bo 1.300.000 zł. — stanowi kapitał. W związku z obligiem, wynoszącym 40.000 zł. a więc niewielkim, jak na rozmiary przedsiębiorstwa, stwierdzić należy, że ograniczono obroty w okresie kryzysu i co zatem idzie przed fabryką prowadzoną ostrożnie. Aktywa nieruchome, złożone z własnych placów, budynków i własnych maszyn, wynoszą około miliona 400.000 złotych. Stan budynków i maszyn doskonały, warsztaty odpowiadają wymaganiom nowoczesnej techniki. Zobowiązania krótkoterminowe wynoszą 1.200.000 i są pokryte z nadwyżką przez aktywa płynne i półpłynne, sięgające sumy 1.300.000 zł. Nadmienić należy, że firma w przewidywaniu ewentualnych strat z rachunków otwartych i towarów wprowadziła do bilansu specjalne rezerwy.

U ludzi z nieregularnym działaniem serca, szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa stosowana codziennie zrana naczsto powoduje lekkie wypróżnienie. Lekarze specjaliści chorób sercowych twierdzą, że nawet przy ciężkich wadach serca woda Franciszka-Józefa działa pewnie i bez żadnych komplikacji.

Rada Miejska za dwa tygodnie

Jak się dowiadujemy, w tygodniu bieżącym nie będzie posiedzenia Rady Miejskiej, natomiast odbywać się będą liczne posiedzenia magistratu dla przygotowania uchwał dla Rady Miejskiej.

Następne posiedzenie Rady odbędzie się w czwartek dnia 5 czerwca. (b)

Wyjaśnienie

We wczorajszym numerze „Hasła” zamieściliśmy wiadomość o rzekomej lustracji Kasy Chorych w Łodzi, podaną nam przez jedną z agencji prasowych. Wiadomość ta jest o tyle nieścisła, że jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, przedstawiciele Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej mają przybyć do Łodzi na zaproszenie p. komisarza Łopuszańskiego, celem zapoznania się jedynie z gospodarką tutejszej Kasy Chorych po reorganizacji.

Powrót inspektora Wojtkiewicza z Katowic

W dniu wczorajszym powrócił z Katowic gdzie bawił na 3 dniowym Zjeździe Okręgowych Inspektorów Pracy, inspektor inż. Wojtkiewicz.

P. Wojtkiewicz zobrazował na zjeździe działalność inspekcji pracy w naszym mieście.

W dniu jutrzejszym p. inspektor Wojtkiewicz obejmie normalne urzędowanie. (w)

Pożar w Aleksandrowie

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych wybuchł pożar w Aleksandrowie przy ulicy Lutomierskiej w zabudowaniach należących do Teodora Rainera. Rozszerzany silą wiatru pożar przerzucił się niebawem na sąsiednią posesję niejakiego Henryka Szmida. Zaalarmowana straż aleksandrowska wraz ze strażakami okolicznymi ugasiła pożar po dwugodzinnej akcji.

Spaliły się stodoła wraz z narzędziami rolniczymi i zeszlorocznymi zbiorami oraz dwa budynki gospodarskie. Straty sięgają wysokości 16 tysięcy złotych. Władze policyjne prowadzą dochodzenie celem ustalenia przyczyny pożaru. (w)

Zainteresowanie wycieczkami morskimi w Łodzi wzrasta

Zapowiedziana na Zielone święta pierwsza wycieczka organizowana przez Ligę Morską i Rzeczną, Oddział w Łodzi wywołała wśród szerokiej sfery wielkie zainteresowanie. Do tego przyczyniają się w wielkiej mierze dogodne warunki bo koszt wynosi dla uczestników zł. 75., a dla członków Towarzystwa zł. 70. Suma ta zawiera wydatki związane z przejazdem koleją, statkiem, noclegami i całodziennym trzydniowym utrzymaniem oraz zwiedzaniem. Zapisy na pierwszą wycieczkę przyjmowane będą jeszcze do końca bieżącego tygodnia t. j. do d. 31 maja. Sekretariat czynny codziennie od godz. 18. do 20-iej. Al. Kościuszki 53.

Ze Związku Handlowców Polskich

Łódzka Rada Okręgowa Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych zwołuje na dzień 29 maja do sali kino-teatru „Przedwiośnie” na godz. 10-tą rano ogólne zebranie członków wszystkich związków, wchodzących w skład Rady. Na zebraniu tem wygłoszony zostanie referat organizacyjny prezesa Centralnej Organizacji kol. Sławomira Dąbulewicz, oraz referaty o niedomaganiach ustawodawstwa ubezpieczeniowego i jego realizacji. Zważywszy, że poruszane zagadnienia dotyczą ogółu pracowników umysłowych Zarząd Związku apeluje do członków, by na omówione ogólne zebranie stawili się jaknajliczniej.

Odczyt dla majstrów

W nadchodzący poniedziałek, środę i piątek o godz. 8-iej wiecz. w lokalu Polskiej Y. M. C. A., Piotrkowska 89, inż. Eryk Berthelman wygłosi odczyt dla majstrów przemysłu metalowego na temat: „Nowoczesna organizacja pracy”, „O zaletach majstra”, „O stanowisku majstra w stosunku do robotników i przedsiębiorcy”.

Ku odrodzeniu wewnętrznemu narodu

W przededniu I Krajowego Kongresu Eucharystycznego

W okresie 26—29 czerwca odbędzie się w Poznaniu I Krajowy Kongres Eucharystyczny. Będzie to wspólne wyznawanie wszystkich katolików — Polaków wiary, że w Najśw. Sakramencie jest prawdziwie i istotnie obecny Jezus Chrystus wraz z Bóstwem i człowieczeństwem. Będzie to akt podziękowań za to wszystko, co naród nasz z łaski Opatrzności Bożej otrzymał. Wszak poraz to pierwszy w wolnej i niepodległej Polsce zbierają się wszystkie warstwy społeczeństwa, by wspólnie składać dzięki za przebaczenie nam win dziejowych, przywrócenie wolności oraz błogosławieństwa w pierwszych dziesięciu latach naszej państwowości.

Będzie to wyraz hołdu, całego polsko-katolickiego społeczeństwa, złożonego Boskiemu Mistrzowi, jako nie tylko Panu dusz naszych, ale także jako Królowi Królów — Królowi narodu naszego.

Kongres Eucharystyczny ma też być początkiem odrodzenia wewnętrznego, fundamentalnego, sięgającego do głębin duszy ludzkiej.

Przez rozpalenie miłości względem Chrystusa, utajonego w Najśw. Sakramencie, Kościół pragnie oczyścić serce każdej jednostki ze zła moralnego, pragnie osłabić egoizm, właściwy naturze ludzkiej, oderwać człowieka od rzeczy doczesnych, a wnieść go wzwyż.

Dzięki takiej przemianie dusz — czyn zewnętrzny, chociażby nawet usankcjonowany prawem, zdobywa silną podstawę. Wprawdzie jest to droga powolnej i stopniowej poprawy, ale droga obfita w owoce.

Mylą się wszyscy reformatorzy, mniemając, że przez samą zmianę warunków zewnętrznych zdołają wprowadzić w dziedzinie stosunków publicznych nową erę szczerego i pokoju. Wszak źródłem zła przedewszystkiem jest skażone wnętrze człowieka. Tam powstają wszelkie zbrodnicze zamiary, tam rodzą się fałszywe dążenia, tam też ma siedzisko swe wszelka niesprawiedliwość. Dosadnie stwierdza tę prawdę życiową Chrystus Pan mówiąc: „Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, rozpusta, kradzieże, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa” (Mat. 15, 19).

To też odrodzenie społeczeństwa musi mieć za podstawę **odrodzenie duszy ludzkiej**.

Z wnętrza dobrego duszy płynie dobry zamiar, plan pracy zewnętrznej, a oparte na nim reformy zewnętrzne znajdują już grunt przygotowany.

Niespożyta jest taka działalność religii i moralności katolickiej — po przez całe wieki. Kościół katolicki, jako nauczyciel prawd religijno-moralnych na tej właśnie drodze położył olbrzymie zasługi i zasłużył sobie na wieczną pamięć.

Aczkolwiek Kościół katolicki zawsze zachęca wiernych do częstej Komunii św. i rozwija kult do Najśw. Sakramentu, to jednak w Kongresie Eucharystycznym szczególnie podnosi człowieka. Najpierw sam kult zbiorowy przemawia potężnie do jego duszy, następnie w świetle tej wielkiej tajemnicy katolickiej są rozważone ważniejsze przejawy życia tak indywidualnego, jak i zbiorowego, oraz wskazany jest praktyczny drogowskaz życiowy, a wreszcie skutecznie przemawia do dusz wszystkich źródło Miłości — **O s o b a B o s k i e g o M i s t r z a**.

Zwłaszcza obecnie, kiedy walki polityczne i trudności gospodarcze, tak rozbiły społeczeństwo nasze, kiedy namiętności rozwinięte podrywają fundament życia zbiorowego, a nawet państwowego, odczuwa się szczególnie brak łącznika potężnego, któryby zdołał na wspólnej platformie skupić wszystkich.

TA PLATFORMA DLA NAS POLAKÓW - KATOLIKÓW — TO RELIGJA NASZA. Nic tak nie łączy ludzi potężnie, jak wspólność wyznania. Tembardziej więc religia — której naczelnym nakazem jest miłość Boga i w świetle Jego — miłość bliźniego, może jedynie być tą wspólną dla nas platformą. Wzłazem zaś — to **Ch r y s t u s P a n**, który z miłości za nas umarł na krzyżu, i z miłości ku nam jest więźniem.

W miłości wspólnej, a przez miłość i w poczuciu sprawiedliwości, łączymy się na

gruncie religijnym w dniach wyznawania wiary, składania podziękowań i hołdu Boskiemu Więżniowi Miłości.

To też I. Krajowy Kongres Eucharystyczny w Poznaniu — to początek odrodzenia narodu ku pokojowi i wzajemnemu porozumieniu. W zrozumieniu jego doniosłości powinniśmy wszyscy odpowie-

dzieć godnie na wezwanie Kościoła. Każdy, komu na to warunki pozwalają, powinien dołożyć starań, by w tych podniosłych uroczystościach wziąć udział, a sam dzień triumfalnej procesji t. j. 29 czerwca, winien być w całym kraju uroczyscie obchodzony.

Ks. Dr. A. Roszkowski.

RZĄD W ZROZUMIENIU

ciężkiego stanu materialnego mieszkańców Łodzi obniżył stawki podatku od przedstawień kinematograficznych które uchwalił Magistrat m. Łodzi

Dnia 19 września 1929 roku Magistrat m. Łodzi uchwalił statut o podatku miejskim od publicznych zabaw, rozrywek i widowisk na rzecz kasy m. Łodzi, który to statut Rada Miejska zatwierdziła w drugim i trzecim czytaniu na posiedzeniu dnia 10 października 1929 roku.

Urząd Wojewódzki m. Łodzi, biorąc pod uwagę ciężki stan materialny ogółu mieszkańców m. Łodzi, wystąpił do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z wnioskiem o obniżenie wysokości stawek podatku od przedstawień kinematograficznych. Na skutek

powyższego wniosku Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu **OBNIŻYŁO STAWKI PODATKU OD PRZEDSTAWIEN KINEMATOGRAFICZNYCH** następująco:

1. Zamiast proponowanych przez Magistrat m. Łodzi 10 proc. tylko 7 proc. od opłaty za wejścia na przedstawienia, na których wyświetlane są podług stemplowej oceny M. S. W. filmy naukowe, krajoznawcze i historyczne.

2. Zamiast 20 proc. tylko 17 proc. od opłaty za wejścia na przedstawienia, na których wyświetlane są filmy o wyższej wartości artystycznej.

3. Zamiast 25 proc. tylko 17 proc. od opłaty za wejścia na przedstawienia, na których wyświetlane są filmy artystyczne.

4. Zamiast 30 proc. tylko 25 proc. od opłaty za wejścia na przedstawienia, na których wyświetlane są filmy rozrywkowe dobre.

5. Zamiast 50 proc. tylko 42 proc. od opłaty za wejścia na przedstawienia, na których wyświetlane są filmy rozrywkowe.

6. Zamiast 60 proc. tylko 50 proc. od opłaty za wejścia na przedstawienia, na których wyświetlane są filmy mało wartościowe.

7. Zamiast 40 proc. tylko 25 proc. od opłaty za wejścia na przedstawienia, na których wyświetlane są filmy zaopatrzone dodatkową stempelką „temat polski”.

Następnie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wprowadziło do wyżej wymienionego statutu poprawkę, że na przeciąg miesięcy letnich, t. j. czerwca, lipca i sierpnia wyżej wymienione stawki podatkowe **ZOSTAJĄ OBNIŻONE O 50 PROC.**

W związku z powyższymi Magistrat m. Łodzi zwracał się do M. S. W. o cofnięcie powyższych zastrzeżeń.

Urząd Wojewódzki komunikuje, iż M. S. W. w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu oznajmia, że **NIE MOŻE COFNAĆ POWYŻSZYCH ZASTRZEŻEN** co do obniżenia wysokości stawek podatku od przedstawień kinematograficznych, a to ze względu na powołany już we wspomnianym reskrypcie ciężki stan materialny ogółu mieszkańców m. Łodzi, będących płatnikami tego podatku oraz z uwagi na dotychczas obowiązującą maksymalną stawkę 50 proc.

O zasiłki dla półbezrobotnych

Pod przewodnictwem p. Janiszewskiego odbyło się posiedzenie zarządu obwodowego funduszu bezrobocia.

Omawiano sprawę dalszych zasiłków dla półbezrobotnych, zatrudnionych w przemyśle w ciągu 2 dni w tygodniu.

Po dyskusji uchwalono wystąpić do zarządu głównego funduszu bezrobocia z wnioskiem o przedłużenie zasiłków dla półbezrobotnych w Łodzi również na miesiąc czerwiec.

W Łodzi zatrudnionych jest półbezrobotnych przeszło 5.000 którym praca ta nie wystarcza na wyżywienie rodzin. (b)

Święto dziecka

Z Wojewódzkiego Komitetu „Tygodnia Dziecka”

Wojewódzki Komitet „Tygodnia Dziecka” podaje do wiadomości, że w dniu 26 b. m. zostanie zorganizowane święto dziecka, na które składają się będą następujące imprezy:

- 1) zabawy dla dzieci szkół powszechnych we wszystkich parkach miejskich oraz w parku Helenów, Wenecka i Julianów, na których dzieci obdarowane zostaną słodyczkami,
- 2) przedstawienia w teatrach świetlnych, a mianowicie: „Przedwiośniu”, „Przyszłości”, „Bajce”, „Uciesze”, „Oazie”, „Grand-Kinie”, jak również w „Miejskim Kinie Oświatowym”,
- 3) zwiedzanie muzeum miejskiego, muzeum im. Bartoszewiczów i Ga-

lerji Sztuki w Parku Sienkiewicza,

- 4) rewja dzieci w wieku przedszkolnym, w charakterystycznych strojach na przystrojonych autach ciężarowych. Korowód aut prowadzony prawdopodobnie przez orkiestrę przesunie się ulicami Główną i Piotrkowską do Placu Wolności (od Parku Źródliska),
- 5) przedstawienie dla dzieci w Teatrze Popularnym, Teatrze Letnim i występ szkoły rytmicznej p. Prusickiej w Teatrze Miejskim.

Wszystkie wymienione wyżej imprezy odbywać się będą w godzinach od 9 do 12-ej.

Kierownictwo poszczególnych sekcji objęły pp. Czapczyńska, Macińska, Marzyńska i Dr. Skalska.

Dwaj włamywacze zostali schwytani przez policję

Wczoraj około godz. 10-ej wieczorem zgłosiła się do 7 Komisariatu P. P. Bożen na Adamczewska (Piotrkowska 123), gdzie oświadczyła, że wracając przed kilku minutami do domu z pracy stwierdziła, że w mieszkaniu jej **grasowali złoczyńcy**, którzy skradli cały szereg rzeczy wartości kilku tysięcy złotych.

W trakcie spisowania protokołu z zameldowania policjanci sprowadzili do tegoż komisariatu 2-ch mężczyzn z paru workami z nieznana zawartością.

Z zenań policjantów wynika: Dwóch policjantów, będąc w patrolu przy ulicy Andrzeja zauważyli przy zbiegu Al. Kościuszki, jadącą dorożkę, w której znajdowali się sprowadzeni mężczyźni wraz z workami.

Wobec tego, że cała ta sprawa wydawała się policjantom podejrzana, dorożkę zatrzymali, chcąc wylegitymować jadących. W tej samej chwili obydwoj wy-skoczyli z dorożki

uciekając w różne strony

pozostawiając porzucone worki.

Na widok tego policjanci puścili się za nimi w pościg zatrzymując ich i wraz z dorożką doprowadzili do komisariatu.

Tu okazała się ciekawa rzecz, a mianowicie, że skradzione rzeczy okazały się własnością Bożen Adamczewskiej składającej zameldowanie o kradzieży.

Zatrzymany dorożkarz zeznał, iż osobnicy ci wzięli go przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Zamenhofa polecając mu jechać

na ulicę Andrzeja

nie wymieniając przytem numeru domu.

Po spisaniu odpowiedniego protokołu obydwoj 26-letniego Stanisława Mydla-ka zamieszkałego przy ulicy Zielonej 4 na Bałutach i 32-letniego Joska Goldberga zamieszkałego przy ulicy Krotkiej 8 na Bałutach,

znanych złodziei recydywistów odprowadzono do więzienia do dyspozycji władz sądowych.

Odebrane rzeczy z kradzieży zwrócono prawej właścicielce. (p)

Nowe autobusy

dla komunikacji Łódź — Ruda Pabjanicka

Toczą się obecnie rokowania między Towarzystwem Przyjaciół Rudy o reprezentację zakładów samochodowych „Ursus” o dostarczenie dla komunikacji autobusowej Łódź-Ruda luksusowych autobusów 40-osobowych.

Proponowane przez „Ursus” wozy są

całkowicie dostosowane do potrzeb komunikacji osobowej, wysokość wnętrza wynosi 2 metry, wnętrza urządzone wygodnie i praktycznie. Na teraz projektuje się nabycie trzech wozów z fabryki „Ursus” za cenę po 48.000 zł. każdy. (ag)

C. MILEWSKA

Dzieci pozbawione miłości macierzyńskiej

DOM WYCHOWAWCZY DLA NIEMOWLĄT

porzuconych przez własne matki o... ojcach nieznanych

„Dziś na schodach domu przy ulicy X. Nr.-Y znaleziono dziecko pici męskiej. Noworodkiem zajęła się policja”.

„Wczoraj robotnicy, wracając z pracy, usłyszeli kwilenie niemowlęcia. Pod płotem za fabryką... znaleziono niemowlę pici żeńskiej. Małeństwo miało karteczkę z napisem: „Chrzczona. — Na imię Janina. Nieszczęśliwa matka”. — Dziecko oddano do „Domu Wychowawczego dla niemowląt”.

„Dziś w dole koacznym znaleziono podrzucone niemowlę. Dawało ono słabe oznaki życia — ale udało się lekarzowi uratować je od śmierci. „Za wyrodną matką wszczęto poszukiwania. Dziecko oddano do żłobka”.

Tragedje i tragifarsy

Oto kilka przykładów z codziennej kroniki wypadków, oto epilog tragedji kobiecej pod tytułem „Uwiedziona”, a prolog do innej tragifarsy „Podrzutek”.

Oto kopalnia cierpień, nędzy, zawodów miłosnych i upadku moralnego, oto najtragiczniejszy nieraz dramat macierzyństwa.

A że „owoce miłości” rzuca się na schodach domów, pod płot, albo w doły kloaczne, że się je dusi, zabija — kto temu winien? Odpowiedzieć trudno, w jednym zdaniu. Głowi się nad tem od początku świata literatura, prawo, nauka... stwarza się biblioteki, zapewnia więzienia... A życie śmieje się i odpowiada krótką... wzmianką kronikarską... „Dziś w gliniankach za miastem znaleziono uduśzone niemowlę... Za wyrodną matką wszczęto poszukiwania...”

Wyrodną matką... Posłuchajmy, co ona powie. —

Robotnica fabryczna

Była robotnicą fabryczną. Przyszła redukcja — połowę miano zredukować. Do jej domu, który utrzymywała pracą rąk własnych — miała znów zawitać nędza... Był sposób na zatrzymanie się przy warsztacie, był sposób uniknięcia... redukcji. Ba! można było jeszcze podnieść „tygodniówkę”. Majster niejednokrotnie przy warsztacie jej stawał i zagadywał i pytał, czy nie wybierze się z nim na spacer. Inne dziewczęta uśmiechały się i pokpiwały po kątach, a jedna ostrzegła, że u majstra co miesiąc inna... a spacer kończy się zazwyczaj w mieszkaniu majstra... Milczała... Ale gdy znów zaczęto mówić o redukcji i wymieniono jej nazwisko, zlekka się... Majster dnia tego kręcił się przy warsztacie, a pod wieczór zagadał, że jak będzie chciał to ona zostanie. Tylko niech będzie mu nie... krzywa... Na majówkę niech z nim pojedzie... Pojechała i do jego mieszkania poszła... Nie zredukowali — tylko dziewczęta już w głos się śmiały i mówiły że to chyba już... setna z rzędu!

Majster i dziewczyna

Później było to, co zwykle. Poczuła się matką... Pas kupiła, ścisnęła się, do akuszerki chodziła. Nie pomogło. Mówili, że gdyby miała setkę, to by pomogło, ale ona dała tylko 10 złotych... Piła gorzkie krople — i coraz bardziej się ścisnęła... Koleżanki chichotały — a ją nad warsztatem nieraz tak zmogło, że nie zwracała uwagi, iż osnowa rwie się...

Majster co ojcem był jej dziecka, raz drugi ją skrzytał, wytracił i w końcu wyrzucił...

Czekała chwili, kiedy urodzi. Koleżanki obiecały milczenie i pomoc... Dziecko na świat przyszło... Dziewczyna, co mat-

ką została, nawet twarzy dziecka swego nie widziała. Usłyszała tylko cichy pisk niemowlęcia, któremu usteczka zatkana galganem, aby świat go nie usłyszał. Rzucono je pod płot... Uczucie miłości macierzyńskiej stłumił wstyd i lęk przed nędzą...

Popychadło

A teraz — inny obrazek. Przywędrowała ze wsi za pracą... Do służby poszła, popychadłem została, by żyć. Całego galgana na sobie nie miała... Pani domu wyjechała do wód, kucharkę zwolniono, pokojówka w domu nie nocowała. Ona jak pies pilnowała mieszkania... Pan domu — nie zwracał na nią uwagi... Kiedyś w nocy przyszedł jednak do kuchni po wodę... Wyszedł po godzinie... Na drugi dzień, zwykła pomywaczka dostała sukienkę, kapelusz, pomadkę do ust... Pan domu wracał o godzinę wcześniej do domu i stale przychodził do kuchni po wodę... Przed przyjazdem pani wydalili ją... Miała parę sukienek, pantofle jedwabne pończochy... I miała zostać matką... Poszła na ulicę. Zasmakowała w tem życiu. Miała powodzenie... Gdy dziecko na świat przyszło, wrzuciła je do kloaki...

Nie wszystkich bowiem na to stać, by wychować niemowlę. Nie wszystkich stać na miłość dla dziecka ta silną, by pokonała wstyd, nędzę, słabość...

Więc rzucają je do dołów kloacznych, pod płoty, zostawiają na schodach, podrzucają pod drzwi... Zginęły by te owoce miłości gdyby nie...

DOMY WYCHOWAWCZE DLA NIEMOWLĄT...

Domy te „zgamniają” po ulicach, kłatkach schodowych, poddaszach, śmietnikach „owoce” ludzkiej doli i niedoli, miłości, namiętności i nawności...

— Boże! co tu dzieci!... ten okrzyk wyrwał mi się z ust, gdy znalazłam się w Domu Wychowawczym dla Niemowląt, na ul. Tramwajowej 15. Wielka, biała sala, w niej szereg łóżeczek.

Jest godzina 12 w południe. Dzieciaki najedzone mają iść spać. Z Siostrą Przełożoną, która oprowadza mnie przerywamy małeństwo sen. Ubrano mnie w białe fartuch, abym nie straszyla dzieci ciemną suknią, kapelusz musiałam zostawić w kancelarii. Na nasz widok, zaczynają z łóżeczek podnosić się małeńkie istotki — i stawać odrzucając na nogach. Wyciągają łapki. Nie mówią, — bo żadne z nich roku jeszcze nie ma, ale uśmiechają się i gaworzą. Siostra przełożona każde nazwisko po imieniu, niektóre bierze na rękę i bawi się z niem.

— Czy dużo jest dzieci? — pytam:

— Przeszło 130... Codzień liczba się powiększa!... Ot — i dziś znaleziono i przysłano z komisariatu... Nachyliam się nad łóżeczkiem, gdzie ledwie „zipie” istotka ludzka. Twarz ma jak piastkę, usteczka otworzyła, a oczęta drgają nerwowo współtwarze... Twarzyczka szara, ziemista, paluszki włożyło do buzi...

— Biedne pisklatko! — mówię — czy to będzie żyło?

Robimy wszystko, aby utrzymać przy życiu. To znaleziono na ulicy, waży jeden kilogram!...

Matka

— No, a matka? Czy szukacie matki? — Naturalnie! Przedewszystkiem szukamy matki... Jeśli znajdziemy, sprowadzamy ją tu i musi dziecko karmić jedną piersią, a drugą inną sierotkę... Prócz tego, każda matka musi opiekować się jeszcze 2—3 niemowlętami w Za-

kładzie, musi je dokarmiać, przewijać, kąpać i ubierać...

— Dużo jest matek w Zakładzie?

— Przeszło 30. Mają własne dzieci i wychowują nasze.

— Długo tu dziecko bywa trzymane?

— Do roku. Po roku oddaje je Opieka Społeczna na wychowanie kobietom w mieście. Naturalnie, że płaci się za wychowanie i karmienie dzieci i wymaga, aby dziecko co dwa tygodnie przynoszono do wagi i lekarza...

— No dobrze! A co potem dzieje się z temi dziećmi?

Rośnie. Bardzo często kobiety przyzwyczajają się i zatrzymują swoich wychowanków, albo też powracają one znów do Opieki Społecznej i przechodzą, do t. zw. Przedszkoli, gdzie pozostają do 7 roku życia.

Imię i nazwisko

— A proszę Siostry przełożonej, pytam: Czy te dzieci są chrzczone, i kto im nazwisko i imię nadaje?...

— Bardzo często przy podrzuconem dziecku jest karteczka z imieniem, a często i nazwiskiem. Jeżeli, zaś tego wszystkiego niema to my chrzczymy z wody — i dajemy numer porządkowy. Starostwo później daje imię, a Województwo — nazwisko.

— Religja katolicka obowiązuje? — Wtrącam...

— No tak, o ile z rysów twarzy nie poznaje się, że to żydowskie dziecko, a w tedy oczywiście zapisujemy go do ksiąg wyznania mojżeszowego... Chłopiec obrzezany, a dziewczynka tylko zapisana, tak jak każe religja.

— A czy łatwo poznać, że to dziecko jest żydowskie.

— O — bardzo! rysy u takiego małeństwa są tak charakterystyczne, że trudno pomylić się... O proszę pani, tu pani ma taką pareczkę żydowską... W białym łóżeczku z pod pierzynki wychyla się czarna pokrecona główka i figlarne oczki. Małeńka jest śliczna, ale o wybitnie semickich rysach... Musi być wielką śmieszka, bo chowa się pod pierzynki i szczebiocze: ...a kuku... a kuku...

Jej towarzysz — obok, jest mniej pokojowo nastrojony. Chowa się bowiem pod koldrę i... krzyczy.

Przechodzimy z sali na salę... Wszędzie biało, aż oczy boją. Moc zieleni, światła i słońca! Przy każdym łóżeczku wiszą grzechotki, leżą piłki i zabaweczki.

Syfilis i gruźlica

Pokazują mi małeństwa chore. Boże! jakie to straszne!... Jedno ma gruźlicę, drugie syfilis. Odwracam głowę. Nie mogę patrzeć...

Dziecko chore na gruźlicę — to kosteczki, pokryte błoną. Matka gruźliczka wydała na świat dziecko chore, a później je dobijała karmiąc piersią gruźliczną...

A dziecko z syfilisem pokryte całe ropą, krostami, zniekształcone, przypudrowane. Wygląda tak okropnie, że słów brak na opisanie... Wziąłabym tu tych wszystkich, co spacerują po Piotrkowskiej i szukają „płatnej miłości... To lepiej by poskutkowało, jak wszystkie odczyty i pogadanki...

Tu się powinno uświadamiać młodziem!... Taki pokaz powinien być dopełnieniem świadectw dojrzałości!...

Straszne! straszne! Uciekam — wolę nie patrzeć...

Pole pieluszek

Schodzimy na dół do ogrodu. Wdaliśmy się w pole pieluszek. Przeszło 4000! — Suszą się na trawie... Wybucham śmiechem... Jeszcze nigdy tyle pieluszek nie widziałam!...

— Proszę pani — tłumaczy mi Siostra — przecież mamy 130 niemowląt, a pieluszką tylko raz jest używana. Stale cztery praczy i tyleż suszarek i prasowaczek pracuje przy tem.

— No dobrze, Siostró, a gdzie w zimie suszyć te pieluszki?

— Mamy suszarnie elektryczne. Oglądam i te suszarnie — wielkie ramy wysuwane, na które wieszają się pieluszki i wsuwa w rodzaj pieców, gdzie się suszą...

Oglądam jeszcze w ogrodzie miejsce, gdzie werendują dzieciaki, szerokie pomosty, zasłonięte od wiatru derami i wysłane kocami... Tam leżą, wygrzewają się na słońku, przewalają, dokazują, pokazują różowe brzuszki...

A kiedyś ten drobiazg był skazany na zagładę!...

Rzucony przez własne matki... o ojcach nieznanych.

Śliczne różowe małeństwa uśmiechają się do mnie i pokazują pierwsze dwa albo cztery ząbki!...

Kasy oszczędności

Siedziałabym z nimi dzień cały, ale nie mogę. Trzeba uciekać. Konstatuję, że jest to mój najsympatyczniejszy wywiad. Żegnam przemianą Siostrę Przełożoną. Dostają ogromny pęk białych bzów — i rzucając małeństwu pocałunki wychodzą.

Jadąc tramwajem ukuwam nieudolny aforyzm: Kasami oszczędności materiału ludzkiego są żłobki...

Wszelkie Kasy Oszczędności — to największe bogactwo — narodu...

DZIŚ I DNIA NASTĘPNYCH!

Wielki film dźwiękowo-śpiewny

NIEWINNY GRZECH

Colleen Moore
Antonio Moreno

z czarującą i rozkoszną i jej rasową partnerem

Nadprogram: Słynny KWARTET ŚPIEWACZY opery nowojorskiej odśpiewa arje z opery „Rigoletto”

Wykonawcy: Marion Talley, sopran, Jeane Gordon, alt, Benjamin Gigli, tenor, Giuseppe de Luca, baryton.

Ceny zniżone. Bilety ulgowe ważne. Ceny miejsc na I seanse zł. 1.— Pocz. w dni powszednie 5.30, w soboty, niedziele i święta o godz. 2-ej pp.

ZAWODOWE KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH

FR. GRĘTKIEWICZA

ŁÓDŹ, Piotrkowska 111-1el. 175-35

Obowiązek współpracy w dziele miłosierdzia

Praca pokojowa Polskiego Czerwonego Krzyża w Łodzi

„Każdy naród, każda rodzina, każda jednostka powinny współdziałać w wielkim dziele miłosierdzia” — wołał kiedyś pamiennie w swoim „Wspomnienie z Solferino” szlachetny Henryk Dunant, ojciec duchowny i twórca Czerwonego Krzyża. Podobne wezwanie musi wzruszyć każdą istotę ludzką, czy to bogatą, czy też ubogą, każdego człowieka czującego głęboko i gotowego iść z pomocą cierpieniu ludzkiemu.

Jakże dalecy jesteśmy dziś od tego stanu idealnego, ażeby każda jednostka współdziałała w dziele miłosierdzia. Na 1,000 mieszkańców m. Łodzi zaledwie 15—20 osób należy w charakterze członków do P. C. K., wtedy gdy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej prawie co drugi obywatel jest członkiem Czerwonego Krzyża. Ale obowiązek współpracy w dziele miłosierdzia nie kończy się z chwilą wpłacenia składki członkowskiej na rzecz instytucji społecznej. Obowiązkiem każdego obywatela dobrej woli — jest **ściskać współpracę** z instytucją w dziele niesienia pomocy cierpiącym, gdyż czynna praca jednostek wybitnych i doświadczonych przedstawia wielką wartość moralną dla każdej instytucji społecznej.

P. C. K. ma tak wielkie i doniosłe zadania i cele natury państwowej i społecznej, tak rozległe pole działania, że każda jednostka o dużej ambicji pracy może znaleźć odpowiednie do swego upodobania **pole działalności**.

Okręg łódzki P. C. K. w chwili obecnej skupia swoją działalność na następujących działach pracy pokojowej:

1. Budowa szpitala P. C. K. w Łodzi na własnym placu przy ulicy Krzemienieckiej;
2. Budowa sanatorium dla dzieci zagrożonych gruźlicą w Niotkowie na własnym 77 — morgowym gospodarstwie rolnem (3 km. od st. Rogów).
3. Szkolenie zastępów pielęgniarek-higienistek, gdyż racjonalna pielęgnacja chorych potrzebuje wiedzy i doświadczenia;
4. Szkolenie drużyn ratowniczych do walki przeciwegazowej;
5. Organizacja odczytów popularnych szczególnie z dziedziny higieny społecznej;
6. Opieka nad chorymi żołnierzami w szpitalach, wojskowych;
7. Organizacja drogowego pogotowia sanitarnego, celem niesienia natychmiastowej pomocy ofiarom katastrof samochodowych;
8. Organizacja akcji ratowniczej dla ludności, poszkodowanej na skutek epidemii lub klęsk żywiołowych;
9. Prowadzenie ambulatorium bezpłat-

nych porad lekarskich dla biednych uczniów szkół średnich;

10. Prowadzenie Stacji Dożywiania dla biednych dzieci na ul. Smugowej Nr. 6, która wydała w kwietniu b. r. 14,058 obiadów.

Jak widzimy pole działania pracy pokojowej jest ogromne. Jednak wymienione działy pracy nie mogą się rozwijać normalnie z powodu braku odpowiednich funduszy, a niektóre z nich muszą nawet się kurczyć powoli.

Obozy letnie przysposobienia wojskowego dla kobiet robotnic w Gródku nad Bugiem

Komitet Społeczny Przysposobienia Kobiół do obrony kraju w Łodzi organizuje dwa obozy letnie przysposobienia wojskowego kobiet w Gródku nad Bugiem w terminach od 2 do 16 lipca r. b. i od 18 do 31 sierpnia b. r.

Do obozów tych mogą być przyjęte robotnice fabryczne w wieku od 16 do 36 lat. Kandydatki, które chcą być przyjęte winny złożyć do 5 czerwca na ręce komendanta przysposobienia wojskowego 1) deklarację, 2) wpisowe 7 zł., 3) świadectwo lekarskie, 4) zaświadczenie fabryki, że w podanym terminie otrzymają urlop płatny.

Kandydatki, które zostaną do obozów przyjęte i ukończą kurs, muszą się zobowiązać, że w czasie wolnym od pracy zawodowej będą się zajmowały przez 2 go-

miny nadzieję, że szeroki ogół społeczeństwa łódzkiego po zaznajomieniu się z temi zadaniami, w okresie Tygodnia P. C. K., który odbędzie się od dnia 1-go do 8-go czerwca r. b. pospiesz się chętnie z pomocą czynnej pracy, oraz środków pieniężnych, potrzebnych na dalsze prowadzenie tej pożytecznej dla ogółu działalności społecznej.

SKUTECZNĄ POMOC OKAZAĆ CI, KTÓRZY ZAPISZĄ SIĘ NA CZŁONKÓW RZECZYWISTYCH LUB DOŻYWOTNICH POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.

dziny w tygodniu w dziedzinie przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego kobiet.

Podczas pobytu w obozie kandydatki otrzymają całkowite umundurowanie i utrzymanie bezpłatnie. Przejazd do obozu i z powrotem bezpłatny.

W porozumieniu z władzami wojskowymi rozpoczyna S. O. R. (Stowarzyszenie Oświaty Robotniczej) werbunek robotnic, pragnących odbyć przeszkolenie na wsi.

Kandydatki mogą się zgłaszać codziennie do sekretarza S. O. R.-u p. Kierzkowskiego lub jego zastępcy w godzinach od 7-ej do 9-ej wieczorem w lokalu Łódzkiej Rady Związków Zawodowych przy ul. Piotrkowskiej Nr. 73.

TEATR I SZTUKA

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa Nr. 18.

„KSIĄŻE, SZOFER I KUCHARKA”.

Dziś, niedziela o godz. 4.30 popoł. i 8.30 wiecz. oraz dni następne przyjęta gorąco podczas onegdajszej premiery przewyborna komedia społeczna Gavaulta i Berr'a „Książę, szofer i Kucharka”.

„BAJKA DLA DZIECI — „WESELE LALKI”.

Dziś, niedziela o godz. 12 w poł. przepiękna, pełna humoru i poezji urozmaicona tańcami i śpiewami bajka dla dzieci „Wesele lalki”.

TEATR KAMERALNY.

Dziś w niedzielę 25 i wtorek 26 ostatnie przedstawienia świetnej komedii Verneuil'a „Egzotyczna kuchnia”.

WYSTĘPY KAZIMIERZA JUNOSZY STĘPOWSKIEGO.

W środę 28-go w Teatrze Kameralnym wystąpi tylko raz jeden znakomity artysta Teatrów Warszawskich Kazimierz Junosza Stępowski w 3-aktowej komedii Verneuil'a „Azais”. W otoczeniu zespołu artystów Teatru Nowego w Poznaniu.

TEATR MIEJSKI.

„MOTKE ZŁODZIEJ”.

Dziś w niedzielę o godz. 8.30 wieczorem i jutro w poniedziałek, o godz. 7.30 na przedstawieniu dla Związków sztuka Szaloma Asza, w polskiej adaptacji Andrzeja Marka „Motke złodziej”.

TEATR REWJI W PARKU STASZICA.

„LATO IDZIE”.

Dziś i codziennie o godz. 9 wieczorem inauguracyjna rewja p. t. „Lato idzie”.

„LUNA”

„MALZONEK W BROW WOLI”.

Śmiech to zdrowie, więc kto chce bez pomocy apteki podleczyć stargane nerwy powinien obejrzeć dzisiejszy program w „Lunie”. Dawno już nie było komedii tak wspaniale pomyslanej i wykonanej. Pierwsza część tej komedii posiada charakter farsy teatralnej, opartej na klasycznym „qui - pro - quo”.

Gwoździem obrazu jest sensacyjny pościg na nartach, uwieńczony epizodem, przypominającym scenę z „Goreczki złota” w chacie, zawieszanej nad przepaścią. Monty Banks święci rzetelny triumf, jako „malzonek w brow woli”; cały zespół spisuje się dzielnie pod batutą reżyserską Harry Luchmana, który nie tylko dał aktorom możliwość wykazania umiejętności, ale upiększył akcję efektownymi pościgami, wykazując robotę w lepszym gatunku. Na wyróżnienie zasługuje wspaniała ilustracja muzyczna Leona Kantora.

PAWEŁ KOCHAŃSKI W FILHARMONII.

Zapowiedziany na środę, dnia 28-go b. m. w Sali Filharmonii koncert „znakomitego skrzynka Pawła

Kochańskiego wzbudził duże zainteresowanie wśród wielbicieli jego wybitnego talentu. Paweł Kochański wykona przy akompaniamencie Piotra Lubosza niezmiernie interesujący program, złożony z utworów Vivaldi'ego, Mendelsohna, Szymanowskiego, Chopina, Kochańskiego, Zarzyckiego i innych. Bilety nabywać można w kasie Filharmonii.

WIELKA ARTYSTYCZNA IMPREZA WIOSENNA.

KONCERT—RAUT.

Już za tydzień łodzianie będą mieli możliwość wzięcia udziału w wielkiej artystycznej imprezie wiosennej, którą przygotowują: Tow. Śpiewacze „Harfa” i kom. organ. orkiestry kameralnej przy kursach muzycznych prof. Wacława Guttmeyera.

Staraniem wspomnianych towarzystw w dn. 31 maja w lokalu Zrzeszenia Rzeźników przy ul. Kopernika 46 odbędzie się wielki koncert-raut z udziałem znakomitych artystów warszawskich i łódzkich.

Program przewiduje solowe i zespołowe popisy muzyczne i wokalne.

Po koncercie przy dźwiękach jazz-bandu odbędzie się zabawa taneczna w pięknie iluminowanym ogrodzie i na sali.

Jedną z wielu atrakcyjnych wieczorów będzie polonez z efektownymi dekoracjami w ogrodzie, w którym dla uprzyjemnienia chwil rozbrzmiewać będą dźwięki orkiestry domrzystów.

Zdjęcia fotograficzne, pocztą francuska i cały szereg niespodzianek sprawia, że ostatnia noc majowa, spędzona na koncercie-raucie, będzie najmielszym wspomnieniem wiosny.

A więc w sobotę dn. 31 maja o godz. 9 wiecz!



PROGRAM POLSKIEGO RADJA.

na poniedziałek, dnia 26 maja 1930 r.

STAŁE AUDYCJE: Sygnał czasu 11.58 i 19.58 na wszystkich stacjach. W Warszawie: 13.10 komunikat meteorologiczny.

ROZŁOŚNIA ŁÓDZKA POLSKIEGO RADJA.

11.30—11.45. Przegląd prasy krajowej tr. z Warszawy). 12.30—13.30. Muzyka z płyt gramofonowych. Gramofon i płyty z firmy A. Klingbeil, ul. Piotrkowska 160. 13.20—16.15. Przerwa. 16.15. Program dla dzieci. P. Wanda Tatar-kiewicz omówi „Listy od dzieci”. 16.45—17.15. Muzyka z płyt gramofonowych (tr. z Warszawy). 17.45. Muzyka lekka z kawiarni „Gastromonja” (tr. z Warszawy). 18.45. Rozmaitości łódzkie. 19.25. Pogawędki techniczne (tr. z Warszawy). 19.40—19.50. Prasowy dziennik radiowy (tr. z Warszawy). 20.00. Odczytanie

Skrzynka do listów

KOCHANE HASŁO!

Jako prenumerator „Hasła” od tego czasu, kiedy się zaczęło rozchodzić w naszym powiecie, czytam w nim codziennie o biedzie w Łodzi.

Złe się dzieje robotnikowi, klepie biedę rzemieślnik, przyszła krysa nawet na fabrykantów. O chłopie nikt nie wspomni. Zdawałoby się, że chłop jest pan, słoninę zajada i złote zęby sobie wprawia. Tak nie jest! Z chłopem jest źle. Niedługo za 100 kg. żyta kupi paczkę zapalek, bo już teraz za 100 kg. kupi tylko jeden lichy trzewik. Dawniej było inaczej! Ile to par butów można było dostać za 100 kg. zboża!

A podatkami gnębą, że się życie przykry. Kiedyś zapłaciłem 7 gatunków podatków, a mi głowa od tych gatunków pękała! Niedługo zaprowadzą jeszcze opłaty od brzucha i od powietrza!

Myślałby kto może, że jak ceny zboża spadły, to i towary spadły. Nie spadły, ale skoczyły w górę, jak warjat. I żyj tu biedny chłopie, żyj!

Żeby też kto uprosił naszego Ojca Piłsudskiego, żeby w to wglądał i co poradził.

Jak on nic nie zrobi, nikt nie zrobi. Pozdrawiam czytelników „Hasła” z miasta Łodzi, niech wiedzą, jaki na wój. raj.

Prenumerator J. K.
wieś Witów
gmina Burzenin.

Detektory od zł. 8.50

komplet z anteną i słuchawką

od zł. 26.—

Radioaparaty i części

„RADIOŁA”

ul. Piotrkowska 88 (w podwórzu)
tel. 153-40

Trójkołowce

Na polskich drogach pojawiły się pierwsze nowoczesne angielskie i francuskie trójkołowce (Cycletars) i spisują się podobno ku zupełnemu zadowoleniu ich właścicieli. Mówimy o trójkołowcach nowoczesnych, przypominających kształtami karoserji samochod i mających dwa koła na przodzie, a jedno w tyle.

Z początku istniała pewna nieufność co do tego, jak wytrzymałe i praktyczne okazały się te pojazdy na naszych ciężkich drogach.

Dotychczasowe jednak próby nie ujemnego nie wykazały, przeciwnie, stwierdzono, że np. na drogach polnych jedno tylko koło, pędzone łańcuchem, pracuje o wiele lepiej i wydajniej i rozwija większą siłę, niż dwa koła przy zwykłym samochodzie. Zaznaczyć też należy, że drogi nasze nie są tak złe, jak się to powszechnie twierdzi, aby uniemożliwiały używanie samochodów o słabych motorach. Dowodem tego jest m. in. fakt, iż w roku obecnym w zjeździe do Monte Carlo w konkurencji 142 samochodów I miejsce zdobył mały wozik francuski 5-konny, La Licorno, jadący na zjazd przez całą Polskę od Sniatynia przez Lwów, Lublin, Warszawę do Poznania.

Trójkołowce również brały już udział w Polce w kilku imprezach samochodowych, m. in. trójkołowce Morgan w dniu 8 i 9 lutego r. b. brał udział w Zjeździe Gwiazdzistym z Łodzi do Zakopanego; wypełniając wszystkie warunki zjazdu pomimo nader ciężkich warunków terenowych (teren górzysty i zasypany śnieżem).

Powyższe dane przekonywują w zupełności, iż trójkołowce nie ustępują w niczym samochodom czterokołowym, a wzrastające z dnia na dzień zainteresowanie tego rodzaju typem samochodów, pozwala żywić nadzieję, iż trójkołowce staną się rychło popularnym typem samochodu także i w Polsce.

programu na dzień następny. 20.05. Pogadanka muzyczna (tr. z Warszawy). 20.30. Koncert wieczorny. Paweł Kochański (skrz.) i Piotr Luboszy. W przerwie komunikat Izby Handlowej w Łodzi. 22.00. Prof. Walery Gostel „Polityka wypoczynku” (Co czyni rząd Stanów Zjednoczonych dla zapewnienia zdrowego urlopu mieszkańcom miast) (tr. z Warszawy). 22.15. Komunikaty: meteor., polic., sport., (tr. z Warszawy). 23.00—24.00. Muzyka salonowa (tr. z Warszawy).

KRAKÓW: 12.05—13.10. Koncert płyt gramofonowych. 15.00. Kom. gospodarzy z Warszawy. 16.00. Pieśni majowe z Wieży Marj. 16.15—16.45. Program dla dzieci z Warszawy. 16.45—17.15. Koncert płyt gramof. 17.45. Muzyka lekka z Warszawy. 19.10. „Skrzynka” i giełda i inne. 19.40. Pras. Dziennik Radj. z Warszawy. 20.00—20.05. Hejnał z Wieży Marj. 20.15. Koncert z Warszawy. 22.00—23.00. Feljeton z Warszawy, następnie komunikaty. 23.30—24.00. Muzyka tan. z Warszawy 24.00. Hejnał z Wieży Marj.

POZNAŃ: 13.05—14.00. Koncert gramofonowy. 14.00—14.15. Notowania giełdy pien. 14.15—14.30. Kom. gospod. roln. 16.20. Radjografja (syst. Fultona). 16.40—16.50. „Transmisja z serca” (z ok. „Tygodnia Dziecka”). 17.30—17.45. Gawęda harcerska. 17.45—18.15. Arje i pieśni polskie. 18.15—18.45. Koncert mandolinowy. 18.45—19.00. Nadprogram. 19.25—19.50. Koncert firmy „EMKA”. 19.50—20.10. „Z tygodnia Dziecka” — odczyt p. t. „Pierwsze lata dziecka”, wygłosi dr. K. Jonscher, prof. U. P. 20.30—22.00. Koncert z Warszawy. 22.15—22.30. „Obrazki miłosierdzia”, wygl. brat Cezary.

KATOWICE: 12.05—13.10. Koncert z płyt gramofonowych. 16.00. Pieśni maj. z Wieży Marjackiej w Krakowie. 16.35—17.15. Koncert z płyt gramof. 17.15—17.45. Jan Chłopotny: Pogadanka z dz. „Nowości radiowe”. 17.45—18.45. Muzyka lekka z Warszawy. 18.45. Rozmaitości 19.05—19.20. Codzienny odcinek powieściowy. 19.20—19.30. Kom. Strażactwa Śl. 20.00—20.15. Przemówienie p. Min. Pracy i Opieki Społ. pulk. Prystora w związku z „Tygodniem Dziecka”. 20.15—22.00. Koncert z Warszawy. 22.00—22.15. Feljeton z Warszawy. 23.00—24.00. Muzyka lekka.

ZAGRANICZNE:

18.40. Królewiec. Koncert z udz. Stefana Frenkla. 19.00. Berlin. Transm. z Opery Młajskiej. „Aida” — opera Verdiego. 20.15. Londyn (Regional). „La Basoché” — opera komiczna Messagera. 20.30. Praga. Koncert międzynarodowy. 20.40. Gdańsk. (Królewiec). „Bluff” — słuchowisko Victora Heinza Fuchsa. 20.45. Londyn National. Wieczór Wagnera. 21.10. Medjolan. „Lodoletta” — opera Mascagniego. 21.30. Hamburg. „Urheberrecht” — słuchowisko Ottona Franza Grunda. 22.45. Londyn. (National). „Talkie Town” — radiofilm dźwiękowy nióra Johna Watta

HASŁO ŁÓDZKIE

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

Łódź, dnia 25-go MAJA 1930 r.

IAN AUGUSTYNOWICZ

WŁADYSŁAW ORKAN

(FRANCISZEK SMRECZYŃSKI 1876 - 1930)

Znowu ścisnęło się z bólu wiele serc polskich na wieść o zgonie Orkana. Znakomity pisarz już od kilku lat ciężko chorował, borykając się, choć niby „gazda” (w rodzinnej wsi Poręby Wielkie pod Nowym Targiem), z dotkliwym niedostatkiem. Znany jest fakt, że gdy przed dwoma laty w tym samym Krakowie, w którym teraz sądzono mu było umrzeć, obchodzono jego jubileusz, musiał sprzedać jedną z dwu posiadanych krów na opędzenie kosztów podróży i pobytu. Te smutne warunki finansowe, dosadnie ilustrujące niedolę materialną większości pisarzy polskich, stały się wraz z ową ciężką niemocą przyczyną tego, że zamilkł w ostatnich latach, dając nam już nie więcej, jak tylko swe znamienne „Listy ze wsi” (dwie serie; zamierzonej trzeciej nie zdołał napisać). Można się domyślać gorzkości, palącej jego duszę, gdy bezmyślny „los” nie od dzisiaj wytrącał mu pióro z ręki a potęgowanej udręki, że czytając Polska o nim zapomni. Nie zapomniła ponoć jednak, bo oto 3 kwietnia b. roku Warszawa przyznała mu za całokształt twórczości pisarskiej swą nagrodę literacką. Ironia tegoż losu sprawiła, że niezadługo (14 maja) zasnął na wieki u progu nadziei chwycenia ponownie za pióro.

Był jednym z niewielu dotąd w literaturze polskiej, co ród swój wprost z pod strzechy wywodzili. W najlepszym tego słowa znaczeniu chłop z wolnych podgórszych chłopów dawnej Rzeczypospolitej, który dorósł do szczytów odczuwań i rozumień dzięki najgłębszemu wysiłkowi ducha i zażartej pracy myśli, a z natury sercem ofiarny — to on. Tajemnicza wróżka życia obdarzyła go talentem literackim nie na poślednią miarę, — krzepkim, bujnym, rosochatym, jak te smarki, wśród których się urodził i wzrastał i od których nazwisko otrzymał. Mimowoli przypominają się Janicki, Kasprowicz i poczęści Reymont, z którymi on, chłop z pochodzenia, tyle miał wspólnego. Tak pierwotna mocna ziemia rodzi, bo rodzic może i umie, tych, których najszczytniejszą legitymacją są podniesione do najdosłowniejszej potęgi błogie wartości naszego rdzenia, ludu.

Twarda dola i twarda — ale dla siebie — natura kazała mu bystro patrzeć w życie i nie sentymentalizować. Bogate pokłady jego uczuciowości były gruntem, z którego poparte czujną obserwacją i wielkim zmysłem krytycznym, wyłaniały się malowane przez niego postacie. Ale to współczucie, z jakim podchodził do ludzi i zjawisk, wynikało nie tylko z doskonałej znajomości niedoli bliskiego mu środowiska, lecz i z zasadniczo humanitarnego ustunkowywania się do świata. Romantyk de szpiku kości, nie zaś przez niewczesną podę, miał zdecydowaną wolę i siłę przeciwstawienia się częstym nieprawościom romantyzmu: niewłaściwemu idealizowaniu i lukrecjomu przysmaczkowywaniu. Dlatego może tak chętnie a nieopatrznie — tytułem zresztą pewnej chwały — przyisywano mu (nawet najostatniej) realizm i naturalizm. Szukał prawdy — to wszystko.

Odszedłszy od wierszopisarstwa, ten do głębi duszy poeta, zapatrzonej w bolesną nieraz nawet obskurną prawdę życia

„zawziął się” na beletrystykę. „Zawziął się” i zwyciężył. W tym rodzaju literackim (kilka tomów nowel i kilka powieści) majstersztykami jego są, jak wiadomo: „W Roztokach” i „Drzewiej”. Wielu i może słuszenie, stawia go, piewę Podhala, wyżej od Tetmajera, jako piewę tegoż i wyżej, i też może słuszenie, od Reymonta, jako epika ludu wogóle. A gdy zważyć walory języka, stylu, kompozycji, dynamikę akcji, malarskość i plastykę obrazowania,

śmiały i pewny rysunek, trzeba rzec z radością: oto artysta!

Intuicja, regulowana przez rozum, obserwację i doświadczenie, czyniła z niego bystrego psychologa. Świetnymi rzutami zagłębiając się w życie, dobywał z niego kość, krew, ciało, mózg i serce człowieka. Był takim i jako dramaturg (dramaty: „Ofiara”, „Wina i kara”, „Frank Rakoczy”, a szczególnie „Skapany świat” vel „Pomsta”).

Osierociwszy nasz ogólny dorobek literacki, stał się ten cichy i skromny człowiek niemy wyrzutem dla wszystkich okoliczności, które nie pozwoliły mu bujniej jeszcze owocować i zarazem groźnym ostrzeżeniem przed niedocenianiem konieczności, umożliwiających pełny rozkwit, a czasem poprostu bodaj tylko zakwitnięcie, ważkich duchowych sił narodu, niemniej cennych od fizycznych.

WŁADYSŁAW ORKAN

ŚWIĘTY BOŻE!...

„Święty Boże!...”

Pochylił się lud jak las podcięty...
Wicher zwił ciszę —
W chórze zatrząsał się zraniony ptak,
Piersią padł na klawisze —
Krzyk, od którego serca mra,
Bluzgnięty krwią,
Strzałą posłany do niebiosów —
I na ten znak zawył huragan głosów:
„Święty Mocny!
Święty a Nieśmiertelny!”

Łamiał się drzewa jak pręty —
Jak zdźbła chyła się jedle grube —

Jezu! Płacz dziecka w borze!
Zabłąkał je strach nocny.
Na pewną zgubę —

Huk się naokół rozszerza,
Potokiem spada z gór,
Rośnie, grzmi, potężnieje —
Nie ujdiesz! — huczy bór,
Zginiesz! — wołają knieje...

Lyska się — krzyż!
Serce zabite w wyż!

Niech w błyskawicy je zobaczy!...

Płacz zginął — huczy las,
Sto zastawionych trzasy —
Wodospady —

Gdzież miejsce łom?
We wieczność z hukiem wpada Czas —
Liść okrutnej zagłady!

„Święty a Nieśmiertelny!”

Jęk wycinanych —
Zgiełk bitwy
Tysiąc ranionych koni rży —
Wypada postać — strach
O włosach — węzłach rozwianych —
Powietrze krzyczy,
Ziemia drży,
Od Bożych piorunów — bicz...

Jezu! Męko!
Krzyk ranionej rybitwy
Zbłąkanej nad wodami —
Jęk ziemi, chłostanej Bożą ręką...
„Zmiłuj się nad nami!”

Ostatkiem tchu lud dyszy —

W chórze krzyk. Mgnienie ciszy —
Coś strasznego się stanie...

„Od powietrza, głodu, moru” —
Grzmoty...

Do ciebie, Boże, najwyższej Istoty.
Przyszedł Twój lud...
„Wysłuchaj nas, Panie!”

Błyskanie —
Cud —
W chmurach wybliska twarz Jehowy...
Lud w proch pokotem padł...
„Przepuść nam, Panie!”
„My grzeszni...”
Jakiemi wołać doń słowy?
Strachem pobladła rzesza —
Niemasz Wódzcy-Mojżesza...
O biada!
W dłoni Jego zagłada!
Nie ulituje się męce...

Do Syna, który siadł po prawicy,
Krzyż ujął w ręce...

„Jezus, przepuść! Jezus, wysłuchaj!
O Jezu! Zmiłuj się nad nami!”

Nie słucha prośb — pogląda: z gór [chmurnie].
Miłosierdziu Jego wszak niema granicy —
Wołajmy wtórnice!
Przebaczy...

„Jezus, przepuść! Jezus wysłuchaj!
O Jezu! Zmiłuj się nad nami!”

O losie! Oblicza Swego nie rozchmurza —
A On pośrodku strasny jako burza
We włosie — wicherze —
Wołajmy po raz trzeci!
„Matko, uproś! Wszakżeśmy Twoje dzieci —
Matko, prześlągaż!
O Matko! Przyczyni się za nami...”

Nie słyszy — biada!
Serce pęka na ćwierci —
Wołania coraz cichsze —
Jęk śmierci —
I dusza matrwą w proch pada.

Władysław Orkan

KRZEW KORALINY

Tyle tu wszędzie pamiętek...
Zawłóczy je czas mechem.
Wnet nie ostanie ni szczątek
Snom na pociechę.

Głaz z ziemią przyszedł do równiny,
Wkrótce go lato otrawi.
Tylko się jeszcze w niebo krzawi
Samotny krzew koraliny.

—000—

Władysław Orkan

DRZEWIEJ

Niegdyś — drzewiej — huczał tu żywotny [ruch].

Dzwon puszczy, o którym zagał słuch,
Wypełniał dźwiękiem kotłinę.
Krzyki ptactwa, jak słoneczne groty,
Przestrzelały mroczną drzew gestwinę.
Z jedli starych sączył się miód złoty
Na użytek bartników-niedźwiedzi.
Na polankach wśród leśnych przersedzi
Pasty się stadem jelenie?rohacze.

A w górze, hen,
U niebios błękitnych pował
Orzeł królewski kołował...
Przeszło, jak sen.
Niedawno jeszcze, baczę,
Stał tu smrekowy las —
Szumiały drzewa —
Dziś pustka — ja — i ten czas,
Co się we wieczność przelewa...

W. A. KOZŁOWSKI

Kościuszkowski w literaturach obcych

Zwykłym jest objawem u wszystkich narodów, że bohaterowie ich rosną w perspektywie wieków. My, pod tym względem, stanowimy — nie wiem, czy zaszczytny — wyjątek. Lubimy w przeszłość patrzeć przez odwróconą lornetkę, która ma wskazać tę osobliwą własność dodatkową, że pomniejszając ludzi wielkich, powiększa maluczkich i obiera łotrów.

Naturalnym jest wprawdzie, że każde pokolenie chce mieć bohaterów na swoją modłę i przycina ich do swego wzrostu. Pamięć o Kościuszcze przeżyła już w naszej literaturze pseudohistorycznej takie mimo- wolne i nieświadome pomniejszenie w u- myślowości reakcyjnej doby XIX stulecia; umniejszano go niekiedy w naiwnej wierze, iż go apolożują.

Bądź co bądź, znamieniem jest owo dążenie do pomniejszenia największego z bohaterów narodowych w chwili, gdy osiągnięte zostały owoce ofiarności jego i tych co stąpali jego śladami: Polska nie- podlegała i wolna.

Kościuszkowski nie potrzebował czekać na perspektywę ani na spełnienie tego, ku czemu położył kamień węgielny stulecia, aby ukazać się w całej swej wielkości w opinii świata. Współczesność oddała mu hołd należny i to tak powszech- ny, że ci, których zwalczał na polach bitwy, nie uchylali się od bezpośredniego wyrazu podziwu.

Car Paweł I. pełen czci dla Kościuszki, składa mu pierwszy wizytę w domu aresz- tu jego, przynosząc osobiście wiadomość, że jest wolny, uwalnia na jego prośbę wszystkich jeńców polskich wywiezionych na Sybir i przyjmuje go w swoim pałacu, gdzie poznaje go młodzieńcy Aleksander, następca tronu, przejęty uwielbieniem dla bohatera Polski i ludności. W Szwecji witają go entuzjastycznie. Angielski klub whigów ofiarowuje mu, z powodu jego przejazdu przez Bristol, miecz i serwis z napisem: „The friends of liberty to the gal- lant Kościuszkowski”. Ludność Filadelfii tłumnie zgromadzona na powitanie statku „Ariadna” na którym przybywał do Ame- ryki, wypręga konie, aby zawlec powóz jego do miasta. Objawy te były już czemś więcej, niż czcią platoniczną, **BYŁY PRZY- GRYWKĄ DO CZYNU.**

To bezgraniczne i powszechne uwiel- bienie dla Kościuszki było wynikiem dwóch okoliczności niezmiernie rzadko łą- czących się u ludzi czynu: głębokiej ide- owości i braku fanatyzmu idei. Uwielbia- no w nim republikanina gorliwego i niezłom- nego, który jednak nigdy nie posunął się do gwałtu, tem mniej okrucieństwa dla urzeczywistnienia swego ideału, przez co stanowił tak wybitną przeciwność z świe- żo pokonanym terroryzmem jakobińskim. Uwielbiano w nim gorącego patriotę, nigdy

nie zapominającego o tem, że narówni z swą ojczyzną, stanowił częstkę ludzkości. Cechy te czyniły z niego nie tylko boha- tera Polski, ale i ludzkości, łączyły w kulcie dla niego ludzi wszelkich narodo- wości i stronictw.

Wdzięcznym tematem dla tych, któ- rzy dzielają to uwielbienie jest przegląd literatury zwłaszcza belletrystycznej, po- święconej Kościuszcze. I tu okazuje się jego charakter bohatera ludzkości: **litera- tura obcych narodów wię- cej mu miejsca udzieliła niż ojczysta.**

Nie mam zamiaru obecnie poruszać te- go tematu w całej rozciągłości; zbyt ob- szernym jest w stosunku do miejsca jakim rozporządzam. Wspomnę tylko o jednej po- wieści przez Angielkę napisanej (przypom- nijmy, że Kościuszkowski walczył przeciw Anglii i w Ameryce, podczas rewolucji ame- rykańskiej i w Europie, kierując organizacją legionów, podczas rewolucji francuskiej). **Jest to Thaddeus of War- saw** pani Warren, książka do dziś dnia przedrukowywana w popular- nych wydaniach najpoczytniejszych po- wieści w Anglii i w Ameryce; czynię ten wyjątek dla tego, że dzieło to, osnute na wypadkach rewolucji w Warszawie 1794 r., napisane było za życia Kościuszki i o- fiarowane mu przez autorkę. List Kościusz- ki z podziękowaniem autorce udało mi się odszukać.

Ograniczam się obecnie do literatury niemieckiej korzystając z pomocy dzieła z przed trzydziestu lat przedmiotowi temu poświęconego.

Z czasów najgorętszej „walki zasad”, dzielącej Europę na dwa obozy, mamy tyl- ko krótkie charakterystyki, a niema wśród nich wcale ujemnych. W „Revolutions Almanach” gotańczyka Reicharda za r. 1795 i 1796 naogół nieprzyjawnego Polsce, osoba Kościuszki nie podlega żadnemu za- rzutowi. Przeciwnie almanach ten repro- dukuje znany (w szczegółach niezbyt psy- chologicznie prawdziwy) obrazek przed- stawiający Kościuszkę z wzniesionym mie- chem, i z podpisem „Boże! daj jeszcze raz walczyć za Ojczyznę”. Obrazek ten był wielokrotnie w Niemczech reprodukowany i tu zdaje się skomponowany.

Wogóle opinia w Niemczech prze- ważnie sprzyja Kościusz- ce. Nawet pisma i apolożje potęg roz- biorczych zatrzymują się wobec osoby Ko- ściuszki, jak w późniejszych czasach — drwiny Heinego. Seume, chociaż prze- ciwny Polakom, mówi o Kościuszcze, że „sumienny sąd odda zawsze sprawiedli- wość jego prawości i jego patriotyzmu- wi a nazwie go polskim Focyonem”. (Ob- Hempel Einige Nachrichten über die Vor- fälle in Polen im 1794. (wydane w 1796). Za życia Kościuszki niejaki Albrecht (1752 — 1814), zupełnie dziś zapomniany autor „pism skandalicznych”, dał szereg satyr na współczesne wydarzenia: Pansalwin (1795) kreśli Potemkina, Miranda Kata- rzyne, Kakodemon Suworowa. W Neueste Reisen ins Thierreich fabelhaften Inhalts (1796) przedstawia on upadek Polski w postaci bajki. Katarzyna występuje tu ja- ko hyena; Suworow — jako wilk, Fryderyk Wilhelm jako „okazały kogut”, Stanisław

August — jako „strojny bażant”, Kościusz- ko zaś jako patriotyczny orzeł. Polska nazywa się „Krenz und Quer”; Rosja „Ka- kerlak” (francuska nazwa prusaka — Blat- ta orientalis); Prusy — „Brum-brum- brum”; Austria — Mimi. W zakończeniu czytamy: „Orzeł patriotyczny jeszcze żyje; może jeszcze wróci do ojczyzny; jego współrodacy (Mittiere) połączą się pod je- go dowództwem i jeszcze raz podnieś on orzeł na obronę ich praw”. Znamieniem tu jest owo nadanie Kościuszcze szlachetnego i poważnego przydomku wobec drwiniących dla wszystkich innych osób, a nawet kra- jów (przydomek dla Polski czyni aluzję do jej otwartych na wszystkie strony, bez- bronnej granic) oraz groźba rabusiom — pamiętajmy, że pisane to podczas uwięzie- nia Kościuszki — w końcu rzucona: możli- wość powrotu Orła, groźba częściowego ur- zeczywistnienia już w roku wydania pisma (uwolnienie przez Pawła a w dwa lata później Kościuszkowski wyładował w Bajon- nie!).

W latach następujących burzliwe wy- darzenia pochłaniają uwagę Europy. Ma- ło kto wie, poza sferami rządowi Fran- cji, o roli Kościuszki w organizacji legjo- nów; zresztą same legiony zostają zwi- nięte w roku 1801, jako niebezpieczne przypomnienie i ognisko republikanizmu. Inne osoby występują na terenie Polski, częściowo wskrzeszonej pod obrazającą jej dzieci nazwą. Kościuszkowski internowany w Berville przez policję Napoleona, nie- udane plany Aleksandra I, na kongresie wiedeńskim — wszystko to trzyma imię Kościuszki zdala od szerokich mas. Do- piero śmierć jego w roku 1817 rozbudza ponownie uczucia czci — tym razem po- łączzone z zalem.

Messence de Legarde, Francuz obecny przy pogrzebie Kościuszki, pisze pod wra- żeniem tego obrzędu Lesobsèques de Kościuszkowski aux tombeaux desrois de Po- logne (utwór pokrewny do treści dał po- lsku Edward Lubomirski w r. 1821), który Franz von Keller przetłumaczył na niemiecki (1824). Falkenstein pisze znaną biografię Kościuszki (Lipsk 1827), lichą pod względem historycznym, ale popularną jako jedyną i szerzącą gu niemu cześć w Europie i w Ameryce. Dotąd we wszyst- kich „czytankach” szkolnych amerykań- skich przedrukowuje się anegdota o pier- wszym spotkaniu Kościuszki z Waszyng- tonem, którego nieprawdopodobieństwo odczuł doskonale Korzon swym popraw- nym zmysłem psychologiczno-historycz- nym, a którą (obok innych błędów Fal- kensteina) obalał szeroko historycznie i psychologicznie Armstrong w niewydanym dotąd liście. Powtarza ją z wydania na wydanie Appleton's Cyclopaedia a pono i autorowie polscy nawet piszący po Korzo- nie — przynajmniej szkolne czytanki pol- skie.

Xenia Żytomirska

GDZIEŚ JEST?

Szkoda dni pogodnych gorącego lata,
Kadobyśmy mogli szczęściem wyhaftować,
Kiedy promień wieniec mnie do włosów

[wplatał,

Kiedy drżała w słońcu tafla wód matowa
I w powietrzu tańczył ciepły złoty pył, —
Gdzieś był?

Szkoda mi przejrzytych księżycowych nocy;
Moglibyśmy przez nie przejść, jak lekkie

[cienie,

Pochłonięci czarem niepojętej mocy,
W srebrną mgłę spowici, w srebrny sen

[wpleceni...

Czyś usłyszał kiedy poprzez życia zgłęb
Szept mgieł?

Szkoda mi poranka majowego rosy:
Byłbyś mnie obudził, z oczu resztę snu starł
Mógłbyś mnie przywitać uśmiechniętą, bosą,
Dając chłodne róże i gorące usta...

Szukam wciąż wśród kwiatów szarych

[wiejskich wzgórz

Twych róż.

Gdy do szyb się lepią śnieżnych warstw

[welony,

Jak do starej twarzy niepotrzebna szminka,
Siadłabym do piersi twojej przytulona,
Byłby nas kołysał miękki żar kominka
Jakie bajki snuje ciepły lampy zmierzch

Czy wiesz?

Gdzieś jest? Czyś zawsze mnie,

[nieznanej, wierny,

Czy w objęciu innej spędzasz czas czekania,
Odwiedzając bary, kluby i tawerny,
Lub zwiżając jedwab jasnych marzeń

[tkanin,

Śród motyli życia, lub śród życia pszczoł

Coś czuła?

Żadna bajka uczuć mnie się nie podoba...

Mój przelotny kaprys wiele nici podarł...

Czekam tu na ciebie, i, że nie są tobą

Żadnych serc zdeptyanych nigdy mi nie

[szkoda, —

Czekam w gwarze pracy, w ciszy letnich

[sjest

Gdzieś jest?

PAUL BOURGET

PRZYJACIEL

Zdziwiłem się bardzo, spotkawszy w Riom na pogrzebie adwokata Lucjana Clayrac'a, kolegi mego z liceum, Jakóba Fargeon, drugiego koleżę, najserdecz- niejszego niedostępnego przyjaciela Clayrac'a w liceum, lecz poróżnionego z nim później śmiertelnie, o czem wiedzia- łem z ust samego Clayrac'a.

„Nie mów mi nigdy o Jakóbie! — za- wołał z goryczą, kiedy w ciągu jednej rozmowy przed laty napomknąłem o wspólnym towarzyszu szkolnym — zbyt boleśnie dotknął mnie! Nie znam go!

Pojednali się widocznie — myślałem podczas nabożeństwa w kościele, widząc lzy w oczach Fargeon'a i na cmentarzu pod koniec smutnej ceremonii odezwa- łem się do niego:

— Chodźmy razem z kondolencją do pani Clayrac.

— Idź sam! — odparł szorstko nie- nał — poczekam na ciebie przy bramie cmentarnej.

Zdumiony jego odmową dopełniłem tego, co uważałem za swój obowiązek względem wdowy i pośpieszyłem do Ja- kóba Fargeon'a.

— Możemyśmy zjedli razem śniadanie — proponowałem — porozmawiamy o Lucjanie.

Przystał chętnie.

— Czy mówiłeś o mnie z Lucjanem Clayrac ostatnimi laty? — spytał mnie Fargeon, skoro tylko zasiedliśmy przy stoliku w restauracji.

— Nie — odparłem — ze słów jego bowiem wniosłem kiedyś, że jesteście w złych stosunkach ze sobą. Znając jednak was obu pewien byłem zawsze jakiegoś fatalnego nieporozumienia.

— Tak jest — potwierdził. — Było to nieporozumienie straszne, które za- wzięczam okrucieństwu i przewrotno- ści jego żony. — Dlatego nie chciałem podejść do niej na cmentarzu. Nie prze-

baczę jej tego nigdy! Zbyt kochałem Lucjana!

— Czy znałeś panią Clayrac młodą? — spytał mnie po długiej chwili milcze- nia.

— Nie — rzekłem — pierwszy raz w życiu zetknąłem się z nią dzisiaj.

— Widząc starą tę kobietę we łzach — ach! szczerze być może, mimo wszy- stko — nie możesz sobie wyobrazić, jak wyglądała mając lat dwadzieścia pięć. Delikatne jej rysy, wiotka postać, mięk- kie ruchy, duże oczy koloru barwinku tworzyły całość pełną kobiecego wdzięku i uroku, któremu uległ ten prostoduszny, szczerzy i uczuciowy Lucjan. Ja jednak, patrząc trzeźwo i krytycznie na kobie- ty, byłem od pierwszego wejrzenia nie- ufnie usposobiony do Anieli Clayrac. Nieprzewidziana okoliczność przekonała mnie, że miałem słuszność.

Pewnej zimy pani Clayrac zapadła na przewlekłą gripę, wskutek czego Luc- jan idąc za poradą lekarzy, umieścił ją na kilka tygodni w Heyeres.

Trzeba trafiać, że wypadł mi w tym czasie wyjazd do Tulonu.

— Co za szczęście! — zawołał urado- wany Lucjan, dowiedziawszy się o tem

— odwiedziłeś Anielkę i opowiesz mi jak ją znalazłeś.

— Ależ mam tylko trzy dni urlopu! — zauważyłem.

— Cóż z tego? — odparł — wszak Heyeres znajduje się o szesnaście kilome- trów zaledwie od Tulonu. Wiem napew- no, bo sam odwoziłem żonę.

Przyjechałszy tedy wieczorem do Tulonu i chcąc donieść przyjacielowi te- go samego dnia jeszcze piśmiennie, jak zastałem panią Anielę, nim zdąży mu ustnie, na trzeci dzień relację, wsiadłem do auta i około wpół do siódmej staną- łem przed hotelem pani Clayrac. Dowie- dziawszy się w biurze, że jest w parku, czemu — wobec ślicznej i ciepłej pogo- dy — nie zdziwiłem się wcale — po- szedłem na jej spotkanie. Skręciwszy w jedną z cieniistych alei usłyszałem na- głe dwa przyciszone głosy: „kobiety” i męski. W pierwszym poznałem głos pani Clayrac. Była na „ty” ze swym towarzy- szem. Odruchowo zatrzymawszy się w cieniu wielkiej sosny ujrzałem ją nieba- wem przytuloną tkliwie do jednego ze stałych gości w domu Lucjana, sadowni- ka, przeniesionego niedawno do Paryża.

Zamarłem z wrażenia. On nie zauwa-

W. LAM

Przyroda i sztuka

To, co przyrodzone, inne jest od sztucznie stworzonego. Rozpadlina skalna lub jaskinia, przez samą przyrodę wydrążona, daleka jest w swej nieskażonej naturalności od najprostszej chaty, dolina pierwotna od ścieżki lub drogi zbudowanej przez człowieka. Tworząc swe dzieło człowiek posługuje się materiałem zebrany w przyrodzie, obrabia go i układa, by skonstruować zeń całość celową, odpowiadającą jego planom. Cały sens tych dzieł i ekonomię ich budowy możemy zrozumieć. Przyroda natomiast tworzy swe formy podług własnej myśli, kaprysu czy praw, których częstokroć zaledwie poznaliśmy, a których istoty i przeznaczenia nie rozumiemy.

Sztuka, jako utwór ludzki, podlega pewnym prawom, wytworzonym przez umysł ludzki, a pielęgnowanym i pogłębianym przez kulturę. Tworzyć sztukę nie znaczy to więc naśladować, kopjować naturę, lecz materiał formalny zebrany w naturze, opracować oraz jednoczyć w całość artystycznie uzasadnioną. Jeśli porównanie może również określić powyższe twierdzenie, artystą nazwać można ogrodnika, hodującego i uszlachetniającego żywe rośliny po to, by nadawać im samym lub układając je na grządkach w pewne wymyślone formy, nigdy zaś robotnicę naśladowującą sztucznie za pomocą bibułek lub wosku martwe kształty kwiatów.

Ta różnica pomiędzy samą naturą, naśladowaniem jej i sztuką, jest najistotniejszą, tak dawną, jak sama sztuka. Nie wytworzyły ją żadne specjalne orientacje czy kierunki. Spójrzmy tylko na sztukę egipską, grecką, czy wreszcie którąkolwiek inną, a przekonamy się, iż jedyne miejsce, jakie sztuce wyznaczyć można, to miejsce poza czystą naturą oraz poza naśladowaniem jej. Zbyt wiele istotnych różnic zachodzi pomiędzy tym, co wiemy o przyrodzie i o sztuce, by można inaczej sądzić. — Również różnica, jaka zachodzi w ustosunkowaniu się człowieka do przyrody oraz do sztuki potwierdza to zdanie.

Stojąc w słońcu, na łące zasianej kwieciami, dotykamy niejako całym naszym organizmem przyrodę. Wchłaniamy za pomocą wielu zmysłów, a nawet przewodów oddechowych, naczyń krwionośnych, nerwów i t. d., miłe nam piękno przyrody.

Tę różnorodną całość wrażeń organizm zdrowy odczuwa żywiołowo jako jedno silne, pierwotne wrażenie. Takie zdrowe odczucie piękna przyrody jest pełne i godne poważnego traktowania, odtworzona zaś na płótnie ta sama łąka choćby i najwerniej, da nam tylko blade, jednostronne wspomnienie żywej przyrody.

Wspomnienie takie przypomina istotnie tylko sztuczne, papierowe kwiaty, które im bardziej upodabniamy do żywych, im bardziej upodabniamy do żywych, im bardziej

skrapiamy pachnidłami, tym więcej zdradzają swą lichą tandetność, człowiek zaś, zastępujący sobie bezpośrednie zetknięcie się z przyrodą malowidłami, albo nie wie wogóle, co to jest odczucie przyrody, albo okłamuje siebie czy innych. Przyrody nie podziwiamy, tylko wzrokiem, wchłaniamy ją w siebie liczącymi przyrządami organizmu. Przechyćcie takie jest przede wszystkim fizyczne i z przeżyciem artystycznym, w znacznej mierze intelektualnym, niema nic wspólnego. W pierwszym wypadku chodzi o zupełnie proste i zdrowe zmysłowe odczucie przyrody, w drugim o wielce skomplikowane, oparte o kulturę artystyczną odczucie sztuki. Odczucie to jest bezinteresowne i niema nic wspólnego z korzyścią materialną ani fizyczną człowieka. By paść należycie na dzieło sztuki, musimy móc skonstatować w dziele istnienie niedwuznacznego dokumentu kultury oraz specyficznych cech artystycznych danego indywiduum. — Nie idzie tu o część całości, lecz o całość stworzoną przez jednostkę. — Odczuwając sztukę, nie zespalamy się z całością przyrody, raczej wyłączamy się z niej, by obcować jedynie z obserwow-

waniem dziełem...

Jednostka twórcza, która niezależnie od fizycznego i materialnego życia zdobyła się na wyższą skalę przeżyć duchowych, znaleźć musi właściwe środki, by móc mówić nam o swym indywidualnym życiu duchowym. To jest sztuka. Tylko tego rodzaju poważne stanowisko tworzy podstawę, na której może ona zaistnieć.

Wiele jest gałęzi sztuk i poza ogólnymi prawami, którym podlegają wszystkie, każda posługuje się własnymi środkami, oraz rządzi się również własnymi zasadami. — W rozważaniu niniejszym zajmujemy się bliżej, wyłącznie malarstwem.

Ogranicza się ono w swej strukturze do ściśle określonej płaszczyzny. Elementy, z których dzieło powstaje, mogą się na tej płaszczyźnie układać w rozmaity sposób, stąd mowa o kompozycyjnym układzie dzieła. Pod tym względem zachodzą w sztuce znaczne i zasadnicze różnice. Poszczególne epoki i style, a nawet jednostki zdobywają się na własne i jedynie im właściwe sposoby układów kompozycyjnych. Co zaś do samych elementów zaznaczyć można, iż są naj-

bardziej pospolitemi: płaszczyzny czarne i białe, światła i cienie, barwne, rozlewne lub ostro odcięte; kreski, bryły i t. d..

Drugim momentem zasadniczym malarstwa, to budowa dzieła płaskiego lub głębokiego. Dzięki tej różnicy powstają dwa rodzaje malarstwa, dekoracyjne i t. zw. stalugowe. Malarstwo stalugowe, rozporządzając trzecim wymiarem zdobywa z czasem niezwykle bogatą ilość środków, problemów i subtelnych ich odmian.

Trzecim i ostatnim zasadniczym momentem decydującym o indywidualnej formie dzieła, to jego strona techniczna; mniej lub więcej właściwe i umiejętne operowanie materiałem, z którego dzieło zostało wykonane.

Techniką nazwać można umiejętność wykonywania zamierzonych form oraz umiejętność odtwarzania. Poszczególne epoki oraz jednostki zdobywają się tu na rozmaite stopnie doskonałości technicznej oraz rozmaite rodzaje materiałów. Pod tym względem zachodzą również wielkie i zasadnicze różnice.

Poza wyliczonemi trzema zasadniczymi momentami, jest jeszcze cały szereg dalszych niemniej ważnych i decydujących o charakterze całości. Nie sposób wyliczać wszystkie. Oto kilka: wybór tematu, metoda interpretacji zjawisk odtwarzanych, dostrzeganie i wybór tylko pewnych określonych cech zjawisk przyrody, ograniczenie środków lub ich bogactwo, (np. barw) i t. d.... Wyliczywszy tych kilka momentów podkreślić należy, iż każda na pozór mała zmiana może stać się przyczyną zupełnie nowego stanowiska, zagadnienia i wreszcie wyznania art. Drobną na pozór zmianą (np. wprowadzenie na paletę jednej nowej barwy) może stać się problemem na całe życie dla jednej lub wielu wybitnych jednostek. Środki, którymi posługuje się malarstwo, tak są liczne, że wydają się stanowić niewyczerpaną skarbnicę, z której wyrastać będą coraz to nowe kombinacje i zagadnienia artystyczne. — Ta wielce złożona całość jest dzięki swemu bogactwu i różnorodności trudna do ogarnięcia i podobnie jak każda wysoko postawiona gałąź wiedzy, wymaga stopniowego wtajemniczenia.

Malarstwo posiada swoją mądrość i swoją wielką tradycję. I tu nasuwa się jeszcze jedna jaskrawa różnica, jeśli chodzi o porównanie sztuki i przyrody. BY ODCZUĆ PIĘKNO PRZYRODY, WYSTARCZY NIECO POGODY DUCHA I ZDROWIA FIZYCZNEGO, BY ZAŚ ZROZUMIEĆ ZNA-CZENIE DZIEŁA SZTUKI, POTRZEBNE JEST ZNAWSTWO, KULTURA ARTYSTYCZNA.

Władysław Orkan

JASNA DOLINA

Przeszedłem ciemne puszcze niepokoju,
Potworne lasy trwogi, czarne gęstwie —
Nademną burze huczały o męstwie
I wichry grały o zwycięskim boju.

Sto razy padłem, zemdlon, w krwawym znoju,
A duch okrzepił ciało w niedołęstwie —
Nademną wichry grały o zwycięstwie,
Śniła się oczom dolina spokoju...

Jasna dolina szczęścia... Gród-marzenie,
Jako pielgrzymom przeświadczył gród Mekki —
Po bojuwaniu długim — odpocznienie...

Wreszcie!... Dobiegam, jako jeleń lekki...
Przebieg!... Żeby się był przedtem oślepił...
Wrócić!... Lecz jakże sen będzie mię krzepił?

—o—

Nieznana symfonia z „Aidy” Verdi’ego

Przyjaciel Artura Toscanini’ego, jeden z wybitnych muzykologów włoskich, oświadczył po powrocie z Nowego Jorku, że słynny kapelmistrz po przyjeździe do Włoch zamierza udać się do Busseto, rodzimej miejscowości Józefa Verdi’ego, gdzie podczas ostatniego pobytu w roku zeszłym udało mu się przypadkiem odnaleźć manuskrypt nieznanej symfonii Ver-

di’ego, skomponowanej w okresie tworzenia „Aidy”. Toscanini nie wątpi, że symfonia ta miała być wcielona do opery, ale że z powodów niewiadomych Verdi zaniechał tego zamiaru komponując inną symfonię, podczas koncertów orkiestry Philharmonic Symphony, którą on obecnie kieruje.

—ooo—

żył mnie, ale ona? Błysk jej oczu, z jakim spoglądała na mnie, w tym półcieniu upewnił mnie, że widziała mnie i poznała. Małem wówczas sposobność przekonać się o sile jej woli i panowania nad sobą. Nie drgnąwszy, bez słowa minęła mnie.

Pojmiesz chyba, że w kwadrans potem pędziłem do Tulonu bez złożenia jej wizyty...

— Nie mogłem widzieć się z panią Clayrac — oznajmiłem Lucjanowi, nie będąc w stanie powiedzieć mu prawdy — gdyż nie zastałem jej w hotelu, sprawy zaś moje w Tulonie nie pozwoliły mi na drugą wycieczkę do Hyeres.

W tydzień potem Lucjan mówił do mnie z rozpromienioną twarzą:

— Miałem list od żony. Czuje się doskonale i chce wracać. Czy nie zawczesnie? Ale pisze, że zbyt tęskni za mną. Nie mam siły nalegać, aby została dłużej. Człowiek staje się egoistą, będąc tak kochany!

Możesz sobie wyobrazić pewność siebie i beczelność bezwstydną tej kobiety, jeśli ci powiem, że po powrocie z Hyeres witając się ze mną w obecności

męża powiedziała ze zwykłą ujmującą słodyczą:

— Dowiaduję się od Lucjana, że zбочyleś do mnie (na życzenie Lucjana mówił mi o imieniu) podczas swego pobytu w Tulonie. Żeby też nie poczekać!... nie zostawić paru słów... nie odwieść mnie powtórnie!...

Zdębiałem na to i gotów już byłbym uwierzyć, że wziął kogoś innego za Anielę w parku, kiedy w jakiś czas potem, znalazłszy się pod nieobecność Lucjana sam na sam z mną odezwała się stłumionym i drżącym głosem, ściskając mi rękę z akcentem aż nazbyt wymownym:

— Dziękuję ci, Jakóbie, że mimo wielką przyjaźń dla mego męża, nie zdradziłeś mnie! Zrozumiałam twą pobudkę!... Bależ się o mnie... bo... kochasz mnie gorzej niż Lucjana!... Wiedz zatem, że zerwałam z tamtym, przekonawszy się, że byłam tylko igraszką dla niego... Ciebie kocham, Jakóbie!... Kochamy się!...

Mówiąc tak, przysuwała się coraz bliżej do mnie z rozpromienioną twarzą i taka słodką, że zapragnąłem jej nagle całą mocą moich zmysłów!

Znalazłem jednak siłę, by wyrwać re-

kę z jej dłoni, cofnąć się i rzucić jej w twarz:

— Myli się pani! Z miłości dla mego drogiego Lucjana, znając jego uczuciową i wrażliwą naturę, przemilczałem o pani nikczemnym postępowaniu. Bo nikczemnością jest zdradzać takiego człowieka! A w tej chwili popełniasz pani gorszą jeszcze podłość, ośmielając się przemawiać w ten sposób do mnie, brata jego! Brata! Rozumiesz pani? Milczeć będę i teraz, dla tej samej przyczyny, o naszej dzisiejszej rozmowie, która mam nadzieję nie powtórzy się nigdy!

Ostatnie słowa powiedziaławszy z energią brutalną omal, odszedłem, uciekłem właściwie, nie patrząc na nią i postanawiając sobie wyzyskać stosunki moje w wyższych sferach wojskowych dla otrzymania jakiejś dyplomatycznej misji do Afryki. W inny bowiem sposób nie mógłbym upomówić przed Lucjanem mego wyjazdu z Riom. — Czy mogłem przypuścić, że on zażąda go odemnie? że Anielę Clayrac, ta straszna kobieta, zemści się tak okrutnie na mnie?

— Nazajutrz — ciągnął Fergeon dalej po chwili bolesnej zadumy — kiedy wracając z konnej jazdy wstąpiłem jak

zwykle do biura Lucjana, by uściśnąć mu dłoń i pogawędzić z nim trochę, zerwał się na mój widok z zaciśniętymi pięściami, wołając:

— Ty? Ty? Zrobiłeś mi to? Narzuciłeś się mojej żonie ze swoją miłością? Ośmieliłeś się całować ją? Zmusiłeś ją do tego, żeby ci pokazała drzwi? Ach! Jakóbie! Taki byłem szczęśliwy! Miałem przyjaciela!... Miałem żonę!... Ona mi tylko pozostaje teraz!...

Czy miałem otworzyć mu oczy, na prawdę? Zderzyć maskę z oblicza — tak drogiej mu kobiety? Czy wierzyłby mi zresztą? A gdyby wierzył, czy przeżyłby ten cios? Czy darowałby mi, że odebrałem mu iluzję?... Nigdy!... Myśli te błyskawicą przemknęły mi przez mózg, podczas gdy stałem przed Lucjanem milcząc z głową spuszczoną jak winowajca...

— Wszystko skończone między nami! Wyjdziesz z Riom, Jakóbie! — padło za chwilę z zaciśniętych ust mego przyjaciela. Było to ostatnie nasze widzenie!... Czy rozumiesz teraz dlaczego nie mogłem podejść do pani Clayrac i czem ten pogrzeb był dla mnie?...

—ooo—

Biblioteka watykańska

Bezcenne skarby pałacu papieskiego

By udostępnić publiczności korzystanie z bezcennych książek i manuskryptów Watykanu, biblioteka ta, jak donoszą dzienniki, ma zostać skatalogowana według najnowszych metod. Z tego też powodu przebywa obecnie w Ameryce czterech bibliotekarzy watykańskich, by się zapoznać z temi metodami.

POCHODZENIE KSIĘGOZBIORU.

By dojść początków księgozbiorów należy cofnąć się aż do pierwszych czasów Chrześcijaństwa — do czasów, kiedy św. Damazy założył w pobliżu teatru Pompei swoje archiwum, — w obecnych czasach miejsce to najlepiej określić cellarją. Podobnie jak wiele innych wysiłków tego rodzaju, zbiory Papieża Damazego jak i jego następców zginęły w zamęcie czasów i wojen. Nic prawie nie zostało z rolek pergaminu z tego wczesnego okresu, a takie właśnie notatki stanowiły prymitywną bibliotekę watykańską aż do XIII stulecia.

Gdy Papież przeniósł swoją siedzibę do Avignonu, postanowiono założyć bibliotekę godną nazwy biblioteki papieskiej. Szereg skrybów zasiadło do kopiowania manuskryptów, których w inny sposób nie można było uzyskać. W owych czasach ubóstwa i oszczędności, ścierano z kosztownych pergaminów dawne pismo i malowano w ich miejsce wyjątki biblii według własnego wyboru. Dokumenty te, zwane palimpsestami albo codices rescripti, stanowią obecnie jedną z najbardziej interesujących zbiorów biblioteki watykańskiej.

OKRES AVIGNONSKI.

Biblioteka została postawiona znów na nogi przez słynnego Papieża i humanistę Mikołaja V., choć poprzednio jeszcze Papież Marcin V. i Eugenjusz IV zbierali dzieła dla celów czysto eklezjastycznych. Do kolekcji swoich poprzedników Mikołaj V. dodał nową kolekcję. „Czego on nie wie, to znajduje się chyba poza granicami ludzkiej wiedzy” — pisał o nim Aeneas Silvius, późniejszy papież Pius II.

ROZKWIAT ZA CZASÓW MIKOŁAJA V.

Pomiędzy artystami, którzy przybywali na dwór Papieża Mikołaja V. by uświetnić sławę Rzymu i powrócić mu dawny blask, byli też bizantyjscy i włoscy uczeni, którzy z wdzięcznością za gościnność tłumaczyli dzieła dawnych pisarzy na łacine. Wysyłano agentów w dalekie kraje na poszukiwanie rzadkich dokumentów. Gdy Konstantynopol zdobyty został przez Turków, wiele cennych dokumentów przeszło z biblioteki cesarskiej do Watykanu. Mówią, że w chwili swojej śmierci posiadał Mikołaj V. 1.200 dzieł, przyczem biblioteka cieszyła się uznaniem nietylko dla ilości, ile dla jakości swych dzieł, rozwijała się też ona coraz bardziej na skutek darów, kupna i zapisów.

Na owe czasy przypada nietylko renesans nauki, lecz również renesans malarstwa. Syxtus IV powołał dwóch słynnych dekoratorów Domenica i Davida Chirlandai, by ulepszyli halę, w której znajdowały się jego literackie skarby. Biblioteka otrzymała wówczas również półki, ławki i t. p., Tortelli, piastujący jeszcze za czasów Mikołaja V. poważny urząd „prefetta”, sporządził pod osobistym kierunkiem papieża pierwsze rzeczowe katalogi.

Z biegiem czasu zaczęto rozumieć, jak ważną jest dobrą administracją, wówczas też postanowiono stworzyć po raz pierwszy urząd kardynała-bibliotekarza. Pierwszym, który tytuł ten i godność otrzymał, był Marcello Cirvini, który potem w roku 1555 zasiadł na tronie papieskim jako Marcellus II.

Stanowisko kardynała - bibliotekarza cieszyło się w późniejszych czasach stale wielką powagą. Także i obecny papież Pius XI był kierownikiem biblioteki Ambrozjańskiej w Medjolanie, skąd powołany został na stanowisko wiceprefekta biblioteki w Watykanie poczem osiągnął godność kardynała.

WYBUDOWANIE „SALA SISTA”.

Jednym z najciekawszych dzieł renesansu było wybudowanie olbrzymiej hali przez Sykstusa V., który podczas swego pontyfikatu tak wiele uczynił dla architektonicznego ulepszenia Rzymu. On to właśnie polecił Domenico'wi Fontana wykonać plany Sala Sista. Świetny obraz przedstawia tu papieża odbierającego od architekta wykonane plany.

Niecałe dwa lata trwało wybudowanie tej hali, długiej na 200 stóp i szerokiej na pięćdziesiąt, której architektura oraz zawarte w niej skarby są stałym przedmiotem podziwu ze strony turystów. Znacznie bardziej wartościowe jednakże od owych klejnotów, które ze złotych i srebrnych skrzyneczek i waz spoglądają z figlarnym błyskiem w oczy zwiedzającego, są żółte pergaminy, otwierające skarby wiedzy przed każdym, kto je chce czytać.

KILKA CENNIJSZYCH PAMIĄTEK.

Stare pamiętki błyszczą z pod ochraniającego je szkła. Niektóre nigdy nie zdradzą swego pochodzenia; inne wiążą się ściśle z nazwiskami, zajmującymi poczesne miejsce w historii sztuki. Tu widzi się biblię ilustrowaną przez Pinturicchia, tam podeszły już cicerone zwraca uwagę na Novum Testamentum Vaticanum, pochodzące z pierwszych lat IV wieku, o którym mówią, że zawiera pierwszy znany w Piśmie Świętym przekład Septuaginty.

W innej skrzynce spoczywa „De Republica” Cyserona. Zagubiony skryp, poszukiwany przez miłośników w ciągu wielu wieków, został dziwnym trafem odkryty przez kardynała Mai'a. Szukając pośród ciężkich tomów i zwojów pergami-

nu, spostrzegł kardynał pod komentarami św. Augustyna pergamin zapisany śmiałym charakterem. Wywiczonym okiem odcyfrował tytuł. Cierpliwość w połączeniu z galijskim espreitem wydobyla na światło dzienne oryginalny tekst Cyserona oraz wiele innych wartościowych dzieł. W ten sposób zwrócony został światu jeden z najbardziej wartościowych palimpsestów Watykanu.

Z pomiędzy innych słynnych codices rescripto znajdujemy tu Wirgiljusza z IV wieku, niegdyś własność kardynała Bombo, Terencjusza z tej samej ery, Plutarcha z notatkami Grotiusa, oraz Codex Purpureus, który zawdzięcza swą nazwę barwie tła, na którym tekst wypisany jest srebrnymi literami.

Niemalże zbiór reprezentuje słynnych poetów włoskich wczesnego renesansu: Petrarka, Tasso, Dante. Znajdujemy tu między in. np. kopję dzieła Dantego, sporządzoną przez Boccaccia, a ofiarowanego Petrarce. Pośród świetnych dzieł tych widzimy pisma św. Tomasza z Akwinu, oraz rozprawę w obronie Sakramentu pisaną przez Henryka VIII przeciw Lutrowi, która dała angielskiemu monarsze przydomek obrońcy wiary.

CEKAWY KOLEKCJE.

Ciekawe kolekcje poczęły wzbogacać księgozbiory Watykańskie począwszy od XVII wieku. Maksymilian Bawarski (wzięty podczas trzydziestoletniej wojny do niewoli przez generała Tilly) ofiarował papieżom bibliotekę Palatynatu (Biblioteca Palatina), z której jednakże w późniejszych czasach wiele dzieł zwrócono. Od miasta Urbino, które było podówczas ośrodkiem kultury, odkupił Papież Aleksander VII zbiór dzieł, ufundowany

przez księcia Fryderyka de Montefeltro.

Królowa Krystyna Szwedzka, która po swym nawróceniu na katolicyzm przyjęła imię Aleksandry, przysłała do Rzymu w darze bibliotekę Ottoboni, obejmującą wiele dzieł łacińskich i greckich. Za czasów Benedykta XIV przybyła Biblioteka Ottoboniana ze słynnymi księgami Altepms. Z początkiem XIX wieku powiększył się księgozbiór Watykański o bibliotekę Kardynała Zelady, w roku 1823 zaś Papież Leon XII pozyskał kolekcję księcia Cigognary. Najważniejszą zapewne spuścizną czasów nowszych był legat Kardynała Mai, który zapisał wszystkie swoje manuskrypty Watykani.

Gdy Papież Leon XIII zajął tron papieski, wszystkie te bogactwa nagromadzone przez tyle wieków wymagały uporządkowania. Do codices przybyły jeszcze szeregi drukowanych tomów, których większa część przedtem była własnością Borgiów.

Czytelnia również była już przestarzała i źle oświetlona.

DAR MUSSOLINIEGO.

Ojciec Benedetti wskazuje na dwa daty, pochodzące z ostatnich czasów, a godne najwięcej uwagi: jeden to dar Marchese Ferraioli z Rzymu, złożony z około 40.000 tomów, w czem nader rzadkie dzieła angielskie i wiele pierwszych wydań. Drugi podarunek pochodzi od Benita Mussolini, który, gdy biura państwowe przeniesione zostały do pałacu Chigi, ofiarował Papieżowi Piusowi XI rzadką kolekcję dzieł historycznych i eklezjastycznych, które stanowiły niegdyś własność rodziny Chigi.

Biblioteka Watykanu zawiera 50.000 manuskryptów i 350.000 druków.

MEDYCYNĄ CHIŃSKĄ

Lekarz musi być kaligrafem. Dentysta praktykuje u stolarza. Jakiegokolwiek operacje zabronione. Na ból głowy mózg wieprza. Dla umierającego głowa cielecia w gardło.

Kultura chińska jest jedną z najstarszych. Właściwości jej są niekiedy dla Europejczyka śmieszne. Chińska medycyna jest tak oryginalna, że warto jej poświęcić nieco uwagi.

Wykonywanie praktyki lekarskiej w Chinach i związanego z tem nierozdzielnie aptekarstwa jest zupełnie wolne. Nie potrzeba do tego ani dyplomów ani patentów, rząd bowiem nie interesuje się zupełnie zdrowiem publicznym. Do wykonywania praktyki lekarskiej potrzeba zasadniczo trzech rzeczy: przeczytać odpowiednią ilość dzieł klasycznych, (a ilość tych była niezmierna), posiąść sztukę badania pulsu, wreszcie być kaligrafem.

Zabobony religijne zabraniające oględzin zwłok sprawiły, że nie możemy się u nich dopatrzyć śladu anatomji. Trudno też tu mówić o medycynie we właściwym znaczeniu. Medycyna sprowadzała się raczej do praktyk religijnych, zamawiania złych duchów przy akompanjamentie nadmiernie stosowanych pigułek i plastrów.

Charakterystycznym w wysokim stopniu jest zawód dentystyczny w Chinach. Dentysta zupełnie już nie musiał być obciążony balastem naukowym. Jedno musiał posiadać: silną rękę! Dentysta chiński, to wyrwacz zębów. Praktykę odbywał u stolarza, gdzie przez szereg lat ćwicząc się w wyrzucaniu kołków drewnianych, doprowadził do doskonałości. To też operacje te na szczęście trwały bardzo krótko. W przeciągu 1 do 2 sekund ząb był bezwzględnie wyrwany przy użyciu palców jedynie. Był to wyłączny środek na ból zębów.

Medycyna chińska dzieliła się w ogólnym zarysie na dwie główne grupy: — medycynę właściwą „Neiko” i chirurgię „Waiko”, przyczem pod chirurgją rozumiano się tu wszystko, co było chorobą zewnętrzną. Obie te nauki opierały się na

drogiej Chińczykom teorii, znanej w całej starożytności, teorii równowagi. Według niej dwa zasadnicze przyn-cypy: „Yang pierwiastek męski czyli ciepło żywotne i „Yn” pierwiastek żeński czyli wilgoć pierwotna wiążą się nierozdzielnie z egzystencją i staczają ciągłą walkę z sobą.

Stan równowagi tych dwóch pierwiastków uzależnia choroby, mogące nawiedzać ciało ludzkie. Dwa te pierwiastki krążąc w naczyniach krwionośnych spotykają się ze sobą i uderzają na siebie. Tak powstaje puls! I oto nauka o pulsie stanowi podstawę całej medycyny chińskiej.

Arsenał narzędzi chirurgicznych jest bardzo skromny. Parę lancetów o krótkim ostrzu, parę noży, łyżka do przytrzymywania języka... oto wszystko. Jakiegokolwiek operacje są w Chinach ustawowo zabronione. Rany opatrzywane są plasterkami.

Lekarz, przychodzący do chorego, zaczyna swą konsultację od... wypicia herbaty, pogawędki, wreszcie z całą powagą zabiera się do badania pulsu, co mu zajmie 15 min. czasu i więcej. Po oszłomieniu następnie słuchaczy swemi fachowymi terminami, zabiera się do pisania recepty, największy nacisk kładąc na kaligrafię.

Z pulsu również starają się wywnioskować jakiej płci dziecko znajduje się w łonie matki, a nawet w danym wypadku umięją przepowiedzieć przyjęcie na świat bliźniaków.

Lecz koroną tej tak skomplikowanej medycyny jest zasada: Similia similibus curantur! Narząd le-

czyć narządem. Boli cię noga, zjedz nogę wieprza, boli cię głowa, zjedz mózg i t. d... To też nie rzadko spotkać można, jak głowę żyjącego zwierzęcia wpycha się w usta konającego, by zwierzę oddech swój wymieniło z oddechem umierającego. Kandydat przygotowujący się do egzaminu śpi z głową złożoną na książkach głęboko przekonany, że w ten sposób ugruntuje swoje wiadomości!

W związku z medycyną wspomnieć jeszcze trzeba i o aptekarstwie, w Chinach, łączącym się nierozdzielnie z zawodem lekarza. Istnieją tu olbrzymie kolekcje roślin, będące głównymi składnikami ziółek bardzo szeroko stosowanych. Są też w użyciu proszki i pigułki, lecz trudno w tem wszystkim dopatrzyć się choćby cienia chemji. Z drugiej jednak strony mają do dyspozycji bogaty zbiór leków roślinnych stosowanych z powodzeniem, a zupełnie nieznanymi w Europie.

Zdumiewające zaś są dawne wiadomości Chińczyków. Szczepili ochronnie ospę, stosowali rtęć w leczeniu kiły nacały szereg wieków przed erą chrześcijańską.

Podobno też nawet umięją leczyć skutecznie rozwinętą wściekliznę, czego nie umięją Europejczycy. (Szczepienie ochronne metodą Pasteura zapobiega wybuchowi wścieklizny. Z chwilą jej wybuchu jestesmy jednak wobec niej bezsilni).

W ostatnich latach dopiero, jesteśmy świadkami przebudzenia się Chin. Do nowego życia budzą się „młode” Chiny. Za tem odrodzeniem politycznym pójdzie niewątpliwie i odrodzenie kulturalne tak, że niedługo ujrzemy już może Chińczyków, kroczących w pierwszym szeregu w pochodzie kulturalnym narodów świata.



PIĘKNOŚĆ NIE WYSTARCZA!

Kilka danych o zaletach gwiazd filmowych

Niech nam się nie zdaje, że w karierze filmowej wystarczą jedynie warunki zewnętrzne. Wiele zależy od wytrwałości i ambicji. Kto wie, czy te ostatnie cechy nie znaczą czasami więcej niż przepaścista głębia błękitnych oczu, lub jedwabisty połysk złoto-blond loków.

Można tu podać jako przykład, pierwszy występ Clary Bow, która już jako premijowana piękność została zaangażowana do wytwórni w okolicznościach nader pomyślnych. Ku zdziwieniu, jednak, zaproszonych gości, postać debutantki podczas całego seansu nie zjawiała się na ekranie ani razu. Okazało się bowiem, że w czasie ostatecznego montażu stwierdzono konieczność usunięcia wszystkich epizodów, w których Clara Bow brała udział.

Kto wie, czy inna na jej miejscu nie zraziłaby się ostatecznie. To pierwsze niepowodzenie tymczasem podnieciło raczej upór rudowłosej osobki, którą czekało jeszcze wiele rozczarowań i wiele bezowocnych starań o zdobycie ról pierwszorzędnych. To też dzisiejszy swój sukces zawdzięcza Clara Bow nie tylko niezaprzeczonemu talentowi, ale i nadzwyczajnej wprost wytrwałości.

Dieciństwo Esthery Ralston było równie nieustanną walką. Jako dwuletnia zaledwie dziewczynka debiutuje na scenie i w tym środowisku pozostaje do chwili przerwania się do gry filmowej. Początkowo występuje jako figurantka, mając na celu zaspokojenie potrzeb rodziny, później otrzymuje pomniejsze role, przeważnie w filmach kowbojskich, co zmusza młodą dziewczynę do zapoznania się z konną jazdą, w której osiągnęła niebywałą zręczność. Dziś posiada w Hollywood sławę najpiękniejszej blondynki, a choć urodę jej stwierdzono znacznie wcześniej, tem niemniej obecne powodzenie Esther Ralston kosztowało ją wiele trudu i wysiłków.

Nancy Carrol pozostawała śpiewaczką i tancerką przez długi okres czasu, aż

„Naturalni” statyści w filmie „Na Sybir”

Najdziksze miejsca puszczy białowieskiej, troskliwie strzeżone rezerwy, do których stopa ludzka nie dociera, były za łaskawem zezwoleniem i dzięki uprzejmoci dyr. Syma, zarządcy dóbr państwowych terenem zdjęć realizowanego przez reżysera H. Szaro filmu dźwiękowego „Na Sybir”.

Ludność okoliczna skrzętnie pomagała filmowcom w pracy. Używała nietylko koni i furmanek, ale nawet z zapalem zaciągała się w szeregi „filmowców”, statystując w razie potrzeby i to zdumiewająco pojętnie. Dzięki temu udało się uzyskać sporo efektów folklorystycznych o zakroju „pułdowkinowskim”.

Mało tego; aby jaknajbardziej zbliżyć się do realizmu, pozyskano udział autentycznych b. zesłańców, którzy udzielali niezmiernie cennych wskazówek z własnych wspomnień. Dzięki nim ponury pochod skazańców zyskał na prawdziwie życiowej. Znalazło się też sporo b. uczestników wojsk gen. Bałachowicza, którzy znów znakomicie odtwarzali role „kozaków”, ścigających zesłańca-uciekinię (Adam Brodzisz), korzystającego z możliwości ucieczki z etapu, ułatwionej mu przez jego ukochaną (Jadwigę Smosarską). Resztę zdjęć plenerowych przeniesiono do atelier. Niesłychanie interesujące szczegóły z tych zdjęć zakomunikujemy niebawem.

do dnia, gdy wystąpiła po raz pierwszy na jednej ze scen Los Angeles. Los Angeles kryje w sobie nieuniknioną pokusę gry filmowej, to też i Nancy opuszcza scenę, by otrzymać drugorzędną rolę w dramacie, gdzie osi akcji była postać Virginii Valli. Później nieco zjawiała się potrzeba stworzenia typu kobiety o miedziastym odcieniu włosów i to zdecydowało ostatecznie o dalszych losach artystki, pragnącej wybić się za wszelką cenę.

Gdy Mary Brian udawała się do Hollywood w towarzystwie matki — dwie

tylko osoby wierzyły w jej szczęśliwą gwiazdę. Osobami temi były pani Brian i jej córka. Szereg miesięcy uciążliwej pracy złożył się na to, aby tę wiarę potwierdzić. Ile też razy młoda entuzjastka ubiegała się napróżno o rolę bodaj najskromniejszą! Przyznaje się zresztą, otwarcie, że niejednokrotnie ogarniało ją zniechęcenie. Przypadek zrzucił, że dopiero Herbert Brenon nie tylko z miejsca ją zaangażował, ale wyznaczył również odpowiednią rolę w obrazie „Peter Pan”.

Wybitna piękność Florence Vidor była powodem tego, że zaoferowano jej udział w filmie z zakresu reklamy handlowej, skutkiem czego, otoczenie jej poczęło ją namawiać o spróbowanie szczęścia w Hollywood. Rady te przyjmowała Florence narazie z uśmiechem pobłażania, z czasem jednak, zaczęła traktować je na serio i miała, jak się okazało, najzupełniejszą rację. Przeżywała zresztą, jak i jej koleżanki, chwile bardzo ciężkie, zanim zdobyła cel, dziś już, zdaje się, przez nią nieco zaniedbany.

Fabryka twarzy ludzkich

Dziesiąta Muza żąda od aktora nietylko talentu i urody, każe mu również przede wszystkim umiejętnie dostosować swoją powierzchowność do tej roli, którą mu łaskawie powierzy reżyser.

Umiejętność poprawiania natury, a głównie przeistaczanie się w zupełnie inną osobę, jest wielką sztuką, którą niestety nie wszyscy mogą się poszczycić.

W Berlinie niedawno powstał rodzaj „Institut de Beaute” dla ludzi, pragnących poświęcić się służbie kapryśnej Muzy. Jest to specjalna szkoła umiejętnego i racjonalnego szminkowania się i charakterystyzacji.

Do szkoły tej przyjmują każdego chętnego, ale dopiero praktyka wykazuje, czy wrodzone zdolności zdołają sprostać wymaganiom.

Najpierw młody adept oswaja się ze sztuką szminkowania wogóle, tak niepodobnej do lekkiego „maquillage'u”, który piękna pani stosuje na ulicy i na balu.

Następnie przechodzi on do trudniejszych zadań, uczy się bowiem całkowicie zmieniać swój wygląd, w zależności od żądania nauczyciela.

Widzimy więc ładnego chłopca, którego każdy reżyser bez wahania ochrzciłby mianem „amanta” i kazałby najpiękniejszej „jedynaczce króla szmalcu” paść w jego ramiona. Nauczyciel stawia przed nim rycinę, przedstawiającą, powiedzmy, Mefistosa. I oto powoli, pod dozorem doświadczonego nauczyciela, piękna twarz niezwykłego amanta przeistacza się w hardą i chmurną fizjognomię księcia piekieł.

Inny przykład. Śliczna dziewczyna, uosobienie wdzięku i łagodności, ma przed sobą rycinę, przedstawiającą jakąś maskarę. Babę Jagę, odprawiającą w jaskini swoje obmierzłe praktyki. Młode dziewczę, kierowane doświadczoną ręką nauczyciela, kryje doskonale swoją świeżość i urodę pod potworną maską 100-u letniej megjery.

Trudniej przedstawia się zmiana przekwitej piękności w wiośniane dziewczę.

Ale to jest już ostatni stopień doskonałości. Zanim go jednak młody adept osiągnie, przechodzą długie miesiące uporczywej i znojlnej pracy, podczas której, siedząc przed lustrem, uczy się z prostego, kształtnego nosa zrobić haczykowaty, zdeformować prawidłowo wykrojone usta i t. d.

Istnieją aktorzy filmowi, co do których niewiadczo, czy należy więcej podziwiać ich wielki talent, czy też genialną wprost umiejętność zmieniania kształtu nosa; linii ust, wyrazu oczów, a nawet całej postaci. Do tych należą przede wszystkim Lon Chaney i Emil Jannings.

Może szkoła charakterystyki nie objawi talentów tej miary, co znane gwiazdy, błyszczące na horyzoncie Hollywood'u, ale w każdym razie, młody adept, który skończył wspomnianą szkołę, może w przyszłości łatwiej walczyć z trudnościami, jakich nie będzie mu szkodzić X Muza na trudnej drodze, wiodącej do zdobycia sławy.

ANNA MAY WONG mówi po polsku

Ta słynna Chinka, gwiazda filmowa, mówi po polsku, a właściwie uczy się mówić po polsku w rewii dźwiękowej, która jest nagrywana obecnie w atelier filmowych „Bipu” pod Londynem; biorą w niej udział najslawniejsi aktorzy teatralni, filmowi i rewijowi Europy. Konferencjerem jest w tej rewii znany aktor kabaretowy warszawski, F. Jarossy, który zapowiada w pięciu językach.

Dźwięki-symbole

Jak wiadomo, film posiada własne, uznane nieomal tradycyjne symbole.

Wiemy wszyscy i zgadzamy się z tem chętnie, że podeptana obcasem przechodnia róża oznacza wzgardzone, a nieśmiałe uczucie, że opadające płatki lilii przepowiadają rychłe uwiedzenie niewinnej dziewczyny, że spodnie w kratkę i fajka znamionują doświadczonego detektywa.

Tak było dotychczas. Obecnie jednak film dźwiękowy wprowadzi zapewne niejedną inowację, ustali niejeden symbol dźwiękowy.

Chwilowo film dźwiękowy, zdumiony własnymi możliwościami, nie podkreśla jeszcze żadnych subtelności, upaja się poprostu własnym głosem. Jednocześnie więc kury gładzą, psy szczekają, ludzie mówią, śmieją się i płaczą. Gdy jednak wydostanie się z tego chaosu dźwięków, stworzy niewątpliwie własną, nie gorszą od niemej symbolikę.

W naturze istnieją następujące dźwięki i że można je użyć w takich mniej więcej okazjach:

Chrapanie męża — scena symbolizująca nudę małżeńską.

Głos kukłki w zegarze — chwile bezowocnego oczekiwania na męża hulaka.

Śpiew słowika — chwila przed ostatecznym oddaniem się ukochanemu mężczyźnie.

Kroki na schodach — oczekiwanie listonosza.

Krople deszczu, uderzające o rynnę — moment samobójstwa.

Grzechotka — pogodzenie się dziadków z wnukiem oraz z córką, która popełniła megaljans.

Pobudka, grana na trąbce — wszelkiego rodzaju uczucia patriotyczne.

Szum fal — wzrastająca napiętność.

Uderzenie pioruna — miłość kobiety - wampira.

Ćwierkanie świerszcza — powrót do domowego ogniska.

Szczęk noży — miłość apasza.

Zdolny reżyser potrafi połączyć symbole filmu niemej z symbolem filmu dźwiękowego, pokazując nam śpiewającego słowika nad zlamaną lilją, trębaczę powiewającego chorągiewką i t. d. i t. d.

Amerykański kodeks moralności filmowej

Will Hays, wieloletni prezes związku producentów, zwany „carem” amerykańskiego przemysłu filmowego, rozkazał członkom swojego związku przestrzeganie, pod najostrzejszym rygorem, poniższych 7-miu przykazań.

1) Nie wolno na filmach pokazywać pijaków, chyba, że jest to potrzebne do charakterystyki postaci.

2) Typy, będące w kolizji z prawem, nie powinny budzić sympatii.

3) Nie wolno gloryfikować zbrodniarzy, ani aktów zemsty.

4) Nie wolno filmować tematów zbrodniczych, chyba dla pokazania zgubnych skutków.

5) Nie wolno filmować tematów, opartych na zdradzie małżeńskiej.

6) Nie wolno filmować scen niemoralnych w słowie, gestach, piosenkach i t. p.

7) Nie wolno pokazywać umysłowo chorych jako postaci śmiesznych.

Harry Liedtke, w filmie dźwiękowym

Pierwszy film dźwiękowy i mówiony Harry Liedtke'go (dla wytw. Aaafa) będzie nosił tytuł „Kapitan Korwety”. Zdjęcia rozpoczęły się 1 maja w atelier Tobis w Tempelhofie. W pozostałych rolach grają:

Maria Paudler, Lia Eibenschütz, Fritz Kampers, Max Ehrlich i Hans Junkermann. Reżyseruje Rudolf Walther Fein. Kierownikiem muzycznym jest dr. Bronisław Kaper, warszawianin.

HASŁO KOBIECE

Uśmiechaj się zawsze!

„Uśmiechaj się zawsze”, mówią Angliki, to znaczy, niech cię nie wyprowadzają z równowagi braki życiowe, których usunąć nie jesteś w stanie, a staraj się ze spokojem usuwać to, co jesteś w możności.

Istnieje określenie „prawdziwie chrześcijańska pogoda ducha”, w zastosowaniu jednak do czasów dzisiejszych jest ono tak dalekie od rzeczywistości, jak współcześni chrześcijanie niepodobni są do tych z zarania naszej ery, dla których zasady wiary były uczynkiem, nie bezdusznym słowem.

W życiu dzisiejszego zmaterializowanego człowieka, gnanego żądzą „użycia” za wszelką cenę, niema niestety chwili czasu na zastanowienie się, że istnieje coś, czego nie kupuje się za brzęczącą monetą, co jest jednocześnie wielkim skarbem, a nazywa się „pogoda ducha”.

Pogoda ducha — to talent spotykany najczęściej u kobiet i stanowiący zasadniczą linię tego, co nazywamy „kobiecością”.

Talent ten właściwy wszystkim prawie naszym prababkom, zdobywany długim w spokoju przeżywanym rozmyśleniem przy kołowrotku lub krosnach, za traca się powoli w zgiełkliwym życiu wielu dzisiejszych kobiet.

Posłannictwem zaś kobiety powinno być orzecznictwo wartości poczyniń w rodzinie i stwarzanie równowagi potrzeb materialnych i wychowych, która jest źródłem „pogody ducha”.

Moim zdaniem kobieta polska powinna uczyć nie tylko przykładem swym i promieniowaniem, ale utwierdzać w otoczeniu przeświadczenia o niezbędności tego stanu psychicznego i jego wartości w życiu.

Uwagi te na temat konieczności zaszczepienia w społeczeństwie naszym serum pogody ducha, nasunęła mi drogą zygmatową skojarzeń, świeżo wydana broszura p. dr. Romany Pachuckiej p. t. „Z podróży po Danii”, w której autorka zwięźle i obrazowo naszkicowała piękną ojczyznę Hamleta, dając w maleńkiej

ramce nader wyraziste odbicie kraju i ludzi.

Podkreślenia godne są refleksje, jakie nasunęły autorce w Danii, powszechna czystość, zdrowy wygląd mieszkańców, grzeczność urzędników, i o g ó l n y b r a k z d e n e r w o w a n i a — ta jednym słowem głęboka kultura, pod względem której naród nasz stoi o

tyle niżej od tego skromnego, nielicznego a tak demokratycznego społeczeństwa.

Na szczególną uwagę zasługuje rozdział o higienie odżywiania w Danii, która wraz z wychowaniem fizycznym, zajmującym pod względem rozpowszechnienia i doskonałości, pierwsze miejsce w świecie, — stwarza typ zdrowego, uśmiechniętego i

pogodnego człowieka.

Ponieważ obserwacje te ciepłym podskórnym strumykiem zdają się zachęcać do naśladowania, a podane zostały przez kobietę, pragnęłabym wskazać na rolę przedstawicielki płci żeńskiej w kształtowaniu się elementu pogodności w naszym społeczeństwie.

Janina Busiakiewicz.

Z HIGJENY KOBIECEJ

Organizm ludzki przyrównujemy się często do mechanizmu zegara, w którym każde kółeczko i sprężynka puszczona w ruch automatyczny, działa sprawnie dopóki — dopóki wszystkie składane części są w dobrym stanie. Od czasu do czasu, trzeba dawać zegar do naprawy i lepiej nie czekać, aż się coś w nim zepsuje, lecz co pewien czas poddawać kontroli fachowca sprawność czynną mechanizmu zegara. Coś podobnego zaleca się przy dobrej rozumianej higienie życia ludzkiego.

Życie kobiety współczesnej, przy jej wielostronnych zajęciach, z trudnością nieraz łączonych, przyczynia się często do jej wyczerpania nerwowego, które znowu pociąga wstrząśnienia w organach innych.

Zdrowie jest najcenniejszym walorem życiowym dla każdego, zwłaszcza zaś dla ludzi, żyjących z pracy, zdrowie kobiety — matki — to często zdrowie jej potomstwa, to dobrobyt i szczęście jej rodziny. Wstrząsy ostatniej wojny wykazały o g r o m n y w p ł y w c z y n n i k ó w

nerwowych i psychicznych na organizm kobiety. Młode kobiety dwudziesto — trzydziestoletnie, traciły menstruację często wskutek wstrząśnięć nerwowych, przestachu, rozpacz, czy też wskutek znacznie gorszego odżywiania. Ale i w zwykłych normalnym czasie nieraz lekarze spostrzegali wpływ czynników nerwowych na czynnościach organów kobiecych. Przykładem takim jest tak zwana ciąża urojona, kiedy nieplodna kobieta, życząc sobie ogromnie dziecka, traci miesiączkę, doznaje wszystkich dolegliwości ciąży i nawet tyje, wprowadzając nieraz w błąd przez wiele miesięcy siebie i swoje otoczenie, dopóki lekarz nie rozwieje jej złudzenia.

Również nieraz przy obawie przed zapłodnieniem — wstrzymuje się regularność która potem ukazuje się, — kiedy lekarz uspokoił te obawy. Widzimy więc z tych kilku przykładów, jak przemożny wpływ w życiu kobiety wywierają czynniki nerwowo-psychiczne, którym nie należy się zbyt poddawać, hartując wolę i zmniejszając uczuciową wrażliwość w miarę możliwości: otaczając się ludźmi zrównoważonymi, przy umysłowych zwłaszcza siedzących zajęciach, uprawiając w wolnych chwilach odpowiednie i dostępne dla siebie sporty, zwracając szczególną uwagę na odpowiednie dla własnego organizmu odżywianie z uwzględnieniem niezbędnych dla zdrowia witaminowych pokarmów i wreszcie oddychając przynajmniej godzinę dziennie zdala od kurzu i benzyny — oto minimum niezbędne dla higieny życia każdej kobiety, mieszkającej w dużych miastach.

Dr. J. Śmiarowska.

Z życia ogniska kobiecego

Dnia 4 maja 1930 roku w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej Nr. 91, staniem „Ogniska Kobiecego” urządzono pokaz produkcji spółdzielczej, połączony z urozmaiconym programem, jak to: część koncertowa i loteria fantowa.

O godzinie 5 po południu zwiedzający zajęli miejsca i z zainteresowaniem wysłuchali referatu, który wygłosił obywatel Świdzki. W referacie tym zobrazował idee spółdzielcze, oraz znaczenie wytwórni spółdzielczych u nas.

Po 5-cio minutowej przerwie nastąpiła część koncertowa, której repertuar wypełnił mial śpiew solowy przy akompaniamencie fortepianu i deklamacje.

Z zapartym oddechem publiczność wsłuchiwała się i poddała czarownej melodii, która z mocą rozchodziła się po sali i wydobywała się nazewnątr. — Śpiewał pan Szuflet, posiadający naprawdę piękną, donośny głos. Akompanjowała pani Andrzejowska, znana w szerokich kołach artystycznych. — Na niemilknięcie okłaski zostało jeszcze kilka pieśni odśpiewanych, — a następnie główna organizatorka „Pokazu produkcji” — kol. Pośpieczyńska ze zrozumieniem zadeklamowała wiersz Siońskiego p. t. „Zakwitła młodość moja” — a na bis „Wiosnę” — Wojnarowskiej.

Nastąpiło wreszcie rozkoszowanie nagromadzonych w dużej ilości fantów, jak to: książek, wazonów, pięknych robót, (wykonanych przez Sekcję Kobiecą) oraz produktów spożywczych, między zebraną publiczność, której dano sposobność przekonania się o wartości danych produktów.

Około godziny 10-tej wieczorem zebrani poczęli się rozchodzić zadowoleni z miłej i korzystnie spędzonego dnia.

—000—

Kupujcie towary krajowe

Odezwa do kobiet — Polek

Społeczeństwo niejednokrotnie już apelowało do naszych uczuć obywatelskich pewne, że nie zawiedziemy pokładanych nadziei, gdyż daliśmy dowody naszej dojrzałości społecznej w każdym poważnym momencie historii okupowanego i wolnego kraju; nie brakowało kobiet — Polek z ochoczym sercem i pracowitemi rękoma przy budowie państwa i utrwaleniu Niepodległości.

Obecnie nastał również gorący czas, wymagający od nas solidarnego wysiłku i skrzętności, mroźniejszej zapobiegliwości:

Ze wszystkich stron kraju rozlegają się hasła samowystarczalności gospodarczej — i my musimy wziąć gromadny udział w tej akcji

— tak ważnej dla państwa.

Niech kobiety — Polki wezmą na siebie choć część odpowiedzialności za obecny katastrofalny stan ekonomiczny i starają się mu zapobiec przez kupno towarów krajowych, a tem samem podtrzymują warsztaty pracy i przyczynią się do zmniejszenia klęski bezrobocia, musimy jednak żądać towarów tylko niewątpliwie krajowego pochodzenia!

Na polskich towarach żądamy polskich stempli: „wyrób krajowy”!

Niech się rozwija i krzewi polska wytwórczość i polski przemysł.

Referat Wytwórczości przy Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Kobiety sędziowie w Turcji

Turczynki w szybkim tempie zdobywają równouprawnienie: Jak donoszą z

Angory prezydent Turcji zamianował na stanowisko sędziowskie dwie kobiety.

—0—

Miasto rządzone przez kobiety

W magistracie miasta Sellville w Kansas w Stanach Zjednoczonych wszystkie stanowiska naczelne, począwszy od

mera, a skończywszy na naczelniku policji, zajęte są od niedawna wyłącznie przez kobiety.

Udział Kobiet w akcji Gandhiego

Ruch rewolucyjny kierowany w Indiach przez Gandhiego przyczynił się do spotęgowania ruchu kobiecego i do przyjmowania przez hinduski tłumny udziału w życiu politycznym kraju. Zona Gandiego i poetka hinduska Sarojini Naidu — stanęły na czele kobiet hinduskich, poierających moralnie i czynnie akcję rewolucyjną...

My Polki — dobrze rozumiemy i odczuwamy kobiety hinduskie. Podobnie przechodziliśmy chwile i podobny brałyśmy udział w walce o wyzwolenie. Wytrwałyśmy i zwyciężyły.

I one również — zwyciężą!

Ze Stowarzyszenia Kobiet pracujących „Przezorność”

Istnieje to Stowarzyszenie lat przeszło 40. Pracuje cicho ale owocnie przeważnie w sferze robotniczej, otacza młodzież żeńską rozległą opieką.

Stowarzyszenie, własną skrzętną pracą doszło do tego, że wybudowało dom przy ul. Lokatorskiej L. 12, w którym w najbliższej przyszłości przystąpi do założenia Szkoły Zawodowej Żeńskiej, gdzie będą prowadzone działy: krawieczyny, hafciarstwa, bielizniarstwa, modniarstwa i kwiaciarstwa.

Przy szkole ma być założony internat, w którym uczennice za bardzo niską opłatą otrzymają troskliwą opiekę i pełne utrzymanie.

Szczęść Boże — zbożnym poczynaniom.

Do pracy zawodowej

W momencie gdy, rodzice decydują się na pozostawienie córek w gimnazjum dla dalszego kształcenia, lub na skierowanie ich po ukończeniu klasy 6-iej czy 4-iej względnie szkoły powszechnej na drogę praktycznego przygotowania się do życia, przypominamy, że istnieje, cały szereg Szkół Zawodowych, które przyjmują dziewczęta po ukończeniu szkoły powszechnej, lub 6-ciu klas gimnazjum.

Maturę i wyższe wykształcenie zdobywać winny dziewczęta o zdolnościach wybitnych, natomiast dla jednostek o zdolnościach średnich, lub mniej niż średnich, daleko właściwszą drogą życia będzie droga pracy praktycznej i rychło zapewniającej zarobek.

Oto wykaz Szkół Zawodowych na terenie Łodzi, gdzie mogą córki nasze zapoznać się z wiedzą praktyczną.

Po skończeniu 6-ciu kl. gimnazjum: Dział: jubilerski państwowej Szkoły przemysłowej w Łodzi, ul. Narutowicza 77 — kurs trwa 3 lata.

Po ukończeniu szkoły powszechnej: (po zdaniu pewnych egzaminów) Szkoła Państwowa Handlowa - Żeńska, Cegielniana 70.

Szkoła Przemysłowa Żeńska — Narutowicza Nr. 77.

Szkoła Państwowa Włókiennicza — Żeromskiego Nr. 115.

Szkoła Państwowa Zawodowa Żeńska, ul. Kopernika Nr. 41.

HASŁO RZEMIEŚLNICZE

Opieka nad młodzieżą rzemieślniczą

Dobre wychowanie młodego dorastającego pokolenia rzemieślniczego jest najszczytniejszym celem stanu rzemieślniczego.

W racjonalnym wychowaniu pożytecznego dla kraju i dla danego zawodu rzemieślnika, posiadają pierwszorzędne znaczenie przepisy, regulujące stosunek pomiędzy uczuciami t. zw. terminatorami, a ich majstrami.

Przepisy te, zatwierdzone przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu wejdą niebawem w życie. Brak ich odczuwał się bardzo dotkliwie, stwarzając szerokie pole do eksploatacji pracy nieletnich z wielką szkodą nie tylko dla samej nauki rękodzieła, lecz i dla zdrowia, oraz moralnego wychowania szerokich rzesz młodocianych adeptów sztuki rzemieślniczej różnych zawodów.

Przepisy te, które są rozwojem obowiązujących dotąd ustaw w dziedzinie pracy i prawa przemysłowego, potwierdzają między innymi i nakaz ustawy o ochronie pracy młodocianych i kobiet, zabraniający przyjmowania do pracy młodocianych poniżej lat 15; żądają od terminatora przed wystąpieniem do nauki rzemiosła spełnienia obowiązku szkolnego — jeżeli w danej miejscowości jest wprowadzone powszechne nauczanie — oraz zaświadczenia lekarza, wskazanego przez Inspektora pracy, że proponowana młodocianemu praca nie przekracza jego sił.

Inowacją w przepisach jest żądanie świadectwa o uzdolnieniu zawodowym, wydanego przez instytut badań psychotechnicznych; jeżeli instytut taki w miejscu zamieszkania, względnie zatrudnienia kandydata istnieje.

Nie wdając się w detale, chcielibyśmy zwrócić uwagę jedynie na najbardziej zasadnicze punkty przepisów. Zastępuje tu na podkreślenie przede wszystkim § 1 przepisów, w myśl którego nadal w przemyśle rzemieślniczym wolno przyjmować na naukę i kierować praktycznym wykształceniem uczniów tylko osobom, które nabyły prawo używania tytułu mistrza, (majstra) rzemieślniczego. W okresie zaś najbliższych trzech lat i tym osobom, które zdały z wynikiem pomyślnym egzamin na czeladnika i pracowały co najmniej pięć lat w danym zawodzie, lub osobom, które co najmniej 8 lat wykonywały samodzielnie dane rzemiosło.

Niemniejże znaczenie ma § 7 przepisów, który zabrania przyjmowania uczniów i terminatorów rzemieślnikom, wskazanym wyrokiem sądowym za przestępstwa, popełnione z chęcią zysku, lub przeciw moralności publicznej, oraz rzemieślnikom, którzy dopuścili się ciężkiego uchybienia względem swoich uczniów.

§ 7 przepisów nakazuje przyjmowanie ucznia jedynie na podstawie pisemnie zawartej umowy.

§ 21 zaznacza, iż pryncypał, uprawniony do przyjmowania uczniów na naukę,

§ 8 określa czas nauki od 3 do 4 lat,

może przyjmować ich w liczbie ustalonej rozporządzeniem właściwej władzy przemysłowej wojewódzkiej.

Dla każdego, kto mógł się przyrzec warunkom, w jakich odbywała naukę zawodowa nasza młodzież rzemieślnicza, doniosłość tych przepisów jest oczywista.

Dzięki wprowadzeniu ich w życie, cała masa „fuszerów”, nie mających nieraz najmniejszego pojęcia o swoim rzemiośle, oraz jednostki o niskim poziomie moralnym — zostaną izolowane od „nauczania” i wychowania naszej młodzi rzemieślniczej.

Dzięki tym przepisom w przyszłości zostaną usunięte liczne nieporozumienia pomiędzy terminatorem a majstrem i szereg bolączek życia rzemieślniczego przędzie do historii. Stanie się to tem prędzej, im prędzej społeczeństwo nasze zrozumie całą ich doniosłość.

W obronie zagrożonych warsztatów pracy

Zbiorowa akcja Izby Rzemieślniczych o zmniejszenie ciężarów podatkowych

Jedynym poważnym spożywcą wyrobów rzemieślniczych jest rynek wewnętrzny, którego pojemność wskutek ogólnie ciężkiej sytuacji gospodarczej ogromnie się skurczyła. To też wie le galezi wytwórczości rzemieślniczej przężwa dotkliwy kryzys.

Narazie nie przewiduje się żadnych głębokich zmian, więc pozostaną tylko środki doraźne, któreby rzemiosłu przyniosły pewną ulgę.

O te właśnie ulgi zabiegają zbiorowo izby rzemieślnicze, szukając wyjścia w zmniejszeniu ciężarów podatkowych.

W ostatnich dniach w sprawie noweli do ustawy o państwowym podatku przemysłowym wystąpiły z memorjałem dodatkowym do Ministerjum Skarbu następujące izby rzemieślnicze: w Łodzi, w Warszawie, w Białymstoku, w Brześciu nad Bugiem, w Bydgoszczy, w Grudziądzu, w Katowicach,

w Kielcach, w Krakowie, we Lwowie, w Łucku, w Nowogrodku, w Poznaniu, w Wilnie i we Włocławku.

W memorjale położono nacisk na to, iż przyjdzie z pomocą państwa rzeszom rzemieślniczym stać się nakazem chwili, a zmniejszenie ciężaru podatku obrotowego jedynym środkiem do uratowania zagrożonych warsztatów rzemieślniczych. Pomoc, udzielona w czasie późniejszym, może się okazać spóźnioną; rzemiosło bowiem w obecnym położeniu nie podoła ciężarowi podatku obrotowego, utrzymanego w roku 1930 w granicach roku 1929.

Wobec tego memorjał proponuje wprowadzenie 1 procentowej stawki podatku od obrotu dla przedsiębiorstw rzemieślniczych od 1 lipca r. b. (Według projektu komisji sejmowej, 1-procentowa stawka podatku od obrotu obowiązywać ma dla rzemiosła od 1 stycznia 1931 r. Do

tego czasu więc miałaby jeszcze obowiązywać dotychczasowa stawka 2 procent od obrotu.)

Ulgą 1-procentowej stawki podatku obrotowego wyłącza przedsiębiorstwa rzemieślnicze VI kategorii. Stanowisko to uzasadnia się tem, iż przedsiębiorstwa, wykupujące świadectwa przemysłowe VI kategorii, pod kątem widzenia gospodarczym trzeba raczej uważać za przedsiębiorstwa większe, których położenie nie należy identyfikować z położeniem drobnych przedsiębiorstw rzemieślniczych. Raczej należy je pod względem gospodarczym zrównać z większymi przedsiębiorstwami przemysłowymi, wobec czego niema racji gospodarczej, dla której należałoby w stosunku do przedsiębiorstw tych stosować ulgową stawkę 1-procentową.

Rozumowanie to izby rzemieślnicze uważają za błędne z przyczyn następujących:

Zakłady rzemieślnicze, wykupujące świadectwo VI kategorii, pod względem klasyfikacji prawnej niczem się nie różnią od zakładów rzemieślniczych, wykupujących świadectwa przemysłowe niższych kategorii, istotną bowiem ich cechą jest posiadanie kart rzemieślniczych, otrzymywanych od kierowniczych w tym względzie władz przemysłowych.

Jedynym słusznym kryterjum dla oceny rzemieślniczego charakteru przedsiębiorstwa jest postanowienie art. 142 Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie przemysłowym z dn. 7. VI 1927 r., wymieniające rodzaje przemysłu, które, o ile nie są prowadzone sposobem fabrycznym, uznane są za rzemiosło. Przedsiębiorstwa, prowadzone sposobem fabrycznym, nie otrzymują od władz przemysłowych kart rzemieślniczych.

Zresztą sama ustawa o państwowym podatku przemysłowym w art. 52-im, ustalając obowiązek składania zeznań o obrocie, dzieli przedsiębiorstwa przemysłowe pod kątem gospodarczym zupełnie słusznie na dwie grupy i wlicza przedsiębiorstwa VI kategorii do grupy małego przemysłu, zwalniając je na równi z przedsiębiorstwami VII i VIII kategorii od obowiązku składania zeznań o obrocie. Stanowisko to izby rzemieślnicze uważają za zupełnie słuszne, gdyż istotnie rzemieślnicze przedsiębiorstwo VI kategorii jest tylko nieco lepiej zagospodarowanym warszatem rzemieślniczym.

Ani szewc, ani krawiec, ani ślusarz czy stolarz nie straci cech rzemieślnika, zatrudniając nie 9, lecz 15 robotników przy ręcznej fabrykacji, czy też nie 7-miu, lecz 10-ciu robotników przy stosowaniu silników mechanicznych.

Argumenty są słuszne i niewątpliwie władze ministerjalne podzielią zapatrywania izb rzemieślniczych. O ile więc inne względy natury gospodarczej ze strony Ministerstwa Skarbu nie wejdą w drogę, sprawa realizacji tych postulatów nie nastreczy żadnych trudności.

N.

Zjazd rzemiosła w Wilnie

odbędzie się 1-go i 2-go czerwca r. b.

W dniu 1 i 2 czerwca b. r. odbędzie się w Wilnie wielki zjazd rzemiosła, nad którym protektorat obejmie wileńska Izba Rzemieślnicza. Celem zjazdu jest szukanie dróg dla poprawy krytycznej sytuacji rzemiosła polskiego na Kresach Wschodnich.

Do zjazdu tego ogół rzemieślniczy w Polsce przywiązuje wielkie znaczenie. Tak bowiem składało się w ciągu ostatnich lat, że opinia społeczeństwa, zaprzęgniętego aktualnymi zagadnieniami gospodarczymi, jak gdyby zapominała o istnieniu i potrzebach polskiego mieszczaństwa na ziemiach wschodnich. A mieszczaństwo to, pozostawione same sobie, bez oparcia o zwartą opinię społeczną całej Rzplitej, z racji prymitywnych

stosunków gospodarczych na kresach, oraz ciężkiego kryzysu gospodarczego, coraz bardziej wymaga troskliwej opieki zarówno czynników rządowych, oraz gospodarczych.

Szczególnie w ostatnich czasach opieka taka jest konieczna, a to z racji coraz większej infiltracji kapitału niemieckiego, która niewątpliwie stanowi planową akcję wzmocnienia Niemczyzny w woj. wschodnich Rzplitej.

Niechaj więc wileński zjazd rzemiosła przypomni społeczeństwu i czynnikom miarodajnym o wielkich potrzebach i bolączkach naszego mieszczaństwa na ziemiach, które stanowią przedmurze całej Polski.

Zarząd T-wa Rzemieślniczego „RESURSA” w Łodzi

zawiadamia W. P., że dziś t. j. w dniu 25 maja 1930 r., od godz. 10-ej rano odbędzie się

Walne Roczne Zgromadzenie Członków Towarzystwa w sali kina „RESURSA”

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór Prezydium.
2. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Zarządu.
4. Sprawozdanie Komisji Balotującej.
5. Odczytanie i zatwierdzenie bilansu za 1929 rok.
6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
7. Zatwierdzenie budżetu na 1930 rok.
8. Wybór 3-ch członków Komisji Rewizyjnej i 2-ch zastępców.
9. Wybór 5-ciu członków i 2-ch zastępców Komisji Balotującej.
10. Uchwalenie gwarancji za Bankiem Rzem. Łódzkich w sumie 50.000 z zabezpieczeniem jej na hipotecę nieruchomości przy ul. Aleje Kościuszki w Łodzi Nr. hipotec. 740 b, 741, 742, rep. hip. Nr. 1284.
11. Zatwierdzenie dzierżawy „Hasła”.
12. Zmiana statutu.
13. Przeszacowanie wartości majątku T. wa.
14. Skreślenie członków T. wa. zalegających w opłacie składek członkowskich do 1928 r.
15. Wolne wnioski.

Zebrań to zwołane w drugim terminie będzie prawomocne bez względu na ilość przybyłych.

Uwaga! W myśl 1-go dopełnienia statutu p. 6. prawo wstępu mają tylko członkowie, nie zalegający w składkach wyżej 4-ch miesięcy. Celem uniknięcia nieporozumień, członkowie proszeni są o uregulowanie składek przed terminem zebrań.

Wejście na salę za okazaniem zaproszenia i biletu członkowskiego.

ZARZĄD.

HASŁO GOSPODARCZE

EDMOND LARGIER

Député de l'Ardèche
Membre de la Commission des Affaires Etrangères

Polska wobec polityki celnej Niemiec

P. Edmund Largier, deputowany i członek Komisji Eksportowej, oświadczył w artykule poniżej drukowanym, że skutki polityki celnej Niemiec są dla nas bardzo niekorzystne. Według niego, nawet jeżeli jej samej wojna celna z Niemcami nie przyczyniała ostatecznie żadnej szkody materialnej, to stanowiła ona w r. 1930 istny anachronizm o konsekwencjach mogących być szkodliwymi dla życia ekonomicznego całego kontynentu. Poza tym zauważyła, że owa wojna celna dostarczała pangermanistom ciągłych środków podniecania niechęci wywołanej w wielu kołach (środkowiskach) niemieckich z powodu odrodzenia państwa polskiego. Tak więc czyniąc normalnymi swe stosunki z Niemcami, Polska chciała jednocześnie służyć interesom pokoju.

Uważała ona następnie, że przywrócenie stosunków ekonomicznych z jej sąsiadką ułatwiłoby w pewnym stopniu sytuację rolnictwa polskiego, pozwalającemu zmniejszyć wysiłki naprężone, jakie czyniło od kilku lat, aby zapewnić sobie zbyt inny, jak na rynkach niemieckich. Zapewne warunki traktatu handlowego ryzykowały ostatecznie prawie poświęcenie w rezultacie licznych gałęzi przemysłu polskiego niedawno stworzonego. Lecz wzamian za to wywóz rolniczy polski widział, że otwierają się przed nim zbyty na rynki niemieckie.

W tych właśnie warunkach nasi przyjaciele i aljanci polscy podpisali z Niemcami traktat handlowy w marcu. Wówczas, gdy ogólnie opinia międzynarodowa winała sobie szczęśliwego odprężenia, jakie zastosowanie tego traktatu miało mieć za skutek w stosunkach polsko-niemieckich, i wówczas dowiedziano się dn. 8 kwietnia, że p. Schiele, minister rolnictwa Reich'u doszedł do tego, że gabinet Reich'u uchwalił projekt wielkich modyfikacji celnego niemieckiego, zawierających specjalnie silne powiększenie cel dla produktów rolnych przywożonych do Niemiec. Dla dania wyobrażenia o tych zwyczajach, wystarczy dodać, że podnoszą one taryfy dla jaj z 5 na 30 marek, na sadła z 2,50 — 20, na krochmal z 1 mk. — 24, na dekstrynę z 18 — 36, mleko dotychczas wolne od opłat celnych otrzymało do 5 mk., mięso wieprzkie, pszenica, żyto, owies otrzymały taryfy ruchome, które rząd mógł powiększać co 3 miesiące etc.

W kilka dni później Reichstag przyjął te nowe taryfy gabinetu. Niema chyba potrzeby zauważać, że jeśli takie środki nie są przeciwnie literalnie traktatowi handlowemu podpisanemu przez Polskę i Niemcy, są niemi w zgodzie z jego duchem. Traktat z 17 marca, jakby powiedział p. de la Palisse, nie został zawarty, aby utrudnić wymiany handlowe pomiędzy dwoma krajami, ALE NATURALNIE ABY JE UŁATWIĆ. To też przedstawiał ustępstwa różne dla obu stron: wzamian za ułatwienia dla wywozu swych produktów rolnych do Niemiec — Polska otwierała swój rynek dla produktów przemysłu niemieckiego. Jeżeli powiększenie cel dla produktów rolnych zamyka w praktyce

rynek niemiecki dla produktów polskich, który nie widzi, że Polska została oszukana? Traktat przy puszczał, że korzyści, jakie stąd wynikały dla przemysłu niemieckiego byłyby zrównoważone przez korzyści dla rolnictwa polskiego. Podwyższenie celnego niemieckiego zniszczyło to, co miało dostać Polska i traktat zapewnia jedynie korzyści jednostronne przemysłowi niemieckiemu.

Z drugiej strony żadna działalność ekonomiczna nie jest możliwa pomiędzy państwami, jeżeli tranzakcje nie mają pewnej stałej podstawy. Otóż wprowadzając do cel Reich'u system celnych, rząd niemiecki zadaje sta

nowy cios tej stałości. Odtąd, ponieważ zachował on sobie prawo modyfikowania pewnych cel co 3 miesiące, jak mu się spodoba, nikt nie może rachować na raz ustanowione ceny na produkty, które chce wywieźć do Niemiec. Jak to zauważył słusznie ostatnio, minister rolnictwa polski, p. Jan—Półczyński, polityka tego rodzaju jest diametralnie przeciwna polityce stabilizacji stosunków ekonomicznych, nad którą pracuje Liga Narodów. Polityka ruchomych cel musi naturalnie zaniepokoić głęboko wszystkie rynki wywozu rolnego i podobna dezorganizacja może mieć nieprzewidziane skutki.

„Dać i zatrzymać nie warto”, — mówi stare prawo rzymskie. Nie sto-

sując się do tej elementarnej reguły uczciwości w stosunkach prywatnych, zarówno jak między państwami, kierownicy Reich'u stawiają przed nami niepokojący znak zapytania. Gdyż zwiększenie cel rolnych, niszczy w praktyce zadawające i pokojowe skutki traktatu handlowego polsko-niemieckiego, przeszkadzając jego normalnemu wykonaniu. Nigdy Niemcy przemysłowe nie będą mogły wyżywić samej swej ludności. Starając się wznowić w praktyce wojnę celną, służącą jedynie interesom nacjonalistów niemieckich, czy Niemcy chcą nas zmusić do skonstatowania w przeddzień ewakuacji Moguncji, że: „NIEMA NIC NOWEGO NA WSCHODZIE”?

PIĘKNA INICJATYWA

Przed wojną w dawnym zaborze rosyjskim ruch oświatowy wśród ludu, walczą o język polski w gminie i w szkole polskiej, miały swe oparcie bardzo często w sekretariatach gminnych, którzy nie wahali się narażać na utratę kawałka chleba, a może gorsze jeszcze represje współdziałających z ruchem narodowym. W byłym zaborze austriackim sekretarze gminni oddawna brali żywy udział w ruchu ludowym. W Polsce niepodległej na sekretarzy gminnych spadły liczne i różnorodne obowiązki. Pracownicy samorządowi poczuili swą wagę i znaczenie. Stąd dążność do zrzeszenia się, które znalazło swój wyraz w utworzeniu „Związku pracowników administracji gminnej Rzeczypospolitej Polskiej”. Równocześnie pracownicy samorządowi pamiętali o swych obowiązkach. Charakterystyczny tego dowód znaleźć można w pięknej inicjatywie, podjętej świeżo przez ten Związek.

Ogłasza on konkurs pomiędzy pracownikami samorządowymi na tematy: „Jak zwiększyć spożycie

cukru” i „Jak zwalczać sacharynę”. Zarząd Centralny Związku daje wyjaśnienia w odezwie specjalnej, jakie znaczenie ma dla Państwa i dla ogółu społeczeństwa spożycie cukru, ze względu, tak na ogólne gospodarstwo państwowe, jak i na zdrowie i pożytek jednostki.

„W Państwie Niepodległym — czytamy na wstępie tej odezwy — prowadzony patriotyzm polega na czynnym zrozumieniu przez obywateli wagi zagadnień gospodarczych w kraju”.

Szczegółowe wyjaśnienia wagi gospodarczej produkcji i spożycia cukru zawiera broszura specjalna, którą zarząd członkom Związku rozesłał.

Dzięki poparciu finansowemu Rady Naczelnej Polskiego Przemysłu Cukrowniczego, Zarząd Związku mógł ustanowić 154 nagrody konkursowe na sumę ogólną 10.000 złotych. Prace konkursowe zawierają winny odpowiedź na bardzo proste, nieskomplikowane pytania. A więc: Czy

ludność gminy pije herbatę i kawę? Czy w gminie jest rozpowszechniona sacharyna? Ogólne uwagi o środkach poparcia cukru, obronie przeciw sacharynie. Rzecz prosta, że pracownicy samorządowi istotnie mogą dostarczyć wyczerpujących i szczegółowych odpowiedzi na te pytania.

Nie potrzebują gminnikom zaglądać do garnka, by wiedzieć, co się w nich gotuje — kawa, herbata, czy barszcz. Wiedzą z pewnością, kto w gminie sprzedaje, kto kupuje sacharynę, nawet bez specjalnego zwracania na to uwagi. Znają psychikę i umysłowość gminników, potrafią tedy ocenić jakie środki mogą skutecznie zwalczyć sacharynę a poprzeć konsumpcję cukru. Podobny konkurs został rozpisany również z inicjatywy nauczycielstwa szkół powszechnych. Będzie on niejako uzupełnieniem akcji pracowników samorządowych.

Ogłoszenie tych konkursów pomiędzy pracownikami samorządowymi i nauczycielami należy uważać za inicjatywę ze wszechmiar trafną i szczęśliwą. Da ona, niewątpliwie rezultat bezpośredni w postaci planu konkursowego, który może być cennym materiałem dla czynników kierujących propagandą wzmożenia konsumpcji cukru. Cenniejszy jeszcze bodaj jest rezultat pośredni: konkurs jest lekcją poglądową: patriotyzmu gospodarczego dla wielotysięcznej rzeszy pracowników gminnych i nauczycieli, pośrednio zaś — dla milionowych mas ludu.

Kredyty budowlane dla miast przyczynią się do złagodzenia kryzysu mieszkaniowego

Przeznaczona suma w wysokości 132 milionów złotych na tegoroczną akcję budowlaną, składającą się z 66 mln. zł., które posiada Bank Gospodarstwa Krajowego, z 16 mln. zł., które mają być zużyte przez akcję prowadzoną z inicjatywy Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej przez zakłady ubezpieczeniowe, oraz z 50 mln. zł. z funduszu nowoemitowanej premijowej pożyczki budowlanej, rozdzielona zostanie między 600 miast. Podział kredytów na poszczególne miasta nastąpi na podstawie decyzji Ministerstwa Skarbu, które w porozumieniu z Bankiem Gospodarstwa Krajowego, Bankiem Komunalnym i Związkiem miast opracowuje rozdział tych kontyngentów.

Stolica poza przyznanym już w roku bieżącym kontyngentem w wysokości 7,600,000 zł. otrzyma jeszcze około 7 mln. zł. Z sum tych Komitet Rozbudowy m. Warszawy przeznaczy około 3,700,000 zł. na budowę mieszkań dla ludności niezamożnej i bezdomnych.

Podział kontyngentów budowlanych dla miast dostosowany będzie do potrzeb mieszkaniowych w każdym mieście. Miasta, w których sytuacja mieszkaniowa jest szczególnie ciężka otrzymają przydziały wyższe. W

ten sposób sumy przeznaczone przez rząd oraz fundusz nowej premijowej pożyczki budowlanej przyczynią się do złagodzenia kryzysu mieszkaniowego. Szczególnie przyczynią się do tego kredyty udzielane z 50-milionowego funduszu, pożyczki budowlanej, albowiem kredyty te otrzymają miasta głównie na cele budownictwa mieszkaniowego dla rodzin pozabawionych własnych mieszkań i dla ludności niezamożnej. Słuszny ten podział funduszu premijowej pożyczki budowlanej, który powstać ma z 50-złotowych obligacji, zakupowanych przez szerokie warstwy społeczeństwa, powitać należy z uznaniem. Dlatego też pożyczka budowlana stała się już tak popularną wśród ogółu ludności. Do Redakcji naszej napływają coraz liczniejsze zapytania, gdzie i w jakim czasie można nabywać obligacje tej nowej pożyczki. Wobec tego podajemy do wiadomości naszym czytelnikom, że obligacje te subsyrybować będzie można od dn. 2 czerwca r. b. we wszystkich poważniejszych instytucjach finansowych, we wszystkich oddziałach P.K.O. oraz w każdym urzędzie pocztowym na terenie całego państwa.

GIELDA

Warszawa, 24-go maja.

WALUTY.

Dolary Stanów Zjedn. 8,88 i pół.

DEWIZY.

Holandja 358,70.

Londyn 43,34 i pół.

Nowy Jork 8,909.

Nowy Jork (kabel) 8,921.

Paryż 34,97 i pół.

Praga 26,45 i 1/2.

Szwajcaria 172,54.

Włochy 46,75.

Wiedeń 125,80.

Obroty małe, tendencja niejednolita. Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8,8875. Za rubla złotego żądano 4,64. W obrotach prywatnych: rubel srebrny 2,05; 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,95. Gram czystego złota 5,9244. W obrotach międzybankowych: Berlin 212,83.

AKCJE.

B. dyskontowy 116,00 — 11,90; B. Polski 172,00; B. Zw. sp. zar. 72,50; Warsz. Tow. fabr. cukru 35,75; Lilpop 28,00 — 28,00; Norblin 57,00; Ostrowiec 61,00; Rudzki 20,00.



Teatr świetlny PRZEDWIOŚNIE

Zeromskiego 74-76. Dojazd tramwajami 5, 6, 8, 9, 16, do rogu Kopernika i Zeromskiego

Ceny miejsc I-1 zł, II-75 gr, III 50 gr. na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr. Później o godz. 4 pp. w soboty, niedziele i święta o godz. 2 pp. Ostatni seans o godz. 10 wiecz. Passe-partout bilety wolnego wejścia w sob. i niedz. nie ważne. Orkiestra pod dyr. A. Czudnowskiego

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH
Coś dla pięknych pań! w wielkim filmie współczesnym p. t.

PRAWO MŁODOŚCI

w roli głównej: pełna uroku i wdzięku **MADGE BELLAMY** oraz najpiękniejszy mężczyzna Ameryki **BARRY NORTON**
Oryginalne podłoże! Blaski i cienie życia! Efektowne pomysły reżyserskie I. G. Blystone.

Następny program:
Siódme przykazanie
w roli głównej:
Janet Gaynor.

Bank Rzemieślników Łódzkich w Łodzi

Spółdzielnia z ogr. odp.

Łódź, ul. Kilińskiego 123

(gmach Towarzystwa Rzemieślniczego „Resursa“)

przyjmuje

wkłady oszczędnościowe od jednego złotego za oprocentowaniem, terminowe i na każde żądanie oraz zapisy na udziałowców Banku.

Złatwia wszelkie operacje bankowe.

1003



Kalendarzyk sportowy na dziś

NIEDZIELA, piłka nożna: Boisko W. K. S.-u godz. 9-ta Orkan II—PTC II. Godz. 11-ta Orkan I—PTC I. Mistrzostwo klasy A. Boisko Widzewa godz. 9-ta Widzew II—WKS II. Godz. 11-ta Widzew I—WKS I. Mistrzostwo klasy A. Boisko Widzewskiej Manufaktury godz. 11-ta Widzewska Manufaktura—Geyer. Mecz o pułki Expressu. Boisko ŁKS godz. 9-ta ŁKS II—Sokół II. Godz. 11-ta Sokół I—ŁKS Ib. Mistrzostwo klasy A. Boisko przy ul. Wodnej godz. 9-ta Kadimah II—Zjednoczone II—Godz. 11-ta Kadimah I—Zjednoczone. Mecz o mistrzostwo klasy B. Boisko TUR-u godz. 11-ta Sokół—TUR. Mistrzostwo klasy B. Boisko Geyera godz. 9-ta SSKM II—Pogoń II. Godz. 11-ta SSKM I—Pogoń I. Mistrzostwo klasy B. Godz. 15-ta YMCA—Gentleman. Mistrzostwo klasy C. Godz. 17.30 ŁKS—Warta. Mecz o mistrzostwo Ligi.

PROWINCJA:

W Pabjanicach: W sobotę Makkabi—Burza III, w niedzielę Burza II—Bieg II, Burza I—Bieg I. Mistrzostwo klasy A. Kruscheender—TUR, Sokół II—Rudzki. Mistrzostwo klasy C.
W Zduńskiej Woli Sokół—Stern. Mistrzostwo klasy C.

W Brzezinach Brzeziński K. S.—Poznański. Mistrzostwo klasy C.
W Moszczenicy M. K. S.—Skra. Mistrzostwo klasy C.
W Tomaszowie Tomaszowianka—Sokół. Mistrzostwo klasy C.
W Koluszkach Pogoń—Victoria. Mistrzostwo klasy C.

KRAJ:

W Warszawie mecz ligowy Legia—Garbarnia.
We Lwowie mecz ligowy Cracovia—Pogoń.
W Krakowie mecz ligowy ŁTSK—Wisła.
W Królewskiej Hucie mecz ligowy Ruch—Polonia.

GRY SPORTOWE: W godzinach porannych dalszy ciąg spotkań o mistrzostwo Łodzi w piłce koszykowej, siatkowej i hokeju.

LEKKA ATLETYKA: Na boisku Wodzowskiej Manufaktury w godzinach porannych trójbój dla pań i pięciobój dla panów organizowanych przez ŁOZLA.

—000—

Po raz pierwszy przemówi z ekranu wielki tragik

CONRAD VEIDT

w nowym najlepszym i największym filmie dźwiękowo-mówionym p. t.

I. „TRUCICIEL”

II. „Pierwszy jeździec dzikiego zachodu” KEN MAYNARD

oczaruje i zachwyci wszystkich swą brawurową jazdą.

Następny program w „CAPITOLU”

Dziś
szampańska
premiera!



Dziś
szampańska
premiera!

Jedyna bomba śmiechu w Łodzi!
90 minut bezustannego śmiechu na widowni...

Reżyserja Ryszarda Eichberga.

Wróć! wszystko przebaczam...

Szampańska — pikantna komedia salonowa w 10 aktach.
W roli głównej: **ulubienica świata**, pikantna, figlarna, rozkoszna, najzgrabniejsza

DINA GRALLA oraz jej doskonały partner **grubasek PUTTY**
Śmiech do łez. Niebawem momenty pełne pikanterji.

Muzyka M. Lidauera.

Pocz. seansów o 4 pp., w sob. i niedz. o 12 w poł. Na pierwsze seanse wszystkie miejsca po 50 groszy.

Na seanse wieczorowe ceny niższe!

Bilety ulgowe ważne!

KINO-TEATR
RESURSA
UL. KILIŃSKIEGO 123

Dziś i dni następnych!
Perła naszego tegorocznego repertuaru

W nocnym lokalu

Wzruszający dramat dziewczęcia ilustrujący cy przeżycia wśród mętów wielkiego miasta
W roli głównej

EWELINA HOLT I ERNA MORENA.

Następny program:
Czarne Domino

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 5.20, 7.15, i 9; w dni świąteczne o godzinie 3, 5, 7 i 9.

Przejazd 2 **ODEON** Przejazd 2

Dziś i dni następnych! — I — Wieczór humoru i śmiechu
uroczy **Laura la Plante** i cza- **Neil Hamilton**
cza rujący
w filmie p. t.

PUŁAPKA MIŁOŚCI

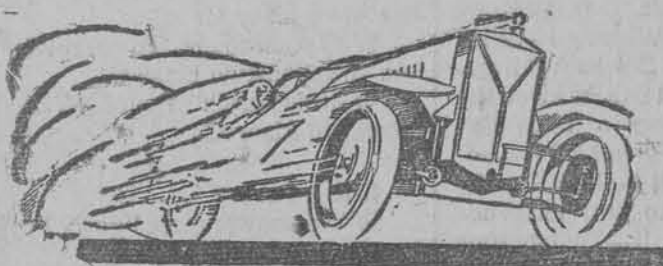
— II — komedia z życia tancerki. — II —
SŁUŻĄCA DO WSZYSTKIEGO
i BRAWO MUŚ

Główna 1 **WODEWIL** Główna 1

Dziś i dni następnych!
Wielka tragedia matki, poświęca-
jącej 3 synów Molochowi wojny

Dziś i dni następnych!

Został jej tylko

OSTATNI SYNNadprogram **F A R S A****SPORTOWCY!**

TANIO
SZYBKO
i
WYGODNIE

Wiosna się zbliża, a z nią wszelkie wycieczki i podróże, które to najprzy-
jemniej uskutecznicie, jadąc na samochodzie trójkołowym angielskiej
fabr. „MORGAN” lub francuskiej fabr. D'YRSAN.

GENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWO NA POLSKĘ I W. M. GDAŃSK
„**AUTO-SPORT**” Łódź, ul. Piotrkowska 145
Telefon 137-85. Telefon 137-35.

Cena samochodu od Zł. 4.950 - Kompletnego z budą. - Szybkość 150 km. na g.
Zużycie benzyny 5 Litr. na 100 km. — Komfort przy podróżowaniu.
Całkowita ochrona od niepogody. — Modele na składzie. — Dostawa natychmiastowa.
Prospekty i cenniki wysyła się na żądanie po otrzymaniu 1 zł. w znaczku poczt.

ZIELONA 2

„CORSO”

ZIELONA 2

Dziś i dni następnych!

Superszlager świata!

W roli głównej:
ulubieniec publiczności

CARLO ALDINI**ZEMSTA HISZPANA**

Wielki dramat sensacyjno - kryminalny w 10 AKT.

CARLO ALDINI w podwójnej roli milionera i jego sobowtóra policjanta.
Obława w spelunkach apasów, zwycięzca **ALDINI**.

Nad program **FARSA**

Początek seans. o godz. 4 pp. w sobotę i niedzielę o godz. 12-ej w por.

Na wieczorowe seansy ceny miejsc znacznie niższe.

KINO-TEATR 201

LUNA

Dziś i dni następnych!

Luna pragnie by Łódź się śmiała i daje
najweselejszy i najdowcipniejszy program
sezonu p. t.

**„Małzonek
wbrew woli”**

Wytworna, tryskająca raketami humo-
ru, o niebywałych sytuacjach, komedia
współczesna. „Człowiek, wytwarzający
 optymizm” niezrównany komik

MONTY BANKS

oraz jego prześliczna partnerka

LILIAN MANTON

Wspaniała ilustracja muzyczna pod dy-
rekcją Leona Kantora.

Pocz. seansów o godz. 4 pp. w sob. i niedz. o
godz. 12 w pol. — Ceny miejsc niższe.
Na pierwsze seansy 50 gr. i 1 zł.
wszystkie miejsca po

Znakomita gwiazda „BIPU”

BETTY BALFOUR

popisywać się będzie w arcykikantnej komedii omyłek p. t.

KRÓLOWA WŁÓCZĘGÓWreżyseria słynnego **GEZA V. BOLVARY**

wkrótce kino „Palace”

**DZWIĘKOWY
TEATR ŚWIATŁY
„CASINO”**

Dziś i dni następnych!

Rewelacyjny film dźwiękowy p. t.

**SKRZYDLATA
FLOTA**Wielki dramat z życia bohaterów
przezwycięży

W rolach
głównych: **Ramon Novarro**
ulubieniec kobiet w swej najnowszej
triumfalnej kreacji orla przezwycięży
i ANITA PAGE

wiośn. i pełna uroku gwiaz. Hollywood'u
NADPROGRAM: Dodatek dźwiękowy
„Metro-Goldwyn Mayer” oraz aktu-
alności filmowe.

UWAGA: Dyrekcja T. S. „Casino” ko-
munikuje P. T. Publiczności, że ceny
miejsc utrzymane zostały normalne
i żadnym zmianom podlegać nie będą.
Bilety ulgowe, passepout i wejścia
wolne nieważne do edwołania.

Początek seansów o godz. 4,40, w sob.
niedz. i święta o godz. 12-ej.

**Kino Kultury i Oświaty
PRZYSZŁOŚĆ**

ul. Młynarska 32 345

Dziś i dni następnych!

Wstrząsający dramat z życia wojenne-
go, w 10 aktach p. t.**ESKORTA**

W rolach głównych:

Dorothy Mackaill
i Lorell Scherman

Walka amerykańskich okrętów z nie-
mieckimi łodziami podwodnymi. Gi-
gantyczna bitwa morska pod Jutlandją

Początek w dni powsz. o godz. 5-ej po
pol. W sob., niedz. i święta o 1-ej pp.
Na pierwszy seans ceny miejsc 30 i 50
gr. Orkiestra dźwiękowa ściśle do-
stosowana do obrazu.

Następny program:

„Czarny Anioł”

DZWIĘKOWE



Dziś i dni następnych!
Rewelacja. Pierwszy film dźwiękowy
wykonany całkowicie w natur. kolorach
i.

„Odszczepienie”

Życie prerji dalekiego Zachodu Ame-
ryki południowej roztoczy przed wi-
dzem całą pełnię swej poezji i krasy
W rolach głównych:

Richard Dix i Gladys Belmont.

II.
Ponadto ujrzymy i usłyszymy na ekranie
polski film dźwiękowy z udziałem
znakomitej gwiazdy i ulubienicy całej
Polski **Hanki Odonówny**, która
między innymi odśpiewa „Publiczki”.

III.
Nadprogram: Niezrównany dodatek
Fleischerowski p. t. „Oj, to radio”
ANONS: W niedzielę 25, poranki od
12-2 i 2-4 „Chevalier” w niezrów-
nanym filmie „Pieśniarz Paryża”.
Ceny wszystkich miejsc 1 zł.

Pocz. w sob., niedz. i święta o g. 12-ej.

**KINO
TEATR
CZARY**

Dziś dni następnych!
Supersensacja świata! Szlagger tego-
rocznej produkcji amerykańskiej p. t.

**WIEZIEN
z SING-SING**

Tajemnice najstraszniejszego więzienia
na świecie. Akcja tego filmu przeno-
si z murów nowojorskiego więzienia
do luksusowych lokali Nowego-Jorku,
gdzie rozgrywa się posępna tragedia
i najstraszliwsze zbrodnie.

Po raz pierwszy na ekranie widzimy
dwa genialne szympansy w mundurach
policyjnych **MAX i MORYC**
Małpę jako policjanta, małpę jako de-
tektywa, małpę — złodzieja i małpę —
mordercę.

Początek seansów o godz. 12-ej w pol.
Na pierwszy seans wszystkie miejsca
po 50 groszy. Na wieczorowe seansy
ceny miejsc niższe.



ZAWODOWE KURSY KIEROWCÓW
SAMOCHODOWYCH
FR. GRĘTKIEWICZA
ŁÓDŹ, Piotrkowska 111-Tel. 175-35.

Kupujcie Wyroby Krajowe!!!

Dźwiękowy Kino-Teatr MIMOZA

ul. Kilińskiego Nr. 178.

Początek seansów w dni powszednie o
godz. 5.30 w soboty, niedziele i święta
o godz. 3.30.

Od niedzieli dn. 25 maja, do niedzieli dn.
1 czerwca 1930 r. włącznie.

Wielka premjera filmu dźwiękowego! pod tytułem: Korsarz mórz południowych

W rolach głównych:

RYSZARD BARTHELAESS i BETTY COMPTON

Nad program:

Rewelacyjny dodatek dźwiękowy, którego wykonawcy odśpiewają „Ramonę”

Do akt Nr. 772—1930 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 6 czerwca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Sienkiewicza Nr. 54 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej i składających się z 5-ciu szaf do książek, oszacowanych na sumę zł. 675.

Łódź, dnia 24 maja 1930 r.

Komornik KAZIMIERZ SUZIN

Do akt Nr. 2952—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 3 czerwca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 121 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Tow. Akc. Browarów Chelmińskich” Reprezentacja w Łodzi i składających się z konia, wozu, mebli i aparatu do obciążania piwa, oszacowanych na sumę zł. 2010.

Łódź, dnia 24 maja 1930 r.

Komornik KAZIMIERZ SUZIN

Nr. 890, 891, 892/1930 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi „XVI” rewiru RAFAŁ SAKKILARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 3 czerwca 1930 r. od godz. 10-ej rano w domu Nr. 199 przy ul. Piotrkowskiej, odbędzie się licytacja ruchomości należących do J. Bodzechowskiego, składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 3,300.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrany być może w dniu licytacji.

Łódź, dnia 6 maja 1930 r.

Komornik: RAFAŁ SAKKILARI.

Do akt Nr. 868—1930 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 6 czerwca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 86 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Dionizego Myśliborskiego i składających się z szafy dębowej i kredensu, oszacowanych na sumę zł. 550.

Łódź, dnia 24 maja 1930 r.

Komornik KAZIMIERZ SUZIN

Do akt Nr. 2623—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 2 czerwca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Sienkiewicza Nr. 52 i przy ul. Plac Wolności Nr. 5 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do upadłej firmy „Zjednoczeni Winiarze i Producenti Polsko - Węgierscy” i składających się z beczek, kocioł, butelek, filtrów, wag, 8 beczek i 1840 butelek wina owocowego, stołów, skrzyń i t. p., oszacowanych na sumę zł. 8475.

Łódź, dnia 24 maja 1930 r.

Komornik KAZIMIERZ SUZIN

Do akt Nr. 247—1930 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 3 czerwca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 112 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Ekonom” Łódzka Fabryka Motorów i składających się z kasy ognio-trwałej firmy „Karol Cynke”, oszacowanej na sumę zł. 935.

Łódź, dnia 24 maja 1930 r.

Komornik KAZIMIERZ SUZIN

Nr. 293/1930 r.

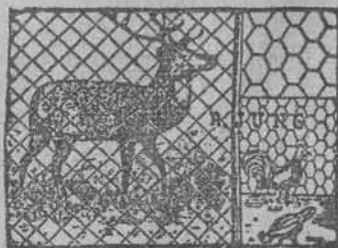
OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi „XVI” rewiru RAFAŁ SAKKILARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 3 czerwca 1930 r. od godz. 10-ej rano w domu Nr. 275 przy ul. Piotrkowskiej, odbędzie się licytacja ruchomości należących do Mieczysława Steinmana, składających się z mebli biurowych, oszacowanych na sumę zł. 850.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrany być może w dniu licytacji.

Łódź, dnia 13 maja 1930 r.

Komornik: RAFAŁ SAKKILARI.



DRUCIANE

Parkany, Plecionki, Tkaniny Ga-
zy miedz. do filtrów, „Rabitz” do
robót betonowych, we wszystkich
74 metalach wyrabia i poleca

RUDOLF JUNG

Łódź, Wólczańska 151, tel. 12897



Restauracja

M. WOLF

NARUTOWICZA 5.

znana z dobrej kuchni wydaje
od godz. 12—5 po poł.

smaczne obiady

z 3-ch dań zł. 2.50,

z 2-ch dań zł. 1.35,

przez cały dzień również małe porcje.
Chleb gratis. Wieczorem koncert
Zakład otwarty do 2-ej godz. w nocy.
359



Poradnia

Wenerologiczna

Lekarzy Specjalistów

ul. Zawadzka Nr. 1

Czynna od 8 rano do 9 wiecz.
w niedziele i święta 9—2 pp
od 11—12 i 2—3 pp. przy-
muje kobieta lekarz

leczenie chorób wenerycznych
moczopłciowych i skórnych
Badanie krwi i wydzielin na
syfilis i tryper

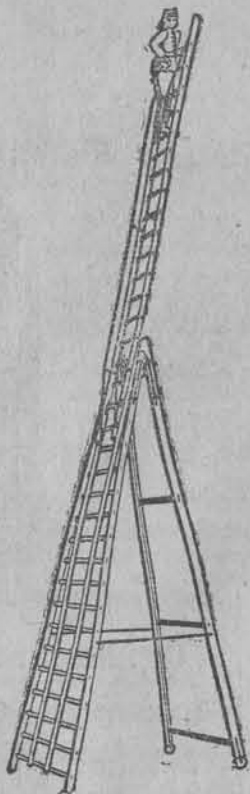
Konsultacje z neurologiem
i urologiem

Gabinet Światło-Lecznicy

Kosmetyka lekarska

Oddzielna poczekalnia dla kobiet

1025 PORADA 3 zł.



DRABINA

Sp. z o. o.

Fabryka drabin wszelkie-
go rodzaju

Kilińskiego 136. Tel. 177.00

371



Hallo!!

Hallo!!

Kręć

163-30

Pogotowie Krawieckie

KIERSZA

Żeromskiego 91. Sklep narożny.

Filji w Łodzi nie posiadamy. Filji w Łodzi nie posiadamy.

ODŚWIEŻAMY

garnitur za zł. 3.—, snknę za zł. 2.80, palta za zł. 3.—, razem
z odebraniem i odesłaniem.

771

POSPIESZNA PAROWA

PRALNIA CHEMICZNA i FARBIARNIA

Futra pierzemy i farbujemy sposobem lipskim i paryskim. Nicowanie, prze-
róbki, reperacje, tkanie i szt. cerowanie wykonywa się w szybkim tempie
Stać się naszym klientem to znaczy zaoszczędzić czas i pieniądze i być
pozbawiony kłopotów konserwacji garderoby własnej, żony i dzieci



Dr. med.

J. SADOKIERSKI

stomatolog

chirurgia szczęk, jamy

ustnej i plastyka

regulacja zębów

rentgenodiagnostyka

Piotrkowska 164

Tel. 114-20

220

DOKTOR Med.

WOLKOWYSKI

Cegielniana 25 tel. 126-87

Specjalista chorób skórnych
i wenerycznych 635LECZENIE ŚWIATŁEM (lampą kwar-
cową). Badanie krwi i wydzielin.

Przyjmuje od godz. 8—2, i 6—9 pp.

w niedziele i święta 9—1

Dla pań od 5—6 oddzielna poczekalnia

DR. MED.

EDWARD

REICHER

Choroby skórne i weneryczne.
Leczenie diatermiją. Elektroterapia.

ul. Południowa 28

Tel. 201-93

Od 8—10 rano, 12—3 i 6—9 wiecz.

w niedzielę od 9—2 pp. 729

Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med.

RÓŻANER

Dzielnia 9. tel. 28-98

Choroby skórne, weneryczne
i moczopłciowe.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8. Leczenie

lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia

dla pań. Dla pań od 3—5 pp. 1028

